

ZIEMIA CZERWIŃSKA

ORGAN ODDZIAŁU POLSKIEGO
TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
WE LWOWIE

ZAŁOŻONY PRZEZ
STANISŁAWA ZAKRZEWSKIEGO

ROCZNIK III. — ZESZYT 2.



LWÓW 1937

REDAKTOR
KAZIMIERZ HARTLEB

TREŚĆ ZESZYTU:

	Str.
A. ROZPRAWY:	
4. Baranowski B.: Turcja i Krym wobec walk polsko-kozackich w r. 1625	127
5. Skulski R.: Sieniawscy w literaturze	145
B. ARTYKUŁY:	
2. Kiniewicz St.: Miłkowski i Galicja	202
3. Koranyi K.: Z dziejów handlu niewolnicami ruskimi we Włoszech w XV wieku	208
C. PRZEGLĄD LITERATURY:	
2. Lewicki K.: Przegląd najnowszej literatury do dziejów prawosławia i unii w Polsce	211
D. KRONIKA NAUKOWA:	232

ZIEMIA CZERWIENSKA

ZAŁOŻONA PRZEZ
STANISŁAWA ZAKRZEWSKIEGO

REDAKTOR:
KAZIMIERZ HARTLEB

ROCZNIK III.



LWÓW 1937

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO WE LWOWIE

PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE, UL. LINDEGO 4.

Treść Rocznika III:

A. ROZPRAWY:

1. Hornung Zb.: Pierwsi rzeźbiarze lwowscy z okresu rokoka 1
2. Lewicki K.: Rok 1809 w powiecie złoczowskim 39
3. Studziński C.: Powstańcy polscy z r. 1863 w redakcji ukraińskiej „Mety“ 68
4. Baranowski B.: Turcja i Krym wobec walk polsko-kozackich w r. 1625 127
5. Skulski R.: Sieniawscy w literaturze 145

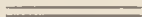
B. ARTYKUŁY:

1. Knot A.: Franciszek Smolka jako obrońca Uniwersytetu lwowskiego 112
2. Kiniewicz St.: Miłkowski i Galicja 202
3. Koranyi K.: Z dziejów handlu niewolnicami ruskimi we Włoszech w XV wieku 208

C. PRZEGLĄD LITERATURY:

1. Tyrowicz M.: Historia społeczna i gospodarcza Galicji . 118
2. Lewicki K.: Przegląd najnowszej literatury do dziejów prawosławia i unii w Polsce 211

D. KRONIKA NAUKOWA 125, 292



BOGDAN BARANOWSKI

TURCJA I KRYM WOBEC WALK POLSKO-KOZACKICH W R. 1625

I.

W pierwszej połowie XVII wieku była Kozaczyzna jednym z najważniejszych czynników wpływających na ułożenie się stosunków polsko - tureckich. Nie raz i nie dwa na swych lotnych czajkach zapuszczali się ci wojowniczy mieszkańcy wysp dniewprowych, aż hen ku północnym brzegom Anatolii. Padały ich łupem wsie i miasta rozłożone dookoła brzegów morza Czarnego i to zarówno pozostające pod bezpośrednią władzą sułtana, jak też i jego wasala chana krymskiego, a sama nawet stolica państwa osmańskiego, dumny Konstantynopol, nie zawsze bezpiecznym był od owych kozackich napadów.

Od chwili, kiedy na Czarnym morzu pojawiły się po raz pierwszy tak straszne dla Turków czajki zaporoskie, ustawicznie wzywał sułtan w swych listach króla polskiego, aby raz wreszcie pohamował tych śmiałych rozbójników, w przeciwnym razie grożąc wypowiedzeniem pokoju, a nawet wojną¹⁾. Niedługo też w Polsce czekano na urzeczywistnienie tych gróźb sułtańskich. Kilkakrotne wyprawy wojska tureckiego, skierowane przeciwko Polsce, a wreszcie i sama wojna chocimska w r. 1621 po większej części wywołane były tymi ciągłymi napadami kozackimi. Pokój zawarty w październiku 1621 r., który nareszcie miał zakończyć ten cały okres sporów polsko - tureckich, kładł wyraźne zobowiązanie na Rzeczpospolitą, aby powstrzymała Kozaków, a Pań-

¹⁾ Dział Turecki Archiwum Głównego, karton 71, tecz. 293, 294, 295 i karton 72, tecz. 296, 297 i 300.

stwo Osmańskie Tatarów od wzajemnych napadów²⁾). Była to jednak tylko teoria, która niedługo wytrzymała w praktyce.

Z wojny chocimskiej, w której odegrała pierwszorzędną rolę, wyszła Kozaczyzna wzmocniona jeszcze i ufna w swe siły³⁾). Dlatego też nikt w obozie zaporoskim, nie miał zamiaru na serio przestrzegać zakazów królewskich zabraniających morskich wypraw. W Polsce zaś nie było żadnej siły wojskowej, która by mogła zmusić Kozaczyznę do posłuchu⁴⁾). I znów posypały się ze strony tureckiej skargi na morskie wypadki Zaporozców⁵⁾, którzy teraz ze zdwojoną energią zapuszczali się aż pod sam Konstantynopol⁶⁾). Oprócz tych not dyplomatycznych nie zapomniał rząd turecki i o argumencie będącym najlepszą odpowiedzią na te rozbójnicze wyprawy kozackie⁷⁾). Oto rok rocznie, a nawet

²⁾ Oryginał traktatu chocimskiego jest nieznan, we wszystkich jednak kopiach między sobą bardzo się różniących jest to podkreślone, tak samo jak i w „liście przymiernym“ sułtana Mustafy przywiezionym przez Krzysztofa Zbaraskiego (Dz. Turecki, kart. 72, t. 302 i 304), oraz sułtana Murada przywiezionym przez Krzysztofa Serebkowicza (Dz. Turecki, kart. 72, t. 306 i 307).

³⁾ M. Hruszewskij: „Istoriija Ukrainy — Rusy“, t. XII, str. 480.

⁴⁾ Niezapłacone wojsko zaraz po wojnie zawiązało konfederację we Lwowie i bardziej było zajęte egzekwowaniem zaległych sum z dóbr królewskich i duchownych, aniżeli obroną granic przed Tatarami. Hetmanów też nie było: Żółkiewski zabity, Koniecpolski w niewoli, a tymczasowy regimentarz spod Chocimia Lubomirski, zawiedziony w swych nadziejach otrzymania buławy bardziej był zajęty propozycjami przerwania się na służbę cesarza, niż sprawami wojskowymi. (A. Szelański: „Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego“, str. 219—220).

⁵⁾ Dz. Turecki A. G. k. 72, t. 303, 305, 308 i 309.

⁶⁾ Najlepszym świadectwem mogą tu być relacje posła francuskiego w Konstantynopolu Cesy'ego (Monumenta Russiae historica, t. II) oraz angielskiego Roe'a (przetłumaczył je na polski Niemcewicz: „Zbiór pamiętników o dawnej Polsce“, t. III).

⁷⁾ Porównaj zdanie o tym tureckiego historyka Naimy, który pisząc o napadzie tatarskim w 1622 roku podaje, że wywołany on był wcześniejszymi napadami kozackimi na Mołdawię (Tarih-i-Naima), Konstantynopol, Cz. III, str. 280). O tym samym świadczy b. ciekawy list wodza Tatarów budziackich — Kantymira, pisany do Zygmunta III spod Przemyśla w czerwcu 1624 r., w którym grozi, że o ile król nie powstrzyma Kozaków, to on ze swymi Tatarami wyniszczy całą Polskę aż po Warszawę i brzegi morza Bałtyckiego (oryginał tego listu znajduje się w Dz. Tureckim A. G. k. 72, t. 309, drukiem ogłosił go z kiepskiej i niedokładnej kopii tłumaczenia Przyłęcki w „Pamiętnikach o Koniecpolskich“, str. 252—253).

i kilka razy do roku ⁸⁾ wpadały lotne oddziały Tatarów budziackich i dobrudzkich na Ruś Czerwoną, niszcząc ogniem i mieczem olbrzymie obszary ziemi aż hen poza Przemyśl i Jarosław.

Tak się układały stosunki polsko-tureckie, gdy oto w roku 1624-ym obydwie państwa zostały zaskoczone niebywałym faktem, jakim było wciągnięcie Kozaków do wewnętrznych spraw Tatarszczyzny. Bo też w owym czasie to całe zbiorowisko szczepów, zwanych Tatarami, nie stanowiło jednej zwartej organizacji państwowej. Oprócz chanatu krymskiego, którego obszar nie obejmował nawet całego Krymu ⁹⁾, istniała cała masa drobnych szczepów rozsianych po stepach czarnomorskich, od Azowa aż hen poza Dunaj po Silistrię i Warnę, zupełnie prawie samodzielnych i tylko nominalnie uznających władzę Turcji. Oto jednak z początku XVII wieku znalazł się człowiek, który dzięki swym wielkim zdolnościom administracyjnym, a bardziej jeszcze sławie niepokonanego wojownika, potrafił złączyć pod swoją władzą, te wszystkie rozrzucone wśród stepów szczepy w jeden organizm państwowy. Tym człowiekiem był Kantymir z pokolenia Mansurów, żyjącego w stepach budziackich.

Niezbyt miłym okiem patrzyli, pretendujący zawsze do władzy nad całą Tatarszczyzną chanowie krymscy, na powstanie i wzrost nowego organizmu politycznego i widocznym było, że wcześniej, czy później dojdzie do zbrojnego starcia pomiędzy dwoma rywalami. Przez dłuższy czas trwała już między Kantymirem a chanem Dżanibeg Girejem walka dyplomatyczna, której terenem był Konstantynopol, a polegająca na wzajemnym oczernianiu się przed władzami tureckimi ¹⁰⁾. Walka ta zakończyła się walnym zwycięstwem lojalnego zawsze wobec państwa osmań-

⁸⁾ W 1622 r., 1623 r., w zimę 1624 r. oraz w czerwcu 1624 r.

⁹⁾ Część Krymu wraz z najważniejszym portem półwyspu Kafą należała bezpośrednio do Krymu. Szczegółowy opis posiadłości osmańskich na Krymie podaje podróżnik turecki z drugiej połowy XVII w. Ewlija Czelebi w swojej „Sejahetname“ (Księga podróży) t. VII, str. 573; por. też S. Szapszał: „Znaczenie podróży Ewlija Czelebiego dla historii chanatu krymskiego“. Odbitka z „Rocznika orientalistycznego“, r. 1933, str. 7.

¹⁰⁾ Jak nienawidziły się obydwie strony może świadczyć list wezyra chańskiego Mehmed szach agi do hetmana Koniecpolskiego, w którym z niekłamaną radością winszuje mu zwycięstwa nad Kantymirem (pod Martynowem w 1624 r.). rkp. Bibl. Ord. Zamojskich Nr 1807. Tat. k. 45.

skiego i dobrze widzianego w sferach dworskich Kantymira¹¹⁾. Dżanibeg Girej został w czerwcu 1623 r.¹²⁾ zdetronizowany, a na jego miejsce wyznaczono Mehmed Gireja¹³⁾. Nowy jednak chan zarówno jak i jego brat Szahin Girej, mianowany kałgajem¹⁴⁾, nie okazał się powolnym narzędziem Turcji. Od samego początku swego panowania rozpoczęli bracia konszachty dyplomatyczne z największym wrogiem Porty szachem perskim Abbasem Wielkim oraz zajęli się przygotowaniem do walki z Kantymirem, a jak w Konstantynopolu przypuszczano z samym państwem osmańskim¹⁵⁾.

Naturalnie stolica sułtańska nie pozostawała obojętna na te mniej czy więcej prawdziwe przygotowania wojenne braci i sułtan uroczyście ogłosił detronizację chana Mehmeda mianując z powrotem na jego miejsce Dżanibeg Gireja. W celu nakłonienia w odpowiedni sposób dotychczasowych władców Krymu, aby sami dobrowolnie usłuchali rozkazu sułtańskiego i zrzekli się tronu wysłano z Konstantynopola silne oddziały wojska pod wodzą kapudan paszy Redżeba¹⁶⁾.

Bracia nie mieli jednak zamiaru słuchać rozkazu sułtańskiego, popartego nawet tak mocnym wojskowym argumentem. Młodszy z nich Szahin Girej okazał nadzwyczajny wprost spryt

¹¹⁾ Kantymir za swój wybitny udział w walkach z Polakami w roku 1620—21 otrzymał od sułtana zaszczytny urząd bejlerbeja (gubernatora) pogranicznego z Polską wilajetu, z którego został zrzucony po nieudanej wyprawie na Ruś w 1624 r.

¹²⁾ E. Hurmuzaki: „Documente privitoare din istoria Romanilor...“. Supl. I vol. 1, Nr 307 (depesze Cesy'ego).

¹³⁾ Mehmed Girej syn Seadet Gireja w młodości swej brał udział w różnych powstaniach przeciwko Turcji, za co niejednokrotnie więziony był w Jedykule. Z więzienia jednak nawet obietnicą bogatych podarków czy podobnymi argumentami zdołał pozyskać sobie wielu wyższych urzędników tureckich i temu zawdzięczał swoje wyniesienie na tron.

¹⁴⁾ Szahin Girej, młodszy, ale bardziej energiczny brat Mehmeda od wczesnej młodości stale walczył z Turcją, ostatecznie zaś przebywając na dworze perskim zaprzyjaźnił się z szachem Abbasem, którego został zaufanym powiernikiem.

¹⁵⁾ J. W. Zinkeisen: „Geschichte des Osmanischen Reiches in Europa“, t. IV, str. 488 oraz D. Doroszenko i J. Rypka: „Polska. Ukrajina, Krym a Wysoka Porta v pyrvni pol. XVII stol“. Odbitka z „Gaspisu Narod. Muzea“ 1936 r., str. 15.

¹⁶⁾ Tarih-i-Naima (Kronika Naimy), cz. III, str. 332.

polityczny i aby uzyskać pomoc przeciwko Turkom zwrócił się do największego wroga Krymu — Kozaków.

Na Zaporozżu słowa wysłańców Szahina, a może jeszcze bardziej „brzęczące“ argumenty, jakimi poparł kałgaj swoją prośbę, poskutkowały. Część Kozaków poszła lądem na Krym, aby służyć tam braciom w walce z Turkami, część zaś puściła się morzem na wyprawę mającą stanowić rodzaj dywersji¹⁷⁾.

Turcy widząc, że nie uda im się na drodze dyplomatycznej nakłonić do abdykacji opornych braci, postanowili zmusić ich do tego siłą i opuściwszy Kafę, wyruszyli w głąb kraju. Otoczeni jednak przez dużo liczniejszą armię tatarską¹⁸⁾, wspieraną przez oddziały kozackie¹⁹⁾, musieli przyjąć bitwę, która skończyła się dla nich klęską²⁰⁾. W ślad za cofającą się armią turecką ruszyli Tatarzy zajmując główne centrum panowania osmańskiego na Krymie — Kafę. Wówczas to wódz wyprawy Redżeb pasza zdecydował się na ustępstwa i zgodził się pozostawić obydwóch braci przy władzy na Krymie wzamian za opuszczenie przez nich Kafy²¹⁾.

Pomimo zawarcia umowy z Redżeb paszą sytuacja braci nie przedstawiała się zbyt różowo i bardziej obrotny z nich Szahin zdecydował się na szukanie pomocy w Polsce. Zwrócił się więc zarówno do samego króla²²⁾, jak i do księcia Krzysztofa Zbaraskiego²³⁾, cieszącego się od czasu swego wystawnego i wspianiałego poselstwa wielką sławą w całym świecie muzułmańskim, z propozycjami zawarcia sojuszu przeciwko Turcji i ewentualnie Moskwie, oraz obietnicami ofiarowania pewnych terenów (zresztą pozostających w tej chwili pod władzą sułtana)²⁴⁾ wzamian

17) Zinkeisen t. IV, str. 494 i 495.

18) Kronikarz turecki Naima (cz. III, str. 334) podawał ich cyfrę na sto tysięcy, liczba ta jednak wydaje się zupełnie fantastyczną.

19) Współcześnie żyjący Emiddio Dortelli d'Ascoli „Opisanie Czernago Moria i Tatarii“. Zap. Imp. Odes. Obszcz. Ist. i DREW. r. 1902, t. XXIV, str. 108 podaje ich liczbę na 4000 i ta jednak cyfra wydaje się być przesadzoną.

20) W. Smirnow: „Krymskoje Chanstwo pod werchow. Ottoman-skoj Porty do nacz. XVIII w.“, str. 486—488.

21) Smirnow, str. 489.

22) Z niedokładnej kopii tłumaczenia wydał go S. Gołębiowski: „Szahin Girej i Kozacy“. Bibl. Warszawska, r. 1853, cz. II, str. 17—21.

23) Rkp. Bibl. Jagiellońskiej. Nr 102, k. 1028.

24) Białogród, Tehinię i Kilię.

za udzielenie mu pomocy kozackiej. W Polsce, bojąc się wywołania nowego zatargu z Turcją, przyjęto tę propozycję dość chłodno, i król w odpowiedzi swojej dał do zrozumienia, że nie będzie się bawić w te niepewne tatarskie kombinacje ²⁵).

Widząc, że przy pomocy Polski trudno będzie wytargować pomoc kozacką, zwrócił się Szahin bezpośrednio na Zaporozie. I oto w końcu grudnia 1624 roku zjawił się sam nad Dnieprem i tam rozłożywszy się obozem naprzeciwko wyspy Karajteben rozpoczął starania o pozyskanie sobie pomocy Kozaków ²⁶). Tam też na owej wysepce doszło do zawarcia pierwszego w dziejach przymierza kozacko - tatarskiego.

Na mocy tego układu Szahin zobowiązywał się wobec hetmana i wojska zaporoskiego, że ani on, ani nikt z jego ludzi nie uczyni żadnej szkody Kozakom, a na wypadek, gdyby zagrażał im jakkolwiek nieprzyjaciel, miał im nawet udzielić pomocy wojskowej. Nawzajem, gdyby Szahin znalazł się w niebezpieczeństwie z taką samą pomocą mieli mu przyjść Zaporozcy ²⁷).

Przymierze to zdawało się Kozakom przynosić wiele korzyści politycznych i mogło się stać punktem zwrotnym w historii zupełnego wyemancypowania się Zaporozia. Najbliższe jednak miesiące wykazały, że był to tylko nic nie znaczący epizod w stosunkach kozacko - tatarskich.

II.

Władze Rzeczypospolitej niezbyt miłym okiem patrzyły na zbyt daleko idące próby usamodzielnienia się politycznego Kozaczyzny. Samowolne wyprawy Zaporozców na morze Czarne, nie-

²⁵) Libri Legationum A. C. Nr 30, k. 19—20 i rkp. Ossol. Nr 201, k. 85—87.

²⁶) P. Kulisz: „Matierijały dla ist. wozsjed. Rusi“, t. I, str. 214—215. O próbach porozumienia się Szahin Gireja z przebywającym podówczas na Zaporozu kandydatem do tronu sułtańskiego niejakim Jahią vel Aleksandrem hrabią di Montenegro; por. V. Catualdi: „Sultan Jahia dell imperial Casa Ottomana“. Triest 1889, str. 133—134.

²⁷) Prawdopodobnie zostały napisane dwa dokumenty: jeden z przysięgą Szahina dany Kozakom i drugi z przysięgą starszyny zaporoskiej dany kałgajowi. Znanym jest tylko dokument wydany przez Szahin Gireja Kozakom, który przechowywany był w Archiwum Kijowsko - Pieczarskiej Ławry, skąd ogłosił go drukiem Gołubiew: „Kijewskij metropolit Pietr Mogiła“ (t. I, dodatki str. 276).

liczenie się zupełne z rozkazami królewskimi, teraz wreszcie przymierze z Szahin Gerejem, skierowały uwagę rządu polskiego w tamtą stronę.

Już od dawna szykowano się w Polsce, żeby raz w końcu ukrócić cugle tej swawoli. Dotychczas jednak stale coś przeszkadzało: to konfederacja wojskowa, to napady tatarskie nie pozwalały Rzeczypospolitej zająć się sprawą kozacką. Dopiero w roku 1625 rozpoczęły się rzeczywiste prace nad przygotowaniem komisji kozackiej i zdecydowano się raz wreszcie załatwić całą tę sprawę²⁸⁾.

W obozie polskim rozumiano dobrze, że łatwo będzie dać sobie radę, nawet w zbrojnym spotkaniu z siłami kozackimi, bojowo przedstawiającymi wielką wartość, ale niezdyscyplinowanymi, ani nie posiadającymi na swym czele człowieka, któryby potrafił nimi odpowiednio pokierować. Z cięższym jednak zadaniem spotkałoby się wojsko polskie, gdyby Zaporozcy zostali wsparci przez Tatarów krymskich, lub budziackich, czy nawet Turków, którzy mogliby wyzyskać te walki wewnętrzne dla swych celów. Toteż przed władzami naszymi, jako najważniejszy problem stanęło zapewnienie sobie przychyłnej neutralności muzułmańskich sąsiadów.

Początkowo zdawało się, że najtrudniej będzie uzyskać neutralność Krymu. Wypadki jednak wykazały, że przymierze kozacko-tatarskie oparte było na bardzo kruchych podstawach.

Jakoż 3 marca 1625 roku²⁹⁾ zjawilo się w Warszawie poselstwo tatarskie wioząc listy od chana Mehmeda³⁰⁾ i kałgaja Szahina. Chan w liście swoim, pisanym jeszcze przed zawarciem przymierza, żądał szybkiego przysłania rocznych „upominków“ zarówno dla siebie, jak i dla wyższych urzędników krymskich, oraz co ciekawsze, aby król pohamował Kozaków i nie pozwolił im urządzać wypraw na Czarne morze. Kałgaj Szahin w liście pisanym już po zawarciu przymierza nie robił z tego tajemnicy,

²⁸⁾ M. Antonów: „Rola Stanisława Koniecpolskiego w przygotowaniach komisji kurukowskiej z 1625 r.“. Prace historyczne wydane ku uczczeniu 50-lecia Akademickiego Koła Historyków U. J. K. Lwów 1929.

²⁹⁾ „Compendium rerum in Polonia gestarum“, rkp. Bibl. Narodowej Pol. F. IV 138, k. 8.

³⁰⁾ Nie zachował się oryginał tego listu, tylko kopie tłumaczeń bardzo się między sobą różniące. Por. Dz. Tatarski A. G. k. 65, rkp. Ossol. Nr 200, k. 354—357 i rkp. Czart. Nr 612, k. 403—410.

lecz zupełnie szczerze donosił królowi o porozumieniu z Kozakami. Naturalnie i w tym liście znalazło się odpowiednie miejsce na wzmiankę o jak najszybsze odesłanie niewypłacanych już od dłuższego czasu rocznych „upominków“.

Nie znamy na nieszczęście w tej sprawie najważniejszych ustnych rozmów, jakie toczono w Warszawie z posłem tatarskim, oraz przybyłym dopiero co z Krymu wysłannikiem polskim; w każdym razie w sferach rządowych zrozumiano, że Tatarzy, o ile tylko zaległe „upominki“ zostaną wypłacone, nie będą się specjalnie rwać do niesienia pomocy swym sprzymierzeńcom. Nie wiemy, jak się toczyły te wszystkie rokowania, skończyły się jednak one oddaniem Tatarom tak pożądanym przez nich „upominków“³¹⁾, co prawda nie w wymiarze, w jakim oni sobie życzyli t. j. za 3 lata, lecz za ledwie za 1 rok i to w części gotówką, a w części suknem³²⁾. W każdym razie i to przyjęli Tatarzy z radością. Z pewnością też za cenę tych „upominków“ otrzymała Polska zapewnienie ścisłego zachowania neutralności przez Krym na wypadek walk polsko-kozackich.

Tak też nie potrzebowano się więcej obawiać jakichkolwiek niespodzianek z tej strony. Zresztą jeszcze przed samym wyruszeniem na wyprawę przyjmował hetman Koniecpolski w Barze wysłannika Szahin Gireja³³⁾. Nie znamy przebiegu tego ostatniego poselstwa, prawdopodobnie jednak wiązało się ono ze sprawą zachowania neutralności przez Krym.

Pomimo pozyskania sobie Tatarów krymskich, trzeba było nadal obawiać się Tatarów budziackich i dobrudzkich niczym nieskrępowanych w swoich napadach na ukraińskie ziemie Rzeczypospolitej. O ile wątpliwym było, aby mogli ich przyciągnąć na pomoc Kozacy w walce z Polakami, to należało się spodziewać, że niezrażony zeszłoroczną klęską³⁴⁾ Kantymir wychodząc ze starej zasady: gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta, będzie

³¹⁾ Oryginału brak. Kopie tłumaczeń rkp. Ossol. Nr 200, k. 359—363, rkp. Czart. Nr 2246, k. 81—85 i rkp. Zamoysk. Nr 1173, k. 127 v. — 129 v.

³²⁾ A. Grabowski: „Ojczyste spominki“, t. I, str. 223.

³³⁾ Por. bardzo ciekawą korespondencję, jaką prowadził jeszcze po roku hetman Koniecpolski z kaım-makamem tureckim Mehmedem Dżurdżim. rkp. Bibl. Nar. Pol. F. IV 241, str. 598—601 i 601—602.

³⁴⁾ Niemcewicz: „Zbiór pamiętników o dawnej Polsce“. Lwów 1833, t. VI, str. 144.

³⁵⁾ 20 czerwca 1624 roku w bitwie pod Martynowem koło Halicza.

się starał nowym łupieskim napadem w granice Rzeczypospolitej odzyskać sławę niepokonanego wojownika.

Jakoż przez cały 1625 rok istniały ciągle obawy przed jego najazdem i raz po raz odnawiały się. Już w początku lutego rozeszła się wiadomość, iż Kantymir tejże zimy ma wpaść do Polski³⁵⁾, następnie znowu późną wiosną jakieś podejrzone ruchy Tatarów budziackich zaniepokoiły hetmana Koniecpolskiego, tak że uniwersałem swoim wysłanym z Baru dnia 28 maja ostrzegał szlachtę o niebezpieczeństwie przed wrogiem, którego oddziały kręcą się po Dzikich Polach³⁶⁾. To znowu włączyli się po Ukrainie jacyś podejrzeni ludzie, przypuszczalnie szpiedzy tatarscy, którzy chcieli się przyjrzeć stanowiskom wojska polskiego i zobaczyć, czy jest ono przygotowane na wypadek najazdu³⁷⁾. Widocznie jednak nie bardzo się chciało Kantymirowi ryzykować po zeszłorocznym nieudalym napadzie i wiedząc o gotowości Koniecpolskiego³⁸⁾ zaniechał swych zamiarów. Tak więc reszta wiosny i lato przeszło spokojnie, można się było jednak spodziewać, że teraz nie przepuści Kantymir dla swych celów takiej gratki, jaką mogło być zbrojne starcie polsko-kozackie.

W obozie polskim wiedziano dobrze, że tu nie pomogą żadne pieniężne upominki, aby zapewnić sobie neutralność. Pozostawało więc, albo przez rozłożenie odpowiednich sił wojskowych na Rusi i Podolu zapobiec ewentualnemu najazdowi, lub też drogą okólną przez Turcję starać się o powstrzymanie Kantymira przed jego napadami. W tym też celu należało zapewnić sobie przychylność państwa osmańskiego a conajmniej jego bezpośredniego przedstawiciela tu na północno-wschodnich kresach, jakim był bejlerbej pogranicznego z Polską silistryjskiego wilajetu.

³⁵⁾ Por. list nieznaney osoby do Tomasza Zamoyskiego z 2 lutego 1625. Rkp. Bibl. Ord. Kras. Nr 4021, k. 92.

³⁶⁾ Akta Grodzkie Przemyskie, t. 344, k. 670—671 i Halickie, t. 122, k. 211.

³⁷⁾ Jan Dzik, dzierżawca szarogrodzki w liście do Tomasza Zamoyskiego donosi, że w Raszkowie złapano szpiega, którego po badaniu wbito na pal. S. Gołębiowski: „Pamiętnik o Tomaszu Zamoyskim“ (dodatki). Bibl. Warszawska r. 1853, cz. IV.

³⁸⁾ Koniecpolski w obawie przed najazdem tatarskim rozłożył się obozem w polach między Czarnym Szlakiem i Kuczmańskim. Niemcewicz: „Zbiór pamiętników o dawnej Polsce“, t. VI, str. 143.

Zrozumiałym było, że Turcja wzywająca raz po raz Polskę do pohamowania Zaporozców w wyprawach na Czarne morze, albo do ich zupełnego zniesienia, powinna z radością przyjąć polski projekt częściowego choć uspokojenia Kozaczyzny. Podówczas jednak bejlerbejem pogranicznego silistryjskiego wilejety był niejaki Mehmed Diak pasza, który już poprzednio jako bejlerbej temeszwarski dał się poznać jako straszliwy krętacz polityczny, a zarazem wielki wróg Polski. Nie był on zwolennikiem otwartej walki z Rzeczypospolitą, ale wywołania na pograniczach coraz to nowych zatargów. Tak więc ciągle porozumiewał się z Bethlen Gaborem i z Tatarami, nie pozwalając hetmanowi Koniecpolskiemu na chwilę zmrużyć oka ³⁹⁾).

Dlatego, obawiając się z tej strony wszystkiego najgorszego, wysłał hetman Koniecpolski do niego pod koniec sierpnia 1625 r. swego wysłańca, niejakiego Marcina Wolińskiego. W instrukcji swej wyjaśnił hetman przyczyny ciągłego wybuchania coraz to nowych konfliktów między Polską a Turcją. Zapewniając o swym przyjaznym wobec państwa osmańskiego nastawieniu, dawał do zrozumienia, że wierzy jakoby Mehmed Diak pasza w taki sam sposób odnosił się do Polski. Tymczasem jednak, chociaż rząd turecki raz po raz specjalnymi nakazami zabrania Tatarom napa-
dów na teren Rzeczypospolitej, to jednak inkursje te powtarzają się ciągle. To samo ze strony polskiej czynią Kozacy. Słyszac teraz, jakoby Tatarzy budziacy zostali ukróceni przez Turcję, zdecydował się i on na energiczną działalność wobec Kozaków, nie chcąc narażać się na zarzuty, że to Polska sama wysyła ich na te łupieskie czarnomorskie wyprawy. Już wcześniej, bo na wiosnę, można było przystąpić do pohamowania Kozaków, przeszkodziła jednak temu niepewność co do polityki Turcji, oraz długie przetrzymanie posła polskiego w Konstantynopolu, Kiełczewskiego. Teraz jednak sądzi, że pasza dbając o zachowanie wiecznego pokoju między Polską a Turcją nie tylko nie będzie temu przeciwny, ale jeszcze potrafi zatrzymać Tatarów, aby nie udzielali Kozakom pomocy i nie starali się w jakikolwiek sposób przeszkodzić ⁴⁰⁾).

³⁹⁾ Por. opinie o nim posła polskiego do Turcji Krzysztofa Kiełczewskiego, zawartą w liście do Koniecpolskiego z 25 kwietnia 1625 r. rkp. Bibl. Ord. Zamoysk. Nr 1808, k. 147.

⁴⁰⁾ Instrukcja dla Wolińskiego. rkp. Bibl. Narodowej Pol. F. IV 241, str. 595—598.

Nie wiemy, jaki przebieg miało poselstwo Wolińskiego, należy jednak przypuścić, że udało mu się pozytywnie załatwić nałożoną nań misję i uzyskać od Mehmed Diaka obietnicę zachowania neutralności. W każdym razie rozpoczynając walkę z Kozakami miał Koniecpolski w swoim obozie posła wspomnianego paszy⁴¹⁾, co wskazywałoby na przychylnie jego nastawienie. Zresztą trudno byłoby Mehmedowi w jawny sposób przeciwstawić się temu. Co prawda w Polsce mówiono, że czuwał on stale, aby szkodzić interesom Rzeczypospolitej, a nawet na nieprzygotowanych uderzyć, to jednak czy to dzięki dyplomatycznym zabiegom hetmana, czy też z obawy przed zebranymi dużymi siłami wojska polskiego, nie wykazał on żadnych wrogich zamiarów⁴²⁾.

Tak też w obozie polskim zapewniwszy sobie jaką taką neutralność zagranicznych sąsiadów zdecydowano się na energiczną działalność wobec Kozaczyzny.

Tymczasem Zaporozcy przekonani o trwałości sojuszu z Szahin Girejem nie obawiali się zupełnie przygotowań polskich. Dlatego też nic nie zrobili, co by mogło obronić ich przed wojskami Koniecpolskiego i wyczekując na posiłki Tatarów, do których raz po raz wysyłali posłów⁴³⁾, marnowali wiele czasu, a pomoc jak nie przychodziła, tak nie przychodziła. Nie trzeba tu opowiadać a całym przebiegu kampanii⁴⁴⁾. Wykazała ona tu raz jeszcze wyższość orężną Rzeczypospolitej nad Kozaczyzną. Epilog zaś swój znalazła w t. zw. ugodzie kurukowskiej⁴⁵⁾.

Dziwić się tu należy, dlaczego Tatarzy budziaccy nie wykorzystali tego wygodnego dla siebie czasu, aby zagonami swymi wyniszczyć ziemię ruską i podolską. Jakoż bowiem podczas całej kampanii alarmy o ich zbrojnych zamiarach powtarzały się cią-

⁴¹⁾ Niemcewicz: „Zbiór pamiętników o dawnej Polsce“, t. VI, str. 144.

⁴²⁾ Por. instrukcje na sejmiki Libri Legationum, Nr 30, k. 246—252 v.

⁴³⁾ List Koniecpolskiego do króla z 7 listopada 1625 r. Niemcewicz, t. VI, str. 164.

⁴⁴⁾ Nie będę się tu zajmował przebiegiem samej kampanii, która została dość szczegółowo opracowana aż kilka razy (por. chociaż najlepszą z tych prac S. Rudnyckoj: „Kozacko - Polska wojna 1625 r. Zapyski N. T. im. Szewczenka. Lwów 1897, t. XVII).

⁴⁵⁾ „Archiw. Jugo - Zap. Ros.“ III/1, str. 283—291. Tekst ugody kurukowskiej.

gle i trzeba było raz po raz zawiadamiać szlachtę o grożącym niebezpieczeństwie. Tak np. przestrzegał hetman Koniecpolski uniwersałem swoim z dnia 10 października przed Tatarami ⁴⁶⁾, w dwa tygodnie zaś później 24 października Jan Daniłowicz, wojewoda ruski wzywał ziemian, aby się kupili pod Lwów dla obrony przed tym stepowym nieprzyjacielem ⁴⁷⁾. Alarmy te jednak okazały się na szczęście fałszywymi i Tatarzy w granice Polski podczas całego zatargu z Kozakami nie wpadli. Prawdopodobnie do ostatniej chwili bali się oni zgromadzonych w tak wielkiej ilości wojsk polskich, sama zaś walka trwała tak krótko, że nie zdążyli oni wykorzystać tego dla siebie odpowiedniego momentu. Może też wpłynęły na to odpowiednie zarządzenia władz tureckich. Co do tego ostatniego można mieć jednak duże wątpliwości — w Turcji bowiem nie liczone się poważnie z tym, aby Polacy chcieli naprawdę ukrócić Kozaków.

Co do Tatarów krymskich to nie wiadomo, czy ich neutralność należy przypisać wypłaconym poprzednio „upominkom“, lub też może jakimś obietnicom, które otrzymali od Polski, czy po prostu obojętnością z jaką odnosili się do tych spraw. Najprawdopodobniej jednak, ani Mehmed Girej, ani Szahin Girej nie chcąc sobie zrażać zarówno Rzeczypospolitej jak i Kozaczyzny, woleli zachować neutralność, niż wypowiedzieć się wyraźnie po czyjejkolwiek stronie.

III.

O zawarciu umowy kurukowskiej nie omieszkał hetman Koniecpolski powiadomić zaraz władze tureckie zaznaczając, że oto raz wreszcie zostali ci groźni Kozacy poskromieni i wyniszczeni tak doszczętnie, że zaledwie mała ich część ocalała z pogromu, ukrywając się na wyspach dniewprowych, gdzie tylko ptak mógłby ich wysłedzić. Wysłał też Koniecpolski 23 listopada do Mehmed Djak paszy wspomnianego już Wolińskiego, a wraz z nim pewnego Turka, który był naocznym świadkiem tych walk, aby mógł potwierdzić prawdę słów hetmańskich o poskromieniu Kozaków ⁴⁸⁾. Nie omieszkał też z pewnością

⁴⁶⁾ Akta gr. Halickie, t. 122, k. 515—516.

⁴⁷⁾ Akta gr. Przemyskie, fasc. 8, k. 1545.

⁴⁸⁾ Niemcewicz: t. VI, str. 161.

Konieczpolski zawiadomić o tej radosnej nowinie i centralne władze tureckie w Konstantynopolu.

W Turcji jednak niezbyt jeszcze wierzone tym słodkim zapewnieniom hetmańskim, bo jakże to mogło być, że oto gdy Zaporozcy zostali doszczętnie zgnieceni, znowu jakiś mały oddział puściwszy się na morze łupił ziemie sułtańskie. Dlatego też wiadomość o pogromieniu Kozaków przyjęły władze tureckie mocno sceptycznie, biorąc je za zwykły zwrot retoryczny, jakimi od dłuższego czasu raczyły się obydwie państwa, donosząc sobie nawzajem o ukróceniu Tatarów z jednej, a Kozaków z drugiej strony. Także echa owego listu Szahina do Zygmunta III z propozycjami ustąpienia nadczarnomorskich tureckich fortec oraz przymierza kozacko-tatarskiego, które z pewnością przedstawione było w Konstantynopolu, jako nowa intryga polska, budziły na dworze sułtańskim daleko idące obawy. Lękano się jakiejś nowej koalicji antytureckiej złożonej z Polski, Kozaczyzny, Persji i Krymu i dlatego postanowiono temu energicznie przeciwdziałać.

Nie obeszło się też z pewnością bez tego, żeby nie maczał w tym rękę zarówno sam Kantymir, jak i idący z nim ręką w rękę Mehmed Dżak pasza. Ci ludzie przebywający na pograniczu musieli się dobrze orientować w całym splocie tych wypadków i zapewne przez swoich szpiegów dobrze byli poinformowani o zatargu polsko-kozackim oraz o umowie kurukowskiej. Napewno jednak zupełnie w innym świetle przedstawiali te sprawy w stolicy sułtańskiej. Jeśli chodzi o Kantymira zrozumiałym jest, że chodziło mu po prostu o oczernienie swoich krymskich przeciwników w oczach Turcji, jako spiskowców łączących się z Polską i Kozaczyzną na zgubę państwa osmańskiego. Co do Mehmed Dżak paszy to za mało mamy źródeł dotyczących jego osoby, któreby pozwoliły na zrozumienie jego działalności. Charakterystyka jednak jego, jaką zostawił nam poseł polski do Turcji, Kiełczewski⁴⁹), przedstawiająca paszę, jako zaciętego wroga Polski, daje dużo do myślenia, co skłoniło jego do stronniczego przedstawienia tych spraw w stolicy. Tylko z grubsza można się domyślić, jakie były te plotki, którymi zasypywano władze centralne. W każdym razie w Konstantynopolu dla

⁴⁹) Rkp. Bibl. Ord. Zamoyskich Nr 1808, k. 147.

Polski niezbyt dobre panowało nastawienie i myślano tam poważnie o jakimkolwiek energiczniejszym wobec niej kroku.

Na pierwszy rzut oka zdawało się, że najprostszym dla Turcji rozwiązaniem byłoby usunięcie od władzy na Krymie chana Mehmeda oraz brata jego Szahina i tym samym automatyczne rozerwanie owej domniemanej ligi. Nauczeni jednak gorzkim doświadczeniem z poprzedniego roku wiedzieli Turcy, że nie tak łatwo będzie można zmusić do abdykacji obydwóch braci, popularnych na Krymie i mających tam licznych zwolenników. Dlatego też władze osmańskie wpadły na inny plan, postanowiły mianowicie w jakikolwiek sposób popsuć stosunki polsko - tatarskie.

I oto władze tureckie zmieniły całą swą politykę wobec Krymu. Zamiast dotychczasowej zimnej obojętności, czy nawet wrogości, z jaką odnoszono się do sprawujących w chanacie władzę obydwóch braci, nastąpił nagle przypływ serdeczności. Nie znamy dokładnie poszczególnych etapów tego poprawiania stosunków turecko - krymskich oraz nie wiemy, jakimi obietnicami operowała Porta, domyślić się jednak możemy, że niedwuznacznie dano do zrozumienia na Krymie, że odzyskać można utraczone łaski najazdem na ziemię polskie.

Na Krymie, którego stosunek do Rzeczypospolitej był zupełnie obojętnym, projekt ten nie spotkał większych sprzeciwów. Może nieprzychylnym był mu Szahin Girej, z pewnością jednak chętnie zgodził się nań chan Mehmed, szukający zawsze pomostu do współżycia pokojowego z imperium osmańskim, a przyjęły go z olbrzymim entuzjazmem szerokie masy starszyny tatarskiej, niechętnie patrzącej na jednanie się obecnych władców Krymu z „niewiernymi“ i tęskniące zapewne za przyjemną i wiele uroku dla nich mającą wyprawą w granice Rzeczypospolitej, których nie odwiedzali od czasu wojny chocimskiej⁵⁰).

Do wyprawy tej przygotowali się Tatarzy nadzwyczaj starannie. Na czele jej stanął sam chan Mehmed. Siły tatarskie, które wzięły w niej udział, były z pewnością odpowiednio duże, gdyż trudno sobie wyobrazić, żeby chan udawał się do Polski z jakimś tam małym oddziałem. Jaką była liczba tego wojska,

⁵⁰) W dotychczasowych napadach (1622, 1623, 1624 r.) brali udział głównie Tatarzy budziaccy wspierani najwyżej przez jakieś niewielkie oddziały Tatarów krymskich.

to trudno jest odpowiedzieć, z dużym jednak przybliżeniem można przypuszczać, że wynosiła ona około kilkunastu tysięcy ludzi, nie był to bowiem zwykły napad „besz basz“, lecz wyprawa, na której czele stanęła głowa państwa krymskiego — sam chan⁵¹⁾. Poza Tatarami krymskimi wzięły tu też udział jakieś drobne oddziały Tatarów białogrodzkich⁵²⁾, którzy chociaż pozostając pod władzą Kantymira, zawsze gotowi byli do takich łupieskich napadów. Prowadzili też teraz ze sobą Tatarzy bardzo rzadko używaną przez nich broń, a mianowicie armaty. Było to kilka lekkich działek, które następnie wpadły w ręce Polaków⁵³⁾.

Dziwnym było tylko stanowisko Szahin Gireja wobec tej wyprawy. Otóż sam kałgaj nie tylko nie wziął w niej udziału, lecz jeszcze listownie przestrzegał o tym hetmana Koniecpolskiego⁵⁴⁾. Nie wiadomo czy było to wywołane szczerą przyjaźnią dla Polski, czy też po prostu był to zwykły wybieg dyplomatyczny, mający na celu niezrywanie stosunków z Rzeczypospolitą. Data tego listu nie jest znaną, nie można też powiedzieć, czy zdołał on hetmana przestrzec przed napadem. Możliwe zaś, że był on przysłany już w tym czasie, kiedy Tatarzy byli w granicach Rzeczypospolitej i tym samym nie przynosił on im żadnej szkody, a Szahina przedstawiał jako prawdziwego przyjaciela Polski, na której to opinii zależało mu na wypadek nowego pogorszenia się stosunków turecko-tatarskich, oraz w nadziei przyszłych „upominków“. Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby taki sprytny dyplomata, jakim był Szahin Girej, bawił się w jakiegokolwiek polityczne sentymenty.

Tymczasem w Polsce nie liczone się w zupełności z możliwością napadu Tatarów krymskich. „Upominki“ były zapłacone, „Listy przymierne“ otrzymane niedawno od chana jak i od kałgaja, zdawały się zapewniać Polsce z tej strony zupełne bez-

⁵¹⁾ Nie można tu brać na serio licznych cyfr różniących się zresztą między sobą i przytaczanych przez źródła polskie. Źródła zaś tureckie ani tatarskie nie podają żadnych szczegółów o tym napadzie tak, że niemożliwym jest ustalenie chociażby w przybliżeniu liczby wojska krymskiego biorącego udział w tej wyprawie.

⁵²⁾ A. Grabowski: „Ojczyście spominki“, t. I, str. 62.

⁵³⁾ „Compendium rerum in Polonia gestarum“. rkp. Bibl. Narodowej Pol. F. IV, 138, k. 9 v.

⁵⁴⁾ Kopia przekładu listu Szahin Gireja do Koniecpolskiego bez daty Rkp. Biblioteki Kórnickiej, Nr 201, k. 243 v.

pieczeństwo. Jeśli jeszcze w czasie kampanii przeciwko Kozakom zrozumiałym byłoby wystąpienie Tatarów w obronie swych dawnych sprzymierzeńców Zaporozców, to teraz od tamtej strony nic nie wróżyło nieszczęścia. O ile zaś sprawujący na Ukrainie władzę hetman Koniecpolski z uwagą spoglądał na południowe granice Rzeczypospolitej, to prędzej w obawie napadu ze strony zawsze niespokojnych Tatarów budziackich, niż krymskich.

Tym też obawom niespodzianek ze strony Kantymira należy zawdzięczać, że wyprawa ta nie wpadła na nieprzygotowanych do obrony. Już bowiem w styczniu 1626 musiał się hetman Koniecpolski dowiedzieć o tych przygotowaniach, skoro uniwersałem swoim wydanym z Baru 9 stycznia przestrzegał szlachtę ruską przed grożącym jej niebezpieczeństwem ze strony Tatarów⁵⁵⁾, a do obozu swego rozpoczął ściągając rozrzucone po zimowych leżach chorągwie kwarciane oraz poczty możnych panów ukraińnych.

Wyprawa ta w ostatnich dniach stycznia czy też w pierwszych dniach lutego weszła Kuczmańskim Szlakiem w granice Rzeczypospolitej i przeszła obok Baru, gdzie Koniecpolski nie mając jeszcze zebranego wojska, próbował zatrzymać chana i doszło do jakiejś potyczki. Przypuszczalnie jednak Tatarzy, nie czekając dalszych walk z hetmanem, ruszyli spod Baru w głąb kraju, aż poza Tarnopol, skąd rozpuściwszy zagony wyniszczyli olbrzymi obszar ziemi, aż poza Sokal, Włodzimierz, Łuck i Ołykę⁵⁶⁾. W drodze powrotnej napierani jednak od wschodu przez wojska Koniecpolskiego, omal nie dostali się Tatarzy w pułapkę, mając z jednej strony Polaków, z drugiej Dniestr i tylko śmiałą przeprawą przez pokrytą krą rzekę zdołał się chan wraz z całą orzą i jasyrem uratować od walki z kilkunasto-tysięcznym korpusem polskim, która dla zmęczonych Ta-

⁵⁵⁾ Akta gr. Halickie, t. 122, k. 539—540.

⁵⁶⁾ Nie będę tu podawać obszerniej przebiegu całej tej wyprawy, która stanie się tematem specjalnej pracy wchodzącej w zakres historii wojskowej. Najważniejszymi źródłami do tego najazdu jest list ks. Czetwertyńskiego. — A. G r a b o w s k i: „Ojczyście spominki“, t. I, str. 61—63. Poza tym „Nowina o porażce Tatarów“ rkp. Bibl. Ord. Zamoysk. Nr 1173, k. 141, list Łaganowskiego rkp. Bibl. Ord. Zamoysk. Nr 1807. Tat. k. 46—47 oraz St. Ż u r k o w s k i: „Pamiętnik o Tomaszu Zamoyskim“, str. 104—106.

tarów stałaby się z pewnością klęską. Raz jeszcze jednak okazali się ci synowie stepów mistrzami w ucieczce i pomimo ostrej zimy zdołali ująć pogoni i z wielkimi łupami wrócić na Krym, pozostawiając hetmanowi Koniecpolskiemu miłe złudzenie, że to uciekli w strachu przed nim⁵⁷⁾.

Ciekawym jest stanowisko Kozaków wobec tego najazdu tatarskiego. Oto moskiewskie relacje podają wprost nieprawdopodobny fakt, że gdy hetman na wiadomość o napadzie zażądał od starszego kozackiego Doroszenki pomocy, ów zebrawszy rejestrowych Kozaków ruszył w celu połączenia się z wojskiem polskim. Tymczasem w drodze dogonił ich poseł chański i przypomniał o przymierzu zawartym przez Zaporozców z Szahin Girejem. Wówczas to Doroszenko miał zawrócić, część zaś Kozaków pod wodzą Olifera Hołuba poszła na pomoc chanowi i z nim razem brała udział podczas całego najazdu⁵⁸⁾.

Wiadomość ta jednak wydaje się wielce nieprawdopodobną. Z pewnością za takie wystąpienie byliby oni surowo ukarani przez hetmana Koniecpolskiego, który nie puściłby płazem oczywistej zdrady⁵⁹⁾. Napewno też o takim udziale Kozaków w napadzie tatarskim wspomniałyby coś niecoś źródła polskie. Tymczasem dowiadujemy się czegoś wprost przeciwnego, mianowicie iż część ich — możliwe, że niewielki jakiś oddziałek — walczył po stronie polskiej przeciwko Tatarom⁶⁰⁾.

Po najeździe tym wywiązała się bardzo ciekawa korespondencja pomiędzy hetmanem Koniecpolskim a wyższymi urzędnikami tureckimi, jak to kaim-makamem, wielkim muftim, oraz bejlerbejem Mehmed Diak paszą. Hetman wysłał do nich listy z wyrzutami, że to za ich podniętą wpadli Tatarzy w granice Rzeczypospolitej, powoływał się zaś przy tym na list Szahin Gireja i zeznania jeńców. Turcy ze swej strony tłumaczyli się, że napad ten wyniknął z nieporozumienia, gdyż sułtan kazał chanowi wyruszyć na wyprawę, ale nie do Polski, tylko przeciwko wspólnemu wrogowi — Kozakom, którzy przecież podług

⁵⁷⁾ W ręce Polaków wpadło kilka armat, których nie można było przeprowadzić przez Dniestr.

⁵⁸⁾ Sołowiew: „Istorija Rossii“ t. X, str. 1479.

⁵⁹⁾ S. Rudnyckyj: „Ukrajinski Kozaky w 1625—1632 r.“. Zapysky T. N. im. Szewczenka, Lwów 1899, t. 31/32, str. 16.

⁶⁰⁾ St. Żurkowski: „Żywot Tomasza Zamoyskiego“, str. 106.

informacji Koniecpolskiego zostali prawie zniesieni, a tylko ich resztki zdołały się ukryć pomiędzy wodami i to w celu doszczętnego wytępienia ich zostali wysłani Tatarzy. Zresztą zwalali oni też winę i na samych Polaków dowodząc, że zamiast „upominków“ za trzy lata posłali za pół roku i to nie w pieniądzech, lecz kiepskim suknie ⁶¹⁾).

Pomimo całej ostrej korespondencji napad ten nie wywołał większej komplikacji w stosunkach polsko - tureckich ⁶²⁾). Porta zadowolona z efektów, jakie osiągnęła tym najazdem, nie myślała zaostrzać i tak już napiętych stosunków z Polską. I tak zresztą sfery dworskie przedstawiały sobie ten napad jako wielki sukces polityczny, dzięki któremu udało im się rozerwać ową domniemaną koalicję polsko - kozacko - tatarską. Przebaczano też wspaniałomyślnie wszystkie winy takim starym grzesznikom, jak: chan Mehmed i kałgaj Szahin, którzy teraz znowu na czas pewien wrócili do łask dworu sułtańskiego. W stosunkach zaś turecko - tatarskich nastąpił okres harmonijnego współżycia, który trwał aż do r. 1628, kiedy to na Krymie wybuchła nowa walka, do której wciągnięta została jak i poprzednio Kozaczyzna.

W Polsce zaś zbierająca się od północy burza szwedzka nie pozwalała myśleć o jakimkolwiek odwecie za ten łupieski napad Tatarów i trzeba było raczej przygotować na przyszłość środki obrony przed nowymi wyprawami na pozbawioną hetmana i większej części wojska kwarcianego Ukrainę.

⁶¹⁾ Por. „Żereła do historii Ukrainy-Rusy“, t. VIII, Nr 186 oraz rkp. Bibl. Narodowej Pol. F. IV, 241, str. 598—604 i rkp. Bibl. Ord. Zamoyskich Nr 1807, Koz. k. 46—47 v.

⁶²⁾ Już z listów Koniecpolskiego pisanych 6 lipca 1626 roku widać, że chciał on jak najprędzej zlikwidować cały ten konflikt rkp. Bibl. Narodowej, Pol. F. IV. 241, str. 602—604.

RYSZARD SKULSKI

SIENIAWSCY W LITERATURZE

Praca niniejsza powstała na przecięciu dwojakich zainteresowań badawczych. Najpierw wynikła z chęci poznania — głębszego niż dotychczas i to specjalnie przez filtr literatury — tego rodzaju, który przez swoją zwielokrotnioną działalność na rozmaitych odcinkach historii związał się chlubnie a nierozzerwalnie z regionem czerwono - ruskim i przez rodzinne Brzeżany i przez ziemię lwowską i przez kresy wschodnie. Ale prócz tego rodzaju aspiracji przyświecała rozprawie niniejszej tendencja inna jeszcze. Oto chce ona być próbą zinwentaryzowania i zarejestrowania tego wkładu, jaki jedna rodzina polska oczywiście przez swoich najwybitniejszych przedstawicieli włożyła do naszego kulturalno - literackiego dorobku. W ten sposób praca niniejsza miałaby się stać konkretnym przyczynkiem do ogólnych uwag wypowiedzianych niedawno przez prof. Stanisława Łempickiego w programowej rozprawie: *Udział ziem południowo - wschodnich Rzeczypospolitej w piśmiennictwie polskim*¹⁾. Ale w próbnym, eksperymentalnym niejako charakterze pracy tkwi zarazem jej metodyczna słabość. W braku perspektywy porównawczej nie może ona dziś jeszcze prowadzić do jakichś efektownych syntez czy uogólnień, natomiast ograniczyć się musi bardzo często do podawania surowego materiału, który dopiero badania dalsze umiejętnie wyzyskają i zużytkują.

Orientację w tym materiale ułatwi doskonale monografia o Brzeżanach pióra dra Maurycego Maciszewskiego (1911). Dzięki jego badaniom znamy historię możnej rodziny Sieniawskich, którzy od Mikołaja, hetmana wielkiego koronnego, starosty halickiego i kołomyjskiego († 1569) poczynając a na

¹⁾ Pamiętnik lit. XXXIII (1936), prócz tego w księdze referatów Zjazdu naukowego im. Ignacego Krasickiego i w osobnej odbitce: Mickiewicz-Krasicki.

ostatnim z rodu Adamie Mikołaju, hetmanie wielkim koronnym, kasztelanie krakowskim, staroście rohatyńskim, lwowskim († 1726) kończąc, śmiało mogą być uważani za jeden z pierwszych rodów w Polsce, spowinowaconych przez Pilecką, czwartą żonę Władysława Jagiełły z Jagiellonami, a przez Katarzynę ze Sztemberku Kostczankę, żonę Adama Hieronima, nawet z rodem Piastów.

Nie wszyscy jednak rodu tego członkowie, uwidocznieni w tablicy genealogicznej u Maciszewskiego posiadają równe przekazy literackie. Najwięcej efektów na tym polu zyskała linia brzeżańska, a poza nią opracowania literackiego doczekały się jedynie dwie świątobliwe damy.

Pierwszą była marszałkowa koronna i starościna ratnińska Elżbieta. Przedwcześnie owdowiała otrzymała jako wiatyk książkę p. t: *Nauka jako stan wdowiej przystoynie i chwalebnie może być prowadzony. Każdey personie, nabycia prawdziwego nabożeństwa pragnący, bardzo potrzebna i pożyteczna. Z rozlicznych ksiąg Wielebno X. Fulwiusza Androcego Societatis Iesu wyięta, a teraz z włoskiego na polskie przez iednego kapłana tegoż zakonu iest przełożona. W Kaliszu, w drukarni Woyciecha Gedeliusza r. p. 1606.* W 48 punktów ujęte przepisy życia wdowiego widocznie padły na grunt urodzajny i wydały plenne owoce, kiedy pani marszałkowa porzuciła bujne życie towarzyskie — a pozostawała w stosunkach korespondencyjnych z samym królem Zygmuntem III — i zamknęła za sobą furtę klasztorną, aby w kontemplacji i abnegacji życia dokonać. *Żywot Jaśnie Wielmożnej a wielce pobożnej Paniej Helżbiety z Leżenice Sienianskiej, fundatorki i matki Kolegium lwowskiego S. J. opisał ks. Wa wrzyniec Susliga i wydał u Piotrkowczyka w Krakowie 1629 roku, poświęcając go najstarszej córce Zofii.* Trzeba tu dodać, że śladem matki poszły również trzy pozostałe córki, Zofia, Anna i Elżbieta. Najstarsza z nich Zofia poza dedykacją *Żywota* Susligi doczekała się również samoistnego wieńca laurowego. *Świątobliwe życie Przewielebnej Jej Mości Panny Zofiej z Granowa Sienianskiej, fundatorki i pierwszej Xieniej klasztoru sendomirskiego reguły S. Benedykta z Kassynu Reformacyjnej chełmińskiej według rękopisu z roku 1630 wydał ks. Jan Gajkowski, profesor seminarium sandomierskiego*

w roku 1911. Autor, którym był przypuszczalnie jezuita, kilkuletni spowiednik i powiernik ksieni, świadek jej ostatniej choroby i śmierci, w rozdziałach początkowych powołuje się na *Żywot* jej matki pióra ks. Susligi.

Poza tymi wypadkami prymat na polu literackim osiągnęła bezspornie brzeżańska linia Sieniawskich.

* * *

Znakomity założyciel miasta Brzeżan (1530 r.) hetman wielki koronny, starosta halicki, kołomyjski, chlubnie zapisany na kartach współczesnej historiografii: Kromera, Bielskiego, Orzechowskiego, Mikołaj Sieniawski pozostawał w stosunkach ściślejszych z Mikołajem Rejem. Autor *Żywota* wyznaje, że „był zawsze pilen hetmana, który był natenczas zacny człowiek Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełzki potym ruski“ a ofiarowując synowi jego Hieronimowi utwór p. t: *Zbroja pewna rycerza krześcijańskiego* prosi go o przyjęcie „od dawnego a prawie życzliwego sługi przyjaciela tego domu zacnego“²⁾. Za życzliwość, okazywaną przez rodzinę Sieniawskich Rejowi, starał się poeta odwdziżyć w osobliwej sytuacji, w jakiej znalazł się Mikołaj Sieniawski po roku 1562. Był wtedy sędziwy wojewoda ziem ruskich podejrzany o utrzymywanie tajemnego porozumienia z szwagrem króla Zygmunta Augusta, margrabią brandenburskim Joachimem. Podobno ktoś sfałszował list, w którym wojewoda przyrzekał poparcie kandydatury Joachima na króla polskiego na wypadek śmierci Zygmunta Augusta. Margrabia przyrzekał zamianować Sieniawskiego najwyższym dygnitarzem państwowym i przesyłał mu pieniądze na kaptowanie senatorów. Kiedy sprawa cała się ujawniła, Sieniawski zwrócił się do Reja z gorącą prośbą o przeblaganie gniewu króla. Ale ten odmówił prośbie poety, kazać Sieniawskiemu osobiście usprawiedliwić się przed Senatem³⁾. Wojewoda znany był z sympatii ariańskich. Otwinowski a za nim Oloff⁴⁾, Bentkowski i Siarczyński przekazali wiadomość o pobycie na zamku brzeżańskim głośnego w XVI

²⁾ Skulski R: Szymonowicz i Sieniawscy, w zbiorze p. t: Szymon Szymonowicz i jego czasy, 1929 i osobna odbitka, str. 5.

³⁾ Wasylewski St.: Mikołaj Rej b. r. w., str. 94—95.

⁴⁾ Polnische Liedergeschichte, Danzig 1744, str. 38. — „Concionator in Brzeżanien apud Palatinum Russiae, Ducem Campestem“.

wieku kaznodziei ariańskiego Tomasz Chodowski, autora popularnej w kancjonałach pieśni: *Tobie Panie grzech mój wyznać muszę*. Niesiecki w życiorysie Mikołaja martwił się, „że oddaliwszy się od matki kościoła prawowiernego z nią się nie pojednał“, ale ariaństwu wojewody przeczy fakt uroczystego pogrzebu⁵⁾, jaki się odbył w Lublinie przy współudziale króla i senatu (razem z duchownymi) a nadto tablica znaleziona w roku 1878 na jego trumnie: *avitae Catholicaeque religionis amator. quam et moriens est professus*.

Literacki konterfekt wojewody Mikołaja Sieniawskiego w następujących wierszach opracował szkolny panegirysta z roku 1724, kreśląc stylem barokowym wierszowaną historię rodu Sieniawskich⁶⁾:

Zgaśnie tak liczna hetmanów parada
Przy nieśmiertelnym wodzu Mikołaju
Z własnej Ojczyźnie służył cnoty żołdu,
Dumne Wołochy nakłonił do hołdu.

Trzymała mądrość równa z męstwem parę
W niezwykniętym wodzu swoje czasy,
Bo obozową zwinawszy kotarę,
Gdy już zgromione czołem były Iasy
I już wieczystą poprzysięgły wiare,
Gdy Ianus wojną skrzypiące zawiasy
Przywarł; Mikołaj przez radne wywody
Ruskiego honor pełnił wojewody
Przez lat osiemdziesiąt w polu i Senacie
W rzadko widzianej ludziom sędziowości,
Już za Marsowe przysługi w zapłacie
Ledwie nie wygrał wódz nieśmiertelności;
Dłużej go trzymał żywot na dylacie
Fatalnych w progu aresztując gości
Czy sam wódz mężną klawą dokazował
Że same nawet fata zawojował.

W kilkadziesiąt lat później ks. Konstanty Bogusławski życiorys Mikołaja Sieniawskiego zamieścił w swo-

⁵⁾ Jak świadczą zachowane inwentarze zamkowe, scenę tę przedstawiał wielki obraz ścienny nieznanego malarza w zbrojowni baszty zamku brzeżańskiego. Por. Milewski Karol: Pamiątki historyczne krajowe, Warszawa 1848, str. 111 i nast.

⁶⁾ Konstelacja Pierwszych Koronnego Nieba Płanet... por. str. 195.

jej ciekawej książce p. t. *Życie sławnych Polaków*. Życiorys Sieniawskiego razem z 54 innymi tu, w tym polskim Plutarchu, ułożonym na polecenie Komisji Edukacji Narodowej, służył do tego, że „cnotliwy Polak stawał się na wzór swych ojców światłem i sławą narodu, obrońcą ojczystej ziemi, praw i wolności“.

Mikołaj pozostawił czterech synów. Dziedzic na Brzeżanach Hieronim według Niesieckiego „dom swój na tor prawdziwej wiary katolickiej wy kierował, od ks. Benedykta Herbesta Soc. Jesu do tego nakłoniony“.

* * *

Współdziałała w tym wydatnie czwarta małżonka Hieronima Jadwiga z Tarłów, która jako „stateczna katoliczka pracowała nad tym, aby pozyskać męża Bogu“. Posiadała ona koneksje wybitnie literackie. Do literatury wprowadził ją Mikołaj Sęp Szarzyński i unieśmiertelnił jej urodę i uczość w wykwintnej strofie:

„Mniejsza od ciebie Pallas w obyczaje,
W każdej twej sprawie Charis się znać daje
I zdumiewa się Helikon uczony,
Gdy lilianą ręką bijesz w strony“.

Ale dumna Jadwiga wzgardziła rymami ubogiego poety, który zresztą niebawem tęsknotę miłosną przepłacił życiem, odrzuciła też konkury hospodara wołoskiego Bohdana a rączką swą uszczęśliwiła sędziwego Hieronima Sieniawskiego wojewodę ruckiego, starostę halickiego i kołomyjskiego.

Bogatą i dziwnie skomplikowaną była psychika Jadwigi z Tarłów Sieniawskiej. Niezwykłą jej pobożność podnosi nekrolog jej syna Adama Hieronima zachowany w Spisie fundatorów i dobrodziejów lwowskiego klasztoru Bernardynów⁷⁾. O artystycznych jej aspiracjach poza poetyckim hołdem Szarzyńskiego świadczy wymownie pomnik, jaki z jej inicjatywy może inspiracji stworzył głośny rzeźbiarz Henryk Horst dla uczczenia pamięci męża i teścia fundatorki: Hieronima i Mikołaja Sieniawskich. Był to również i jej pomnik, jak przypuszczać można z pozostawionego na pomniku napisu:

⁷⁾ Por. niżej strona 164.

Haec socero et dulci posuit monumenta marito
 Tarlonum Hedvigis progenerata domo,
 Virtute omnigena patrio quae claret in orbe
 Nec minus ingenii dexteritate sui.
 O utinam similes illi praesentia plures
 Saecula matronas hic et ubique ferant!
 Publica res floreret ubi post fata mariti
 Quaelibet amissas sic repararet opes.

Ale z tym wyszczególnionym tutaj rysem artyzmu i pobożności kojarzył się w naturze Jadwigi Sieniawskiej w dość dziwny i nieoczekiwany sposób rys chłodnego rozsądku i wyrachowania. Najpierw małżeństwo jej to typowe *mariage raisonnée*. Jej intercyza ślubna z roku 1575 uprawnia historyka⁸⁾ do przypuszczenia, że Hieronim Sieniawski „poprostu ją sobie kupił“. Biorąc swój posag, rzekła się Jadwiga wszystkich pretensji do schedy Tarłów a za to Hieronim Sieniawski wspaniałomyślnie (jak się akt sądowy wyraża) zapisywał najukochańszej zonie sumę 14.000 złotych na przywianki. Posagu jej rodzice nie wypłacili, to też w dwa lata po ślubie po śmierci ojca dla wydostania tego posagu rozpoczęła pani wojewodzina długoletni proces z matką i trzema braćmi. Te starania Jadwigi Sieniawskiej „reparandi amissas opes post fata mariti“ pozostawały niewątpliwie w ścisłym związku z ogromną jej troską o zapewnienie dobrobytu jedynemu synowi Adamowi Hieronimowi, któremu po siedmioletnim zaledwie pożyciu z mężem poświęciła bez reszty swe wdowieńskie życie.

O tym wyjątkowym stosunku matki do syna mówi nam wiele jej testament. W słowach nabrzmiałych głęboką religijnością a zarazem światłym humanitaryzmem zamyka tu swoją ostatnią wolę „sławnej Sarmaciey zacna i wysokiego rozsądku Pani Korony Polskiej“. Dokument ten ogłosił drukiem rządca farnej szkoły lwowskiej, a zarazem klient rodziny Sieniawskich ks. Krzysztof Franciszek Falibogowski⁸⁾ w dziele z r. 1625 p. t: *Discurs marnotractwa y zbytku korony polskiej*. Testament ten pochodzi z epoki znacznie wcześniejszej. Zawiera m. i. także rady matki dla syna co do wyboru żony, a ponie-

⁸⁾ Finkel L.: Jadwiga Tarłówna. Ateneum 1886, tom III, str. 522—531.

^{8a)} Skulski R: Słownik biograficzny P. A. U. sub Chwalibogowski — nadto Pamiętnik literacki, 1937.

waż wiemy, że ślub Adama Hieronima z Katarzyną Kostczanką opiewany przez Szymonowicza odbył się w r. 1593, czas jego powstania możemy z całą ścisłością ustalić przed tą datą. Mamy tu materiał bardzo ciekawy nie tylko dla kroniki rodziny Sieniawskich, ale w ogóle historii naszej kultury, a autentyczność jego nie może budzić wątpliwości, jeśli się uwzględni fakt, że całe dzieło swoje Falibogowski poświęcał wnukom Jadwigi: Mikołajowi i Prokopowi, w przedmowie dedykacyjnej kreśląc wymownie zasługi rodziny Sieniawskich.

Oto brzmienie testamentu:

Adamie Synu mój miły, jedyny, widzę, że już woła Boża i poseł jego straszliwy następuje, włodowanie i szafarstwo położyć i liczbę uczynić rozkazuje. Straszliwy przed tym Panem rachunek mój będzie, straszliwy, gdyż wiem, że Mu na liczbę wiele zostanę, wszakże w miłosierdziu i tak wielkiej dobrotliwości Jego nic nie wątpię, że On tak ciężki dług odpuścić mi będzie raczył. Przy tym tedy rachunku moim wiem to, mój drogi Synu, żeś miłości mej macierzyńskiej, którą zawsze skrytą pod sercem swym chowała i taiła nigdyś oczywiście nie znał, com ni daczego innego nie czyniła, jeno abyć była miłość moja (jako młodemu w której się pod czas rodzice miarkować nie umieją) pochopu do wysokiej myśli nie podała. Wszakże otom się zawsze starała, w czymem cię wielekroć słowy surowymi ale sercem i miłością macierzyńską napominała.

Teraz już podobno ostatnie napominanie jako od matki i rodzicielki swej na skończeniu wieku mego masz. Proszę cię i napominam: Naprzód abyś się Pana Boga bał i drogami Jego chodził, na przykazanie pamiętał i ono chował, bo o tym wiedz pewnie, że Bóg wszelakiej nieprawości do czwartego pokolenia mścić się obiecuje, acz ja mam pewną nadzieję w Bogu, Zbawicielu moim, pod którego już opiekę i obronę Jego świętą ciebie zlecam i oddaję, prosząc Go, aby On sam sprawy i drogi twoje torował i prowadził, aby to było naprzód ku chwale Jego świętej z dobrem twoim i pociechą powinnych a z dobrą sławą domu twego zcignego. A iżeś zawsze powolnością i posłuszeństwem swym serce moje cieszył, niechajżeć za to Pan Bóg błogosławi i wszelakimi pociechami, które by się z wolą Bożą wznosiły, niech ci płaci i nagradza.

Widząc i upatrując to już z wolej Bożej, do czego mi zagradza, że pociech twych, a mnie pożądanym doczekać i na nie patrzeć nie mogę, cóż czynić? Próżno wolej Bożej sprzeciwiać się mamy. Jednakże cię mój Synu drogi proszę, kiedy Pan Bóg serce twe do stanu św. małżeńskiego skłaniać będzie raczył, — bo tego koniecznie potrzeba będzie, co Bóg rozkazuje dla uwiarowania grzechu, aby człek w Zakonie Pańskim żył i mieszkał, który sam Zbawiciel ubłogosławił i zacnie w onej Kanie Galilejskiej uczył

i tym go zalecił — upatrujże sobie przyjaciela takiego, który by był z wolą Bożą i z którym byś sercem jednym jedną wolą i umysłem Pana Boga chwalać wspólnych pociech w błogosławieństwie Pańskim zażywał.

Zatym w czym cię dalej upomnieć i przestrzec wolę mam, abyś o tym wiedział i takie staranie miał, jakobyś dom swój i tym wszystkim, co z wolej Bożej a miłych z rodziców twych masz i mieć możesz, rządzić i szafować tym umiał. Tylko cię w tym napominam, abyś tego z bojaźnią Bożą zażywał na to pamiętając, że to są rzeczy, jakoby od szczęścia nabyte, wszakże mają po sobie takie błogosławieństwo, zwłaszcza kiedy kto w nich nadzieje swej nie pograża. Ojcowskim trybem, który na swym przestawał, cudzego nie pragnął, nikomu nie zażrzał i ty tak żyjąc i na tym przestając, będziec Bóg błogosławił, a to pewnie wiedzieć możesz, że łakomstwo zbytne jako samego tak potomstwa nie bogaci, owszem to wszystko w marny szafunek i brzydki rząd obracać się zwykło. Płaczu przekłętwa abyś na się nie brał, dla Boga cię proszę i przestrzegam, bo krzywda wszelaka a łez wylewanie niebiosa przebijają. Między inszymi prośbami a ostatnia wola moja aby we wszystkim wykonaną była: Oto cię pilnie proszę, od największego do małego oddaj co wola moja naznaczyła i dać rozkazała, abyś temu wszystkiemu dosyć uczynił, proszę cię. Także sługom starym, którzy na posługach domu twego i rodziców twoich lata swe trawili i pogrzybieli, a co z łaskiej ich mają, proszę cię krzywdy im nie czyn, owszem szanuj, w uczciwości miej, którzy będą stróżami młodości twej. Są też jeszcze słudzy wprawdzie poddani twoi, którem ja groszem swym dla posług twych wyćwiczyć rozkazała i tym przeprowadza nie czyn, chcąc służyć, płac jako sługom nie jako poddanym — nie chcą, odpraw według wolej mojej. Na poddane twe, którzy wszystko dobro twoje na swych ramionach trzymają, łaskawie się obchodź, przeprowadza im nie czyn, podatków niezwykłych jedno jako zdawna za rodziców twych powinność ich bywała, wyższej nie wyciągaj. Nadania kościelne, wiem takiego sumnienia nie będziesz, abyś miał ujmować, jeśli nie przyczynisz, owszem bardzo proszę, aby kapłani i słudzy kościelni swój wczas na wszystkim mając chwałę Bożą jemu oddawali w pokoju. Na sieroty i na ubóstwo niedołęzne, upadłe miej miłosierdzie, za co wszystko niechajżeć Pan Bóg tu na tym świecie błogosławieństwa swojego świętego użyzcza i chwały wiecznej nie oddała.

W świetle tego znamionnego dokumentu rysuje się wyraziście oblicze duchowe Jadwigi z Tarłów Sieniawskiej. Śmiało zestawia ją z matkami spartańskimi Falibogowski⁹⁾.

⁹⁾ Prócz testamentu Jadwiga Sieniawska pozostawiła po sobie przywilej lokacyjny Adamówki z roku 1584, ogłoszony przez Maciszewskiego (str. 198 i nast.).

W nowszych czasach postać ta dwukrotnie doczekała się literackiego opracowania. Jeszcze w roku 1886 prof. Finkel wypowiedział pogląd, że do materiału istotnych zdarzeń historycznych, dobytých z lwowskiego Archiwum Aktów Grodzkich i Ziemijskich „talent poety potrafiłby łatwo wpleść wątek powieści, uchwycić ludzi i społeczeństwo w najciekawszej i najwspanialszej epoce naszej przeszłości“.

Wezwania Finkla usłuchał głośny literat lwowski Adam Krechowicki i wypełnił je w noweli p. t: *Tarlówna* (wyd. II, 1896). Autor przedstawia tu fragment na dworze w Czaplach, kiedy Jadwiga w otoczeniu matki i opiekunów: Jazłowieckiego i Mieleckiego oraz Sieniawskiego czeka na przybycie z Wołoszy narzeczonego Bohdana. Sprowadza go wypełniając życzenie Jadwigi Mikołaj Sęp Szarzyński. Okazuje się, że na Bohdana napadł Krzysztof Zborowski, mszcząc się za to, że gospodar odmówił mu ręki siostry Trofany. Ciężko chory, bez widoków na mitrę gospodarską, traci względy u narzeczonej, nie pozyska ich na stałe Mikołaj Sęp Szarzyński, trawiony gorączką a panem sytuacji stanie się Sieniawski, który w marzeniu sennym widzi się na kobiercu ślubnym z piękną chorążanką lwowską. Autor przedstawił rzecz swoją w ścisłym oparciu o historię. Piękna ta nowela z udatnymi ilustracjami Rybkowskiego spopularyzowała w nowszych czasach postać Jadwigi Tarlówny.

Poza Krechowickim do tematu tego sięgnął Bronisław Grabowski w utworze p. t: *Jadwiga Tarlówna* (1899). „Dramatem dziejowym“ nazywa rzecz swoją autor, istotnie pomimo pewnej — w tym wypadku koniecznej — zbieżności tematycznej przewyższa Krechowickiego rozległością horyzontów i intensywnością dramatycznego skupiania wydarzeń. Dramaturg nie krępuje się zupełnie rzeczywistością dziejową. Mniejsza o fikcję, że Mikołaj Sęp Szarzyński, żak krakowski, ratuje życie Jadwidze, kiedy raz ponoszą ją konie w grodzie podwawelskim, że po wyjściu jej za Sieniawskiego zostaje hreczkosiejem i dzierżawcą jednej wioski w pobliżu Brzeżan, i dowozi pani swego serca książki ze Lwowa, ale jakoś trudno nam pogodzić się z tym faktem, że Jadwiga opiewana autentycznymi wierszami Szarzyńskiego wstępuje do klasztoru i to na granicy Węgier, dokąd rodzina chce ją wywieźć dla poślubienia grafa węgierskiego. Sam Sieniawski przedstawiony jest tutaj

raczej jako postać szlachetna z pewnym patosem tragiczności. Jego oświadczenia mają charakter wzniosłego rycerskiego poświęcenia, kiedy Tarłowie zrywają ze skompromitowanym i politycznie wykończonym Bogdanem Lepuszano. Akt IV rozgrywający się na zamku w Brzeżanach ma pewną tendencję do psychologizowania, jest on samobiczowaniem się sędziwego wojewody, który na wiadomość o zdradzie Jadwigi — do głębi wzruszony kończy życie. Dramat Grabowskiego prawdopodobnie wypłynął tak jak i powiastka Krechowieckiego z podszeptu prof. Finkla, szkoda tylko, że autor przez swoje niedociągnięcia techniczne i brak uwzględnienia roli, jaką odegrała Jadwiga w historii rodziny Sieniawskich, nie wyzyskał wszystkich możliwości tematycznych.

* * *

Jedyny syn „renesansowej pani“ Adam Hieronim (1573—1619) otrzymał namaszczenie literackie od najwybitniejszego swego czasu poety a był nim Szymon Szymonowicz. „Poeta uwieńczony“ w podwoje literatury niewątpliwie z inicjatywy matki wprowadzał młodego dziedzica Sieniawskich z okazji jego debiutu życiowego, którym był ślub z Katarzyną ze Sztemberku Kostczanką. „Nadobna nimfa, królów starożytnych plemień“ — była córką wojewodziny sandomierskiej Zofii Kostczynej i siostrą przyrodnią Zofii Kostczanki, których śmierć w roku 1580 opiewał w szeregu epigramów Mikołaj Sęp Szarzyński. Wesele Sieniawskiego i Kostczanki odbyło się z tak ludnym i bogatym przepychem, iż więcej jak królewskim nazwał je Joachim Posselius, lekarz nadworny Zygmunta III, historyograf czyli dziejopis królewski, długoletni dostrzegacz młodości Piotra Kostki w szkołach jezuickich w Brunsbergu, autor rękopiśmiennej *Historia rerum Polonicarum et Pruthenicarum ab anno 1388 ad annum 1623*, swego czasu w bibliotece Załuskich dziś w Gdańsku. Posselius zapisywał wrażenia z ramienia rodziny narzeczonej, natomiast poetą nadwornym Sieniawskich był Szymonowicz, który właśnie w roku 1593 wydał pierwszy większy utwór polski p. t: *Ślub — Na Feście Jegomości Adama Hieronima Sieniawskiego*¹⁰⁾.

Szymonowicz był i w dalszym ciągu literackim piewą ważniejszych wydarzeń w życiu Adama Hieronima Sieniawskiego.

¹⁰⁾ Skulski j. w.

W roku 1600 wydaje *Philenon arae Simoni Simonidae ad Adamum Hieronimum Sieniawium*. Jest to literacki reportaż z wyprawy wojennej, którą odbył adresat pod wodzą hetmana Zamojskiego na Wołoszczyznę. W Sieniawskim widzi poeta

„divos inter heroas, novum
Sidus, salutem, patriae sanctissimum
Qui habuere, nec vitae pro ea nec parci opum“.

Trzecim wreszcie utworem Szymonowicza związanym z kroniką rodu Sieniawskich to: *Elegia na pogrzeb Wielmożney Panny Jey Mości Panny Zophiey Sieniawskiej, Podczaszanki Koronnej, w Zamościu 1617*¹¹⁾. Poemat ten, wykazujący w fakturze i stylu wiele zależności od „Trenów“ Kochanowskiego, jest zarazem zamknięciem ożywionych stosunków, jakie łączyły „poetę uwiecznionego“ z domem Sieniawskich.

Poza Szymonowiczem koneksje literackie Adamowi Hieronimowi Sieniawskiemu zapewnili jeszcze trzej — inni autorzy.

Pierwszy to Stanisław Karliński, „medyk i alchimista“, wydawca dzieła p. t: *Spraw y postępków rycerskich y przewagi opisanie krotkie z naukami w tey zacney zabawie — potrzebnemi. we Lwowie. 1599*. Wydawca ogłaszając dzieło to, pochodzące prawdopodobnie spod pióra Stanisława Łaskiego, w liście dedykacyjnym do A. H. Sieniawskiego prosi adresata, aby „rycerskich spraw ozdobę domu nosząc przedsięwzięcie to w miłościwą obronę swą przyjąć raczył“.

Drugim zaś autorem to Jan Krajewski, autor dzieła p. t: *Nenia na zbiegłą zgodę z Polski utrapioney. W Krakowie Roku Pańskiego 1607*. Rzecz tę rozpoczyna wiersz: „Na zacny klejnot i starożytny herb ich MPP. Sieniawskich“ oraz wierszowana dedykacja, w której autor u A. H. Sieniawskiego podnosi piękną ludzkość:

„Gdy u ciebie chęć ludzka nad skarby Krezowe
Więcej zawsze ważyła, niżli Tagusowe
Złoto z nieprzepłatanymi drogimi klejnoty“.

Trzecim wreszcie autorem to Stanisław Brzeski, który w roku 1609 dedykował Sieniawskiemu nieznany bliżej utwór *Theopoemiomentum*.

¹¹⁾ Estreicher: Bibliografia (t. XXVIII, s. 29) utożsamia niewłaściwie tę Zofię Sieniawską z wymienioną powyżej Zofią, córką Elżbiety.

Adam Hieronim Sieniawski umiera w roku 1619. Przedwczesna śmierć jego i pogrzeb zostały uwiecznione w kazaniu, które wygłosił w Brzeżanach dnia 21 października 1619 roku karmelita bosi Stanisław a Jezu, a następnie wydał drukiem pleban oleszycki ks. Błażej W aglicjusz. Pełny tytuł tej publikacji brzmi: *Na pogrzeb Jaśnie Wielmożnego Pana J. Mci P. Adama Sieniawskiego, Podczaszego koronnego, Starosty jaworowskiego kazanie przez X. Stanisława a Jezu, zakonnika Oyców Karmelitów Bosych czynione w Brzeżaniech dnia 11. Octobra w Święto 11.00 dzienic 1619 r.* — W liście dedykacyjnym do wdowy Katarzyny ze Sztemberku wydawca zwierza się, że „jako sługa zacnego domu“ w czasie kazania pogrzebowego został „wzruszony pięknymi barzo naukami z naprawą dobrych obyczajów“ a uzyskawszy rękopis wydaje go bez wiedzy autora. W drugiej części kazania kaznodzieja oddaje zmarłemu wielką pochwałę, kreśląc jego sylwetę duchową na rozległym tle historii rodziny Sieniawskich. Kazanie upstrzone jest bogato cytatami autorów starożytnych, a także kronikarzy polskich XVI wieku. Maciejowski jednak odmawia temu kazaniu literackich wartości twierdząc, że „najlepsze ustępy zostały tu powypisywane z kazań Birkowskiego i Bembusa“.

* * *

Przedwcześnie owdowiała Katarzyna z Kostków Sieniawska była drugą w historii rodu bolesną wdową i bolesną matką, miała bowiem przeżyć również przedwczesną śmierć wszystkich trzech synów. Idąc za świetnymi tradycjami swojej świekry Jadwigi starała się usilnie przez artystyczne i literackie kontakty zabezpieczyć synom nieśmiertelność. I ona była inspiratorką i fundatorką pomników kaplicy zamkowej dla męża i synów. Stawiał je, jak wiadomo, sławny rzeźbiarz ówczesny Jan Pfister. Jej artystyczna inicjatywa uzewnętrzniła się przy tym także w pięknych a mocnych napisach monumentalnych, które zarejestrowali skrzętnie Okolski i Starowolski.

Równie ciekawe są powstałe w jej promieniu pomniki literackie. Można je podzielić na dwie grupy. Pierwsze są związane bezpośrednio z osobą pani na Brzeżanach, a więc będą to utwory piśmiennicze proboszczów, względnie kaznodziei brzeżańskich Gawatha, Tuszyzna i Malskiego.

Jakub Gawath opiewał powrót z zagranicznych studiów Mikołaja i Prokopa Sieniawskich w niedochowanym do nas a tytułem swoim jakżeż typowym druku: *Carmen in gratiam illustrium fratrum Nicolai et Procopii Sieniorum, dum ab extera gente reduces venirent. Impressum in suburb Iavoroviensi apud S. Nicolaum A. 1619*. Że publikację tę należy przypisać impulsowi uczonej matki okazuje się z poświęconej Katarzynie przedmowy dedykacyjnej, w jaką tenże Jakub Gawath (1598—1676) ongi pomocnik inspektora - pedagoga, później proboszcz kościoła zamkowego i kościoła farnego w Brzeżanach zaopatrzył w roku 1647 swoją książkę p. t: *Usługa Codzienna Przechystey Bogarodzicy P. Marjey przez rozpamiętywanie świąt rozrządzona. Lwów*¹²⁾.

Dedykowana była również Katarzynie Sieniawskiej druga publikacja, która wyszła tak samo spod pióra proboszcza brzeżańskiego. Jest to *Pamiętka narodzenia szczęśliwego Jaśnie Wielmożnego Jego Mości P. Adama Hieronima z Granowa Sieniawskiego ponowiona y Jaśnie Wielmożney Jey Mości P. Katarzynie z Temberku Sieniawskiej, podczaszynie W. Koronnej wielce miłościwey Pani y dobrodzieyce swojej po polsku chętnie ofiarowana przez Tomasz a Tuszy na dnia 25. Novembr Roku Pańskiego 1638*. Maciejowski (III, 809) widział w utworze tym naśladownictwo Szymonowicza, dodajmy: szczególnie utworów, związanych z domem Sieniawskich. Dzień urodzin młodego pana na Brzeżanach staje się dla księdza proboszcza okazją do wypowiedzenia wymownych pochwał nie tylko wnuka lecz i jego opiekunki babki¹³⁾.

Będzie liczyła długie Katarzyna lata,
 Że Paniej i Królowej szerokiego świata
 Imię święte pamiętką wieczną uwielbiła
 Dom jej chwały nakładem hojnym ozdobiła...

¹²⁾ Ksiądz Gawath był typowym klientem możnej mecenaszki jak wynika z zapisków rodziny Sieniawskich zawartych w rękopisie biblioteki Czartoryskich nr. 2971 pod datą r. 1631, 1632, 1635, 1636, 1637, 1639, tudzież w rękopisie nr. 2083 pod datą r. 1640, 1642 i 1643.

¹³⁾ Że ksiądz proboszcz Tuszy pozostawał w stałym kontakcie z rodziną swoich kolatorów, okazuje się również z 4 listów, pisanych coprawda w późniejszych latach 1650—1655 przez wdowę po wnuku Katarzyny Elżbietę z Potoka Sieniawską. Listy te mieszczą się w archiwum parafialnym parafii brzeżańskiej, przechowywane obecnie w Archiwum Kapitulnym we Lwowie.

Będzie szczęściła w długie Katarzyna wieki
 Której doznały wielce szczodroblivej ręki
 Ruskie kraje. Sam niechaj Lwów daje znać o tem
 Jaką łaską, jakim jest obdarzony złotem,

Jakie w kościołach *jego chwały pomnożenie,
 Ubogich zakonników wspomnienie.

a wnuk ?

Małoś winien dobrodziejstw Babce swojej miłej
 Która się wszystkim Tobą czujnie opiekuje
 W ozdobnym wychowaniu uprzejmie piastuje
 Lecz cnej Akademiej masz zawsze coś więcej
 Być powinien: życzliwe która swoje chęci
 Oświadcza, przyuczając do cnót świątobliwych
 Napawając mądrością umysł zdrojów żywych...

Godziny tej dzień nie ma, minuty godzina
 Który cię kiedyś w swoich prośbach nie wspomina.

Trzecim wreszcie autorem, który oddał swe pióro na usługi pani podczaszyny, to „bogomodlca i służebnik“, kaznodzieja ordynaryjny brzeżański, a proboszcz w Żółkwi Ks. A n d r z e j M a l s k i. Dedykował swej protektorce książkę pod zamaszystym tytułem: *Jezus Marya. Kalendarium Sanctarum. Kalendarz Święcic abo Dziennik doroczny: abo Dwór y kompania Przenaświętszey Panny Mariey Matki Bożey iako Królowey a Cesarzowey, wszystkich Świętych a mianowicie Święcic. Tu iako Rayskie Lilie, Roże, Słoneczniki, Bożedrzewka, Fiolki, Maierany, Panien, Męczenniczek, Zakonniczek, Pustelniczek, Wdow, Zameżnych, na cały rok z dzienną pamiątką, ku przykładney cnot wdzięczności z ksiąg katholicznych pisarzow o Życiu SS. Bożych etc. zgromadzone, y do czytania dzień porządnego, rejestrowane i w druk podane; ku czci Boga w Troycy ś. iedynego. Ku chwale Naświętszey Panny Mariey Bogarodzice, Anyolów, Świętych y Święcic Bożych r. p. macierzyństwa 1643. W Krakowie u Stanisława Bertutowicza.* Ciekawe to pod względem hagiograficznym dzieło zaopatruje autor względnie tłumacz w przedmowę do Katarzyny Sieniawskiej, a w niej zaprasza „święcice Boże do Brzeżan jako do istnych przewodników... Własna zaprawdę gościna, Święcicom Bożym ku świątobliwym przodkom zacie rodowitym — wojującym od kilkuset lat przeciw Turkom,

Tatarom, heretykom, odszczepieńcom, Krzyża świętego i Kościoła rzymskiego nieprzyjaciołom głównym... Świątce Boże w tym sobie lubują, iż tak wiele kościołów katolickich w ruskim kraju znajdują — jakoż i na lwowski kościół Ojców Societatis Jesu jałmużn niemało głównych“.

Katarzyna z Kostków Sieniawska inaczej niż jej poprzedniczka Jadwiga doczekała się po śmierci wieńca laurowego. Jest to: *Gniazdo Dwojakiej Wyniosłości, Iaśnie Wielmożney Paniey Iey Mości P. Katharzyny z Sztemberku Sieniawskiej, Podczaszyney Koronney Przy Pogrzebnym Akcie Pokazane Przez W. O. Alexandra A Jez u Karmelitę Bosego w Brzeżaniech. 7. Ianuar 1648. A przez X. Macieya Grodeckiego, Proboszcza Brzeżańskiego Zamkowego, do Druku podane. Z dozwoleniem Starszych. W Krakowie. W Drukarniey Krzysztofa Schedla JKM. typogr.* Dwojaką wyniosłość w wymyślnym tytule barokowym tłumaczy uczony kaznodzieja jako świecką (ziemską) i duchową (niebieską). Podobnie jak i w kazaniu pogrzebowym męża zmarłej Adama Hieronima tak i tu zamyka się wiele kunsztu retorycznego, prawdziwy skarb aparatury naukowej, bogata znajomość historii obu rodów: Sieniawskich i Kostków, wykazana w ramach dziejów ogólnopolskich. Można tu znaleźć niejedną ciekawą odsyłacz do życia Brzeżan w pierwszej połowie wieku XVII-go, bo pani podczaszyna była dzielną a zapobiegliwą administratorką majątku rodowego, była fundatorką nabożeństw w kościele zamkowym i farnym w Brzeżanach i w Buszcu. Niestety kazanie nie zawiera w sobie żadnego materiału, który by odnosił się do mecenatu artystycznego i kulturalnego zmarłej. A wielka szkoda, bo poza wymienionymi już pozycjami, z osobą Katarzyny związanymi bezpośrednio, można wymienić bogaty poczet utworów literackich przez nią niewątpliwie inspirowanych. Koncentrują się one około trzech synów Katarzyny, a to: Aleksandra, Prokopa i Mikołaja, a następnie, ponieważ pierwszy i trzeci umarli bezpotomnie, około jedyne go wnuka Hieronima Adama, syna Prokopa.

* * *

Najwcześniejszą publikacją, to *Luna rorida in obitu illustris et magnifici Domini, D. Alexandri Sieniawski. Cuius imbres Russia tota eiusque clarissima Metropoli depluentes. Pallas Sie-*

niavscia clypeo exceptit lachrymasque miscens chartam inspersit. Illam Illustribus et Magnificis Dominis D. Nicolao Incisori Regni Poloniae et Procopio Sieniawski, fraterna morte maerentibus ad solatium obtulit. Dicatione mandata Nobili Procopio Ludzicki. Leop. Colle. Socie Iesu Cand. Eloquentie 1622 Iaroslaviae. Rzecz ta domaga się pewnego komentarza najpierw odnośnie do osoby autora. Zarówno na karcie tytułowej jak i w tekście imię i nazwisko Prokopa Ludzickiego wybite jest zupełnie innymi niezgrabnymi czcionkami na miejscu poprzednio wyskrobanym. Niesiecki (III, 559) przekazał wiadomość, że właściwym autorem tej publikacji jest jezuita Bartłomiej Jelita Paprocki (1587—1650). Faktycznie Prokop Ludzicki nie jest pseudonimem literackim, lecz jest postacią żywą, bo pozostawał w materialnych stosunkach z Katarzyną Sieniawską, jak wynika z zapisków rodziny Sieniawskich¹⁴). Pozostawiamy na uboczu trudną dziś do rozstrzygnięcia kwestię, dlaczego Paprocki, który wydawał inne rzeczy bez uciekania się do pseudonimów literackich, tę publikację właśnie wydał „sub nomine Ludzicki“ (może to nauczyciel chciał przysporzyć sławy swemu ulubionemu uczniowi?); stwierdzić musimy, że *Luna rorida* jest najwcześniejszym chyba produktem szkolnym Kolegium Lwowskiego S. J. Skomponowana jest wedle rytuału klasyczo-humanistycznego. Poprzedza *antelogium* — rodzaj poetyckiego listu dedykacyjnego, adresowanego do braci zmarłego, a to Mikołaja i Prokopa. Prozaiczne *Gloriae monumentum Alexandro Sieniawski Principi iuventutis Russiae* zawiera faktów bardzo mało; mamy tu co najwyżej wzmiankę o pobycie zmarłego w Warszawie, o względach króla i sympatii królewicza, wreszcie ogólnikowe uwagi o pobycie zagranicą. Ubóstwo materiału biograficznego skompensował autor literaturą i retoryką. W ten sposób postać 22-letniego młodzieńca zostaje przestylizowana na modłę humanistyczną: Posiada więc *Themistoclis prudentiam, Scipionis magnanimitatem, Aemilii religionem, Pauli innocentiam, Metellorum pietatem, constantiam Fabiorum*, staje się *Germaniae delictum, Italiae corculum, Sarmatiae miraculum*. Główny trzon dziełka stanowi cykl żałobnych trenów: *Russiae spes, Catastrophe spei,*

¹⁴) Ręk. nr. 2083 bibl. Czartoryskich pod r. 1640.

Lessus nobilitatis, adolescentiae, divitarium, Elogium, Romanu et Osca Lingua lugei Sienjavscium. Kończą wreszcie publikację napisy nagrobkowe wyzyskane przez Starowolskiego¹⁵⁾. Jak widać publikacja ciekawa, wielka szkoda, że nie dochowała się do nas zanotowana przez Estreichera jej redakcja polska p. t.: *Księżyc płaczący po zgonie A. Sieniawskiego, Jarosław 1622*¹⁶⁾.

* * *

Śmierć Aleksandra, średniego syna Katarzyny, skupiła tym większą sympatię i może skoncentrowała więcej aspiracji literackich około dwu pozostałych braci: Mikołaja i młodszego Prokopa. Pomniki piśmiennicze łączą często postaci obu braci. Zjawisko to zauważyliśmy już powyżej u Gawatha czy Paprockiego. Tym śladem idą także inni autorzy.

Należy do nich Jan Bojanowski, dworzanin Sieniawskich i razem z nimi uczestnik potrzeby chocimskiej w roku 1621. Te swoje przeżycia utrwalił w ciekawym poemacie. Jest to: *Naumachia Chocimska do Jaśnie Wielmożnego Pana Mikołaja Sieniawskiego Krayczego Koronnego Naypierwszego Komisarza Wojennego na expedycyey walney. Przeciwnko Turkom w Wołoszech Roku 1621. Oddana przez Jana Boianowskiego Roku 1622 W Jarosławiu — Drukarni Jana Szeligi Roku 1622.*

Rzecz skierowana wierszem dedykacyjnym do Mikołaja Sieniawskiego krajczego koronnego. W 27 oktawach przedstawił autor przebieg bitwy pod Chocimem. Wymyślny tytuł wyjaśnia w strofie XII, przypominającej bardzo żywo epicki dukt Piotra Kochanowskiego.

Tak pod Chocimem w wołoskiej krainie
Turecka powódź rozlała szeroko,
Że jako okręt, gdy po morzu płynie
Niskąd mu brzegu nie dosięże oko
Tak w krąg tureckich zwycięstw nie minie,
Chyba tam niebo, gdzie świeci wysoko,
Zewsząd pogańskie rozbite namioty
Tu i dedalskie nie zbawią cię loty.

¹⁵⁾ Monumenta Sarmatorum 1655. Brzeżanensia str. 480—486.

¹⁶⁾ Niedostępny był również dla nas unikat bibliograficzny z Dzikowa Szymona Olewińskiego pod tym samym co i u Paprockiego tytułem: *Luna in obitu.*

W obrazie działań polskich podnosi poeta szczególnie współudział adresata ¹⁷⁾).

Tu cię zamilczeć, Panie na Sieniawie,
 Cny Mikołaju i minąć nie mogę,
 Jakoś swej Pańskiej miał torować nawie
 W nieprzeliczonym wojsku hardą drogę;
 Nie obrazisz się, że tak rzeczę: Prawie
 Moc Boska z takiej toni twoją nogę
 Uniosła cało, acz też i ochota
 Boska tam sporsza, gdzie wrodzona cnota.

Część druga, to „wiersz licheski z pomysłu, lecz tu i ówdzie dobry z układu“ ¹⁸⁾ i ma tytuł: *Zwada nadobna do Jaśnie Wielmożnego Pana Prokopa Sieniawskiego*.

Tam gdzie w krwawych Wołoszech za sławnym
 [okopem
 Świeżo się złota zgoda pojawiła,
 Niedokupioną zwadę też sprawiła
 W Mikołaju z rodzonym Sieniawskim Prokopem.

Obaj bracia walczyli wspólnie ramię przy ramieniu niby ci starożytni Kastor i Polluks a chwilowe nieporozumienie podniecało braci do tym większej emulacji na polu bitwy tak, że poeta kończy swój utwór uwagą:

Tymczasem by się wszyscy wadzić chcieli wzajem
 Jako Sieniawscy, jużby się nie śmieli
 Turcy obejrzyć, by nabarziej chcieli
 Aż za Dunajem.

W ścisłym związku z *Naumachiją Chocimską* pozostaje *Perspectiva na upatrzenie sposobów woionowania krajów nieprzyjaciół Krzyża S. y zniszczenia tyraństwa Ottomańskiego z opisaniem przodków ich woyskowych*. — W Poznaniu w drukarni Jana Wolraba 1622. Bezimienny autor na odwrotnej stronie karty tytułowej umieścił drzeworyt: Na starożytny klejnot Ich M. P. P. Sieniawskich z dwuwierszem:

¹⁷⁾ Poświadczony poza tym w źródłach współczesnych jak: Pamiętniki o wyprawie chocimskiej; i Dyaryusz Jana Ostroroga, Kraków 1853, str. 12, por. Maciszewski j. w., str. 65. — Ponadto wzmianki spotykamy u Wacława Potockiego w jego Wojnie chocimskiej (VI, IX).

¹⁸⁾ Maciejowski I, 678.

Stąd zdawna są Sieniawskim danem te klejnoty
Bo w nich dzielność i męstwo książęce przy-
[mioty.

Jeszcze raz obu braci: Mikołaja i Prokopa Sieniawskich łączy w swoim zbiorze zabawek wierszopiskich Piotr Anusze w i c z, bakałarz sztuk i filozofii w Zamościu. Najpierw w tytule tej szkolnej publikacji: *De luco Streniae corona marialis D. O. M. Datore* (Estreicher: *Doctore?*) *Sigismundo III Rege Poloniae invictissimo Rectore Vladislao Regis Poloniae filio felicissimo ductore. Augustissimae Poloniae Martis e pectore dedicata filiis illustrissimis bellatoribus in Turcam Nicolao et Procopio Sieniavsciis: Floret fructuosa 1624*. Następnie w tekście, który zawiera pewną ilość anagramów oraz dydaktycznych wierszy. Z imienia i nazwiska: Mikołaj Sieniawski przez przemianę liter bakałarz utworzył zespół słów: *Jaki okiem Syn sławy* i dołączył do nich dwuwiersz polski

Syn sławy samym okiem płoszy Bisurmany,
Co rozumiesz, jaki jest z mieczem rozgniewany?

Anagram z wyrazów: „Prokop Sieniawski chorąży koronny“ powstał następujący *Syn Korony w rękach nosi pokój spory* a jego wyzyskaniem są znowu wiersze:

Syn w rękach nosi pokój ozdobnej korony
Chorąży Piastun w bitwie, chorągwie zliczony
Chorągiew czasem kłopot czasem pokój daje
Wedla rządu chorągwie wszystko to się staje
Da Pan Bóg pokój spory za urzędu tego
Chorążego, szczęśliwa chorągiew mądrego.

Również i w drugiej części zbiorku mamy niewybredne wzmianki wierszowane o Sieniawskich:

Protesilaus pierwszy umarł za trojańskie
Wolność, nie poddając się w niewolę pogańskie;
Tak Mikołaj Sieniawski umrzeć za Polaki
Wprzód pragnął, mamy tego doświadczone znaki,
Gdy gonił śmierci, ale przed nim uleciała,
Potężniejszego nad się w cnocie być poznała.

Anuszewicz nie jest jedynym przykładem zainteresowania się mistrzów szkolnych dla obu dziedziców możnego rodu, bo oto

niebawem rządcą farnej szkółki lwowskiej ks. Krzysztof Franciszek Falibogowski poświęca im swój utwór *Discurs marnotractna i zbytku korony polskiej* w dwu wydaniach: z r. 1625 bez m. dr. i z roku 1626 w Jarosławiu. O utworze tym była już mowa powyżej przy sposobności omawiania koneksji literackich Jadwigi z Tarłów Sieniawskiej, dla której uczczenia wplótł autor w tok swoich wywodów jej testament. Nie kończy się jednak na tym związek tej arcyciekawej książki z historią rodu Sieniawskich, bo oto są tu jeszcze ustępy poświęcone zasługom dziadka Hieronima, a przede wszystkim ojca Adama Hieronima, „bo on na przykład i wzór miłemu potomstwu drogę torując i podając nie inaczej jedno jako orzeł kiedy młode orlęta na barkach skrzydeł swych z gniazda znosząc i do latania zaprawować zwykł“.

* * *

Dotychczasowi autorzy jak Gawath, Paprocki, Bojanowski, Anuszewicz i Chwalibogowski łączyli w utworach swoich obu braci, ale prócz tego posiadamy zjawiska bardziej zindywidualizowane. Zatrzymamy się przy młodszym Prokopie, bo jego wczesna śmierć w r. 1626 na tym odcinku czasu stała się powodem większej, bardziej wzmożonej koncentracji literackiej. W roku 1626 w roku śmierci dedykuje Prokopowi rzecz swoją Cyprian Rzekiecki *Theoremata theologica de Deo uno et de Perfectionibus Divinis Ad mentem Fratris Ioannis Duns Scoti Doctoris Subtiliss. In Conventu Leopoliens: disputationi publicae expositae Disputabit Frater Cyprianus Rzekiecki Ordinis Minorum Regularis Observantiae sub patrocinio V. P. F. Mariani Costeni eiusdem Ordinis in Eodem Conventu S. Theologiae Lectoris. Mense Die Hora Anno Domini 1626. Jaroslaviae*. Ale nie były to wyjątkowe koneksje literackie Prokopa Sieniawskiego. W nekrologu jego, uwiecznionym w Spisie Dobrodziejów lwowskiego klasztoru bernardynów¹⁹⁾ zachowała się wiadomość, że względami swymi otaczał szczególnie kaznodzieję i lektora Andrzeja Grackiego, znanego autora bernardyńskiego i że starał się przyspieszyć kanonizację Jana z Dukli wysyłając list do Papieża Urbana VIII.

¹⁹⁾ Liber vitae seu cathalogus fundatorum confratrum et benefactorum conventus Leopoliensis ad S. Andreas Aplum Ordinis Sancti Francisci Fratrum Minorum de Observantia defunctorum. Ręk. Nr. 85. Biblioteki Uniwersytetu J. K.

Bardziej niż anonimowy nekrolog bernardyński utrwalił zasługi Prokopa ktoś inny. Oto **J a k u b S o b i e s k i** ojciec króla Jana na pogrzebie Prokopa Sieniawskiego wygłosił 16 marca 1627 r. w kościele zamkowym w Brzeżanach przemówienie żałobne, które przez długi lat dziesiątek w jezuickich kompediach uchodziło za klasyczny wzór retoryki szkolnej²⁰⁾. Trzonem głównym mowy to pochwała zmarłego, uwzględniająca ważniejsze fakty biograficzne. Ale mowca na początku swych wywodów snuje także myśli ogólne: „że to są najprzedniejsze mury, to twierdze najwarowniejsze każdego państwa — ludzie w nim przygodni. Kiedy się te fortece jedna po drugiej w proch rozsypują, jeżeli mocna ręka Pańska tego narodu nie zadzierży i jemu się za nimi prędko oddalić przyjdzie... a jakoż ta Rzeczpospolita ciężko wzdychać nie ma, kiedy tak często cni koronni synowie schodzą, kiedy w niej znacznych pradziadów i naddziadów swych nieodrodna posteritas gaśnie, gdy ona jako najwięcej rad mądrych, odważnych serc, mężnych rąk oczywiście potrzebuje“. W samym zaś zakończeniu przystępując do pocieszenia rodziny mowca przedstawia żałobę całego narodu i Państwa: „Mówić (za niego) będą ły wszystkiej Rusi, wszystkiej korony i wielu miast znajomych jego (zmarłego) i nieznanym jednostajne suspiria. Ryczał Lwów, gdy ciało jego wyprowadzał, żałował go dwór królewski i dał umarłemu życia jego i ust Pańskich godne testimonium i Sam Pan. Pełno było za nieszczęsną o zejściu jego wiadomością płaczu w budzie hetmańskiej, pełno po obozach pruskich. Owo w który kąt tej Ojczyzny pojrzysz, też właśnie voces usłyszysz, które niekiedy po Rzymie za śmiercią Germanici latały“.

W związku ze śmiercią Prokopa pozostawała dedykacja innego jeszcze dziełka wymienionego poprzednio Falibogowskiego. Sędziwy rektor szkoły farnej we Lwowie jako od „łabędzia umierającego piosnkę“ ofiaruje swój ostatni utwór piśmienniczy wdowie po Prokopie **E u f r o z y n i e z C h o d k i e w i c z ó w**

²⁰⁾ Mowca Polski albo Wielkich Senatorów powagą y Ojczystą wymową Oratorów seymowe y pogrzebne mowy Pod Imieniem y obroną Jaśnie Wielmożnego J M Pana na Złoczewie y Żółkwi Sobieskiego Marszałka y Hetmana Wielkiego Koronnego, Jaworowskiego, Stryckiego, Gniewskiego, Kałuskiego etc. etc. Starosty. Do głośney wieków potomnych pamięci podane Tom pierwszy Staraniem i Nakładem Jana P i s a r s k i e g o Bibliopole J. K. M. W roku Pańskim 1668. W Kaliszu w Kollegium Societatis Iesu.

Sieniawskiej. Jest to *Nowina lwowska, którą sława prędko-
lotna rozgłasza o obwieszczeniu błogosławieństwa B. Marii Mag-
daleny de Pacis, Panny Zakonu Karmelitańskiego Regularis Ob-
servantiae Florenckiej 1628* (B. m. dr.). Obszerny poemat po-
siada charakter wybitnie religijny z nachyleniem regionalnym.
Zawiera bowiem opis uroczystości, jakie odbyły się we Lwowie
w związku z zarządzoną przez Papieża beatyfikacją świątobliwej
zakonnicy a w dalszym ciągu poetycki opis nabożeństwa od pry-
marii aż do mszy wielkiej i niesporów z kazaniem, procesją, go-
dzinkami, Te Deum, wreszcie opis karmelskiego obiadu z rozm-
wami przy stole przede wszystkim o sierotach. Dedykację Fa-
libogowskiego wy tłumaczyć należy nie tylko względami autora
dla rodziny Sieniawskich w ogóle, ale także specjalnym uznaniem
dla adresatki, której ruchliwość i aktywizm aż do wczesnej
śmierci w roku 1632 pozostawiły wyraźny osad w archiwum ro-
dzinnym Sieniawskich ²¹).

* * *

Trzecim z synów Adama i Katarzyny to Mikołaj, kraj-
czy koronny. O pewnych rysach wspólnych z bratem Prokopem
mówiliśmy powyżej przy ocenie pozycji bibliograficznych Gawa-
tha, Bojanowskiego, Anuszewicza, Falibogowskiego. Ale po-
dobnie jak i u Prokopa tak i u Mikołaja w jego życiu literackim
zaznaczają się cechy indywidualne. Wymienić tu należy naj-
pierw dwa utwory, o których posiadamy tylko wzmianki biblio-
graficzne. Pierwszą pozycją to *Vernulaeus Nicolaus
Divus Stanislaus episc. Lovanii 1618* ²²), drugą *Velumius Me-
dicorum operum* 1619. Następną pozycją to już nam bliżej znana
*Luna Sieniaviorum pronuba errantes stellas, inerrantiaque sidera
cantu plausuque ad fausta omina, vota apprecationes et felices
urgens hymenaeos. Cum Illustrissimus Dominus D. Nicolaus Sie-
niawski, Incisor Regni, optato sibi sociaret coniugio Illustris-
simam Virginem Ursulam Krotoska filiam Illustris: Domini, D. Andreae
Krotoski Castellani Calissiensis. Interfuit astrorum choris nobi-
lissima, Collegii Poznanensis Societatis Iesu Iuventus et exceptos*

²¹) Ręk. Czartoryskich nr. 2764. zawiera 13 oryginalnych listów Eu-
frozyny.

²²) Por. Kot St.: Stosunki Polaków z uniwersytetem łowańskim, Mi-
nerwa polska I, 3, (1927), str. 213 i nast.

cantus Illustrissimis sponis gratulata obtulit. Anno a partu Virginis 1623. Posnaniae in officina Wolrabi. Nie po raz pierwszy staje tu szkoła w paragonie literackim dla uświetnienia ważnych wydarzeń w historii moźnego rodu. Juź przed rokiem ks. Bartłomiej Paprocki imieniem lwowskiego kolegium S. J. opiewał śmierć Aleksandra. Tym razem w szranki literackie staje kolegium w Kaliszu. Tekst łaciński posiada też *Krótkie rzeczy przedsięwziętej zebranie.*

Dziewosłab miesięczny na żądane wesele Jego Mści P. Mikołaja Sieniawskiego z Jej M. Panną Urszulą Krotoską wypisany, od szlachetnej młodzi Poznańskiego Collegium S. J. Rzeczy porządkowi przypatrował się i do pamięci podał Mikołaj Smogulecki. Naprzód miesiąc (który w herbie dom ich MM. PP. Sieniawskich nosi) przy porównaniu dnia i nocy na nowiu blisko słońca się bawiąc o przezacnym domu Sieniawskich od słońca się wywiaduje. — Tudzież za rozkazaniem słońca wschodzącego tęcza ku zachodu rzucona północnym rogiem Polski zajmąwszy obaczywa, że się na jego M. P. krajczego wesele ochotnie gotują. Natychmiast tęcza jako goniec niebieski wesołą tę nowinę miesiąccowi opowiedziawszy sławę cnót wielkich Jej Mści Panny Urszule Krotoskiej śpiewa, które ona w niezwyćzionym wierze katolickiej rzymskiej animusie osobliwie pokazała. — Miesiąc ucieszony chcąc z planetami wesela dopomóc śpiewa przezacne dzieła JMP. krajczego przeciw nieprzyjaciołom koronnym... Śpiewać poczynając krótkoświetny Mercurius lamentuje na prędką śmierć J. M. P. Aleksandra Sieniawskiego, którego zejścia nagrodę w miłego brata potomstwie obiecuje... Jutrzenka perłowe roztaczając włosy wielką światłość domu Sieniawskiego w Jego M. P. Prokopie Sieniawskim i Jego rodzonym J. M. P. krajczym opowiada... Słońce od miesiąca wezwane Jego M. P. Hieronima Sieniawskiego, podczaszego koronnego w zacnym potomstwie po śmierci świecącego wysławia... Mars ponowionemu męstwu się dziwuje, jakie niekiedy widział w Jego M. P. Mikołaju Sieniawskim wojewodzie ruskim przeciw zagonom i hordom tatarskim, bojującym... Jupiter nieprzyjaciołom koronnym grozi mądrym a walecznym sercem nieustałym w domu Sieniawskim po Jego M. P. Mikołaju Sieniawskim kasztelanie kamienieckim, hetmanie polnym... Saturnus winszuje nieugasłej miłości przeciw Ojczyźnie w domu Sieniawskich, jakiej się w potomstwie jego spodziewa i jaką sławi w Jego M. P. Hieronimie Sieniawskim wojewodzie ruskim... Znowu miesiąc znaków niebieskich zaprasza do tańca. Podśłuchał pieśni jego tenże co i pierwszy, którą wzbudzone znaki ochoty sobie dodawszy sławę nieśmiertelną domu Sieniawskich i Krotoskich szczęśliwym małżeństwem nowopołączonych oświadcza, winszowaniem poprzedziwszy. — Znak Ba-

rana — bogactwa, znak Wołu — urodzaju, znak Bliźniaków — pożądaną z potomstwa pociechę obiecuje... znak Raka — niewstępczną sławę, Lew — serce rycerskie wysławia, Panna — do Jej M. Panny Krotoskiej ojczywego brogu gwiazdami świetny swój głos ofiaruje, znaczący macierzyńskie a świątobliwe ćwiczenie i wychowanie w przezacnym domu... Miasto Wagi Panny znak sprawiedliwość i cnotę w obu tych domach zdawna mieszkającą chwali. Niedźwiadek — na zazdrosne zacnemu małżeństwu serca się sroży. Strzelec — zawsze zwyciężne oręża domów Sieniawskich wynosi. — Koziorożec — fortunnego powodzenia życzy, Wodnik niestarzały — długowieczną sędziwość prorokuje. — Ryby — tylko w niebie nie zaniemiałe taniec skoki wesołymi kończą.

Druga część tej ciekawej publikacji szkolnej zawiera w sobie *Zwierciadło cnot małżeńskich*, przypominające Jana Kochanowskiego „Wzór pań mężnych“. Jest to niejako podarek ślubny, który „z przezacnych Pań przykładów wyjęte też młódź Collegium poznańskiego S. J. Jej Mości Paniej Sieniawskiej chętnie ofiaruje“.

I. Alcestis z radością się na śmierć ofiaruje posłyszawszy od Apollina, że mąż jej Admetus pewnie umrzeć ma, jeśliby go kto jemu równy śmiercią nie zastąpił.

II. Paulina żona Seneki, widząc, że małżonka tyrańskim rozkazaniem z zaciętych żył krew uchodzi na takową się katownię podaje.

III. Triaria męża Viteliusa między hufcy nieprzyjacielskimi zbrojna sama nigdy nie odstąpiła.

IV. Euadne na stosie ognistym, którym Campanus małżonek był palony, nie zamarszczywszy czoła zgorzała.

V. U Samnitów żadnej rzeczy w posagu tylko porównanie cnoty w oblubieńcach nie upatrywano; tak dalece, że im która panna większe po sobie cnoty pokazywała, tym godniejszego małżonka miała.

VI. Argia śmiercią się odstraszyć nie dała, żeby zmarłemu mężowi o przystojny pogrzeb srodze od tyrana zakazany starać się nie miała.

VII. Tygranesa króla żona u Cyrusa monarchy w pojmaniu będąc u stołu jego i oka nań nigdy nie podniosła, powiadając, że małżonek jej Tygranes z pamięci wyniszczyć nie mógł, który się na wzięcie i śmierć za nią ofiarował.

VIII. Eduarda króla angielskiego syn w drodze do Grobu Pańskiego od Maura śmiertelnie zraniony, małżonki swej królewnej hiszpańskiej lizaniem rany codziennym ozdrowiał.

IX. Abigail baczny postępkami upadek bliski od męża swego odwróciła.

X. Jadwiga święta w dom nieprzyjacielski śmieie szła, żeby małżonka pojmanego mądrością swą bez zaciągów wojennych wybawiła.

W dwa lata później w r. 1625 ofiaruje Mikołajowi Sieniawskiemu jako swemu dobroczyńcy ks. W a w r z y n i e c J a k u b o w s k i *Conclusiones Theologicae de Sanctissima Trinitate. Ad mentem Fratris Ioannis Duns Scoti Doctoris Subtiliss. In Conventu Leopoliensis Ordinis FF. Minorum Regularis Observantiae publico certamini expositae. Ad obiecta respondebit F. Laurentius Jakubowski Assistente sibi V. P. F. Mariano Costeno eiusdem Ordinis in Eodem Conventu S. Theologiae Lectore Mense Die Hora Anno Domini 1625. Iaroslaviae.*

W pogrzebie Mikołaja Sieniawskiego 28 lipca 1636 roku brał udział również J a k u b S o b i e s k i i podobnie jak przed 10 laty wykłosił klasyczną mowę pogrzebową. Przedstawił w niej historię rodziny Sieniawskich. „Świecili po wszystkich Ojczyzny naszej kątach jako sidera jakie“. Mowca zestawia ich z starożytnym rodem Fabiuszów, bo „często a gęsto mężnymi pierściami swymi jako niedobytym murem zastawiali Ojczyzny całość. Czyniła to z nimi fortuna ludibrium, że kilkakroć w jednym tylko jakoby w jakim Feniksie odżywiała i ogradzała się i familia i sława Sieniawskich“. Wyrazy szczególnego współczucia składa mowca pozostałej przy życiu matce zmarłego. „Największego żalu czyni z siebie spectaculum nietylko naszym a wszytkiej tej korony oczom ta zacna, aże w częstych i ciężkich smętkach wyćwiczona bez chyby od Boga samego wielce ulubiona Matrona Jej M. P. Podczaszyna koronna“. „Gdy trzech synów tu pogrzebionych widzi, mówić bezpiecznie może: Oto moje groby, bo każdy z tych grobów ledwie jej samej nie był grobem“. „Pozbyła kiedyś Niobe dzieci wszystkich“, „nasza zaś Niobe polska tym tamtą przewyższa, iż ona, jako o niej poetowie piszą, po takim wypadku w kamień się obróciła, żeby podobno więcej żalów nie czuła. Ta zaś lubo kamiennego i twardego na wszytkie nieszczęścia serca będąc i po tych jednak smętkach nie kamienną wolę swoją rzuca pod nogi Majestatu Twórcy swego, ale ją jako najmniejszy воск rozpuszczoną podaje wyrokom Boskim, aby z nią samą to co zechce ten Pan nad Pany do końca czynić raczył“.

Po śmierci Mikołaja w roku 1636 jedynym męskim przedstawicielem rodu Sieniawskich był syn Prokopa Hieronim Adam (w utworach piśmienniczych imiona te są zwykle przedstawiane). I on podzielił los swoich przodków: ojca, matki, stryjów i dziadka. Żył zaledwie lat 28, umarł w r. 1650, ale krótkie swe życie utrwalił nie tylko wielkimi czynami, zarejestrowanymi przez współczesną historiografię: Kochowskiego i Rudawskiego²³), ale bogatym poczem utworów piśmienniczych z jego osobą bezpośrednio związanych. Tu bardzo okazałą grupę obejmuje cykl utworów szkolnych. Wychowaniem Hieronima kierowała uczona babka, jak wiemy chociażby z publikacji Tuszyń. Ale podczas gdy ojciec, stryjowie, i dziadek młodzieńca wyjeżdżali po światło wiedzy zagranicę (potwierdza to Tobolski)²⁴) babka za wyłączny teren studiów wybiera dla wnuka Kraków.

W gimnazjum Nowodworskiego i w Akademii znalazł Hieronim Adam Sieniawski mistrzów, którzy z prawdziwą gotowością zajęli się uprawa jego wyjątkowych talentów²⁵). Posłuchajmy jak jeden z nich Jakub Kubitkowiec dr filozofii i medycyny przy innej sposobności ex post w parę lat po ukończeniu studiów przez swego wychowanka opowiada o jego aplikacjach²⁶): Wychowaniem młodego Sieniawskiego zajął się najwybitniejszy nauczyciel Akademii Jakub Piotrowicki, który zawezwał do pomocy autora. Wychowawstwo nie było trudem ani przykrością ani nudą, lecz było jakby wypoczynkiem i niewiarogodną rozkoszą ducha (*recreatio quaedam et incredibilis animi amoenitas*). Uczeń posiadał bowiem dar szybkiego przyswajania sobie nowych wiadomości i utrwalania ich na stałe w pamięci, znamionowała go klasyczna harmonia zdolności i pracowitości, surowa powaga w traktowaniu życia. Podczas gdy rówieśnicy ulegali pokusom życia a dni i noce spędzali na ucztach i biesia-

²³) Maciszewski j. w., str. 68.

²⁴) Epitaphia generosi Adolescentis, D. Christophori Meczini à Kurozweki Haeredis in Klwów etc. Argentorati, excudebat Antonius Bertramus Anno 1590.

²⁵) Por. Leniek Jan: Książka pamiątkowa ku uczczeniu jubileuszu trzechsetnej rocznicy założenia gimnazjum św. Anny w Krakowie, Kraków 1888. — passim a szczególnie str. LXIII i nast., LXXVIII i nast., XCVII i CXII. W rozdziale XXIV pracy: Declamationes et repraesentationes nie są uwzględnione pozycje takie jak omówione niżej Laetitia i Cithara.

²⁶) Por. niżej str. 176.

dach, trawili czas na banalnych rozmowach, zajęci strojami, kul-tem ciała a głusi na wszelkie słowa perswazji wzdychali tylko, ażeby strząsnąć z siebie jarzmo szkoły, Sieniawski spędzał czas na najlepszej i patriotycznej lekturze (*in lectione rerum optimarum et ad Rem. publ. pertinentium*). Znajdował szczególną przyjemność w towarzystwie ludzi wykształconych. Dzięki tym walorom mógł Sieniawski w ciągu czterolecia przejść wszystkie stopnie od początków gramatyki aż do filozofii racjonalnej, naturalnej i moralnej, co się trafia bardzo rzadko. O jego wyjątkowych zdolnościach w dalszym ciągu świadczyć mogą ćwiczenia pisemne i ustne: *elaborata styli, exercitia, publicae perorationes, extemporanei discursus*, wreszcie uczestnicy i obserwatorowie tych ćwiczeń a więc członkowie kapituły krakowskiej oraz współuczniowie. Sieniawski pozostawił po sobie w Akademii piękne wspomnienie i wzór dla młodszych kolegów. Nic zatem dziwnego, że Sieniawski nazywany jest *unicum Sieniaviorum lumen et columnen, spes Reipublicae nostrae certissima, inclytum inclyti huius Athenai sarmatici ornamentum, eximium nostrae Palaestrae decus* inaczej jeszcze *ocellus Rusiae, familiae suae Phoenix*.

Bierze tedy Sieniawski wysoce aktywny udział w życiu ówczesnej szkoły a dwa szczególne wydarzenia zaznaczyły się w kronice jego czterolecia. Pierwszym były zaślubiny króla Władysława IV z księżniczką austriacką Cecylią Renatą w roku 1637. Z życzeniami dla nowożeńców pośpieszyła sławna i szlachetna młódź akademicka ze szkoły Nowodworskiego i pod kierunkiem profesora wymowy Mikołaja Sulikowskiego wydała cykl wierszy gratulacyjnych pisanych przez studentów retoryki. Jest to: *Laetitia Poloniae in celeberrimis nuptiis Serrenissimi ac Invictissimi Domini D. Vladislai IV Regis Poloniae, Magni Ducis Russ., Prus., Masoviae etc. Suecorum Goth. Vandalorum haeredit. Regis sponsi: et Serenissimae Principis et Dominae D. Ceciliae Renatae Archiducissae Austriae, Ducissae Burgundiae etc. Comitissae Tyroli Sponsae, ab illustri et nobili Iuventute Academica ex Scholis Novod. cum submissione animi et gratulatione promulgata. Cracoviae ex officina Francisci Cezarij Anno 1607 (? 1637)*. Na drugim miejscu występował tu w turnieju poetyckim Hieronim Adam Sieniawski. Niestety wiersz ten nie jest dziś dla nas dostępny, ponieważ notowany przez Estreichera unikat bibliograficzny książki Laetitia zaginął.

W rok po ślubie król Władysław IV z królową Cecylią Renatą odbywali uroczysty wjazd do Krakowa. I tym razem Gimnazjum Nowodworskiego wystąpiło z uroczystą publikacją pod kierunkiem profesora dra Stanisława Osędowskiego. Jest to *Cithara Novodvorsiana, in auspiciatissimum adventum Cracoviam Serenissimi ac Invictissimi Domini Dni Vladislai IV Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae... et Serenissimae atque Augustissimae Dominae Dnae Ceciliae Renatae Reginae Poloniae ab illustri et nobili iuventute Academica ex Scholis Novodvorsianis. Studio et opera Stanislai Ossedowski Artium Magistri Philosophiae Doct. et Professoris Novodvorsiani Scholae Poeseos. Mense Novembre Anno a salute condito M. D. C. XXXVIII. Cracoviae ex officina Francisci Caesari.* Do zawodów stanęło 28-iu uczniów retoryki, dialektyki i poetyki a na pierwszym miejscu Sieniawski już po raz wtóry jako poeta.

Oto parę próbek stylu Sieniawskiego w oryginale i przekładzie.

Dic Fama, Caelo Sarmatico Cui
Phoebus coruscam lampadibus facem
Accendit astro fulguranti
Ferteque diem, sine nube faustam ?...

Regni Poloni Lucida Sydera,
Divum faventi numine: Patrium
Orbem revisunt, nuper axe
Sarmatico procul immorata.

Sol venit ad nos, Sarmatici poli,
Sol venit ad nos, Lunaque cum suo
Optata venit Sole, nostrum
Luminibus radians Olympum ...

Cantemus Io Lechiades Deae
Io canamus ter quater amplius
Venit, venit Rex Luce fausta
Cum Domina venit en Renata ...

Nostrae Palaestrae Lechiacae venit
Regina fautrix. Io ter et quater
Io canamus voce, Plectris
Ingeminemus Io, Io, Paeon ...

Powiedz o wieści z nieba sarmackiego
 Komu Feb lśniącą świecznikami głównię
 Zapala gwiazd błyskawicą
 I dzień szczęśliwy bez chmur nam zsyła...

Jaśnieją gwiazdy Królestwa Polskiego
 Z przyjaznej łaski bogów: I znów po długiej
 Rozłące z krajem oglądają lazur
 Sarmackiego nieba.

Słońce nadpływa o Sarmackie Nieba
 Słońce nam wschodzi. Księżyc wymodlony
 Nadchodzi z słońcem, oświecając blaskiem
 Prześwietny nasz Olymp...

Śpiewajmy hejże Lechickie Boginie
 Śpiewajmy głośniej trzykroć i czterekroć
 Już idzie idzie król z pogodnym blaskiem
 Nadchodzi z królową Renatą...

Wstępuje w naszą Lechicką Palestę
 Przyjazna Pani. Po trzykroć, czterekroć
 Śpiewajmy głośno, a srebrzystą lutnią
 Zdwojmy nasz Pean.

Laury poetyckie Hieronima Adama Sieniawskiego nie były grzechem jego młodości, zostały zanotowane głęboko w annałach rodzinnych, kiedy jeszcze po latach odezwie się panegirysta w wierszowanej strofie ²⁷⁾:

„Własnym się piórem w sławy komentarzu
 Z tryumfalnego zapisałeś stylu
 Wielki Adamie koronny pisarzu
 Słyszać Twe imię nad brzegami Nilu“.

Opinia najwybitniejszego ucznia i pierwszorzędnego poety szkolnego pociągała dla niego pewne zobowiązania. Młody autor już na ławie szkolnej występuje w charakterze mecenasa literatury i nauki. Poświęca mu akademik krakowski późniejszy laureat *J a n M i k o ł a j G ą s i e w s k i* szkolną pracę z pogranicza botaniki i literatury. Jest to *Florilogium Ingenuis XVII adolescentibus; Dum fauente Apolline et plaudentibus Musis, primam in artibus honestissimis et Phil Lauream, publice in almo Lycaeo*

²⁷⁾ W cytowanej powyżej Konstelacji.

Iageloniano suscipere. A Ioanne Nicolao Gąsiewski. eiusdem Laureae Candidato boni ominis gratia conscriptum. Cracoviae. Ex officina Typographica Francisci Caesarii Anno D. 1637. — Każdy epigramat opisuje tu w 10 wierszach jakąś roślinę np. Liliūm, Rosa, Ruta, Verbena, Violae. Rok następny przynosi dwie dalsze publikacje, pierwsza pochodzi z terenu szkolnego, jest to *Pietas erudita seu oratio de perpetuo et indissolubili pietatis cum eruditione, eruditionis cum pietate nexu. In publica studiorum Academicorum instauratione, ad Aedes S. Annae, aramq. D. Ioannis Cantii. S. Th. D. et Prof. in Acad. Crac. die 15. Cal. Nove 1636. Ab Illustri ac Generosi Dno Ioanne Alberto Paris, Studioso Rhet, habita sub auspiciis M. Iacobi Kubitowicz phil. Doc. Rhetoricae Novodvorsciani Professor, Crac.: typis Antonii Wosiński. A. 1638.* Druga pochodzi z dalekiego Wilna. Jest to: *Ternus flos theologicus pro solemnitate comitiorum provincialis, Carmelitarum antiquae observantiae, Vilnae Anno 1638. Mense Aprili die celebrandorum a R. P. Thoma Romer S. T. bac, necnon Conventus Cracoviensis, eiusdem ordinis priore oblatu. Cracoviae in officina Typographica Francisci Caesarii.*

Dedykacje nie wypełniają całokształtu literackiego promieniowania młodego Hieronima Adama Sieniawskiego. Dla uczczenia 16-tej rocznicy jego urodzin cała szkoła pod auspicjami magistra, doktora i profesora Stanisława Osędowskiego wydaje publikację okolicznościową, jest to: *Avrora Natalivm., Illustrissimi ac Magnifici Domini D. Adami Hieronimi a Grano Sieniawski. Ad auspiciatissimi solis ortum reducentis diem anniuersariam Illustrium Incunabulorum suorum. Sub auspiciis Stanisłai Ossędowski, Artium Magistri et Philosophiae Doctoris, Professoris Novodvorsciani. Ab Illustri et Nobili Iuventute Academica, ex Schola Poeseos gratulationis ergo, in lucem producta et decantata, Anno Reparatae salutis 1638 Die 30 Septembr Cracoviae, typis Antonii Wosiński A. 1638.*

Znaleźliśmy się w ten sposób na szczytach panegiryzmu. 17 współuczniów z profesorem na czele składa hołd 16-letniemu adresatowi. Ubóstwo tematu musiało tu siłą rzeczy prowadzić do sztucznej retoryki i pustego werbalizmu. Utwory podobne do siebie kubek w kubek i mało zindywidualizowane. Odsyłacze z życia rodziny i szkoły są dość konwencjonalne i przestylizowane.

Ostatnim wreszcie utworem wyrosłym na podglebiu życia szkolnego to: *Applausus Illustrissimo ac Magnifico Domino D. Adamo Hieronimo a Granow Sieniawski, Ocello Russiae, Familiae suae Phoenici, Cum In Palestra Oratoria Tartaros in solo proprio esse persequendos censeret Praesidente Adm. Rndo Patre D. Iacobo Piotrowicki, S. Annae et Facultatis Philosophicae Decano, Collega maiore, Eloquentiae Professore Tyliciano Scholarum Novodvorscianarum Provisore etc. A. M. Alberto Woytowicki Seniore Contubernii Philosophorum Schole Poetices Novodvorsciano Professore Factus. Cracoviae, Ex Officina Francisci Caesarii, Anno Domini 1640. Die 11 Martii.*

Tytuł tej publikacji dowodzi nam nie tylko wysoce życiowego nachylenia ćwiczeń oratorskich w szkołach krakowskich, lecz także i gorącej sympatii Sieniawskiego u profesorów i uczniów. — Oto próbka stylu:

...Audi Senatus Magne Poloniae
 Audito miles Sarmata: quid tuus
 Virtutis antiquae Parentum
 Sieniavius, monet, orat, urget...

Quod ille prompte dum docet effero
 Hosti obviandum; sponte mucronibus
 Offert cruentis, pro Dei aris
 Ecclesiae et Patriae e salute.

Pod takimi literackimi auspicjami rozpoczynał swoje życie obywatelskie młody dziedzic znakomitego rodu. Życie to niestety trwało zbyt krótko. Brał Sieniawski czynny udział w wojnach kozackich 1648 i 1649 roku. W bitwie pod Korsuniem dostał się do niewoli, ale zwolniony przez Tuhaj-Beja z wdzięczności dla ojca Prokopa pospieszył na elekcję, gdzie miał wygłosić świetną mowę, zalecającą do tronu Jana Kazimierza²⁸⁾ oraz podpisywał jako starosta lwowski artykuły *Pactorum conventium elekcji z r. 1648*²⁹⁾. Po elekcji pospieszył na dalsze trudy wojenne, a w czasie oblężenia Zbaraża nabawił się ciężkiej choroby, z której już się nie dźwignął. Ten 10-letni okres życia uświetniony

²⁸⁾ Święski Tomasz: Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski. II, 1859, s. 86 i nast.

²⁹⁾ Porządek na seymie walnym elekcyey R. P. 1648. dnia 6-go października.

został podobnie jak i okres szkolny szeregiem okolicznościowych publikacji literackich. Takich okoliczności w życiu prywatnym Hieronima Adama Sieniawskiego było kilka. Najpierw zaślubiny z Elżbietą Potocką w roku 1643. Uświetnił je lwowianin A d a m T o m i e c k i, mistrz, doktor i profesor akademii krakowskiej, utworem panegirycznym p. t.: *Apollo Togatus, Ad Auspicatissimos Hymenaeos Illustris et Magnifici Domini Adami Hieronimi A Granow Sieniawski, Et Lectissimae Sponsae Helizabeth Potociae Illustrissimorum et Magnificorum DD Parentum Stanislai a Potok Potocki Palatini Podoliae, Halicen, Colomien: etc. Capitanei, Et Sophiae de Husiatyn, Kalinowska, Filiae A. B. Adamo Tomiecki Artium Magistro Phil. Doct. et Professore in Academia Crac. eductus. Leop. In Offic. Michaelis Sloska Arch.: Typ: A. 1643. Feb. 15.* Panegiryk ten tokiem swoich myśli ogólnych, materiałem treściowym, odnoszącym się do genealogii rodów Sieniawskich i Potockich wreszcie formą napuszoną nie oznacza się żadnym wyjątkowym rysem.

Wyjściem poza ciasny krąg konwencjonalizmu panegirycznego jest uczona rozprawka, którą napisał dawny nauczyciel Hieronima Adama J a k u b K u b i t k o w i c z z okazji urodzin jego syna Mikołaja w r. 1645. Jej tytuł brzmi: *Typus felicitatis Sieniavianae ad festum natalitiorum desideratissimae prolis savissimi filioli primogeniti, Nicolai Sieniawski: Illustrissimo Domino Dno Adamo Hieronimo a Granow Sieniawski, In Sieniawa, Międzyboż, Brzeżani etc. Dno Haereditario. Patri felicissimo sub auspiciatum novi anni exordium 1645. A. Jacobo Kubitowicz Phiae et Medicinae Doctore gratulationis ergo.* W pracy tej naspikowanej gęsto erudycyjnymi cytatami zatrzymuje czytelnika najdłużej opis z życia szkolnego Hieronima Adama. (Wyjątki podaliśmy powyżej).

Pan pisarz polny koronny, starosta lwowski opuścił już dawno mury szkolne, ale kontaktu ze szkołą nie stracił. Widać to z oficjalnej publikacji, z jaką wystąpiło w r. 1649 Kolegium Lwowskie Soc. Iesu dla uczczenia uroczystego wjazdu Sieniawskiego do stolicy ruskiej. — Jest to: *Luna Sieniaviana Crescens, Orbi Polono, Ad auspiciatum Honoris ingressum Illustris Ac Magnifici Domini, D. Adami Hieronimi De Granow Sieniawski, Comititis in Skłow et Mysza. Metropoleos Roxolanae Capitanei Praesentata. E Voto Collegii Sieniaviani Leopoliensis Societatis Iesu*

Anno Dei Hominis 1649. Leopoli Typis Collegii Societatis Iesu, Apud Sebastianum Novogorski. Typowy produkt szkolnej muzy z konwencjonalnymi elogiami na cześć rodu Sieniawskich i spowinowaconych Potockich i Chodkiewiczów. W poetyckim czy prozaicznym opisie zasług wszystkich po kolei członków rodu Sieniawskich spotykamy wiele tradycyjnego konwenansu, może tylko sposób jego ujęcia wykazuje tu i ówdzie jakieś odchylenia od dotychczasowych szablonów.

Dla dopełnienia obrazu literackiego promieniowania Hieronima Adama Sieniawskiego należy tu wspomnieć jeszcze o dwu dedykacjach. Obie pochodzą z r. 1648: Pierwsza spod pióra ks. Macieja Grodeckiego, wydawcy kazania wygłoszonego przez karmelitę bosego Aleksandra a Jezu 7 stycznia 1648 roku w dniu pogrzebu Katarzyny Sieniawskiej. (O kazaniu tym była już mowa powyżej). Natomiast druga zawarta jest w wydawnictwie p. t: *Orator polityczny Weselnym i pogrzebowym Aktom służący. Przez W. X. Kazimierza Jana Woysznarowicza kanonika Wileńskiego, Regenta Cancelaryey Wielk. X. L. Sek. J. K. M. Nowo z przydaniem Mow nowych w porządek lepszy sporządzony y wydany Jaśnie Wielmożnemu Jegomości Panu Adamowi z Granowa Sieniawskiemu Hrabi na Szklowie i Myszy Rohatyńskiemu Staroście etc. etc. na polityczną Młodości iego zabawkę, przez Woyciecha Goreckiego JKM. i Sławney Akademiey Krakowskiej Typographa przedrukowany i dedykowany Roku Pańskiego 1677.* Do tego tytułu trzeba zaraz dodać, że pierwsze wydanie dzieła tego — jak stwierdza Niesiecki — pojawiło się w roku 1648.

Przedwczesna śmierć Hieronima Adama Sieniawskiego r. 1650 wywołała również reakcję literacką i znalazła ujście w dwu publikacjach okolicznościowych. Pierwsza to: *Prognostik z zaćmionego miesiąca y gwiazdy, abo z śmiertelnego komety Wielmożnego Pana J. M. P. Adama Hieronima z Granowa Sieniawskiego hrabie na Szklowie i Myszy, pisarza polnego koronnego Lwowskiego etc. starosty. Przez W. X. Bartłomieja Gintera J. U. D. Kanonika Kamienieckiego, Proboszcza y Dziekana Miedzyborskiego, na ostatniej walecie w Kościele Katarzyny św. we Lwowie ukazany. Roku P. 1650 Dnia 28 Marca. Permissu Superiorum. W Warszawie, w Druk. Piotra Elerta J. K. M. typografa R. 1652.* Jest to kazanie pogrzebowe, dedykowane

kilkuletniemu synowi zmarłego Mikołajowi, „krwie, cnót i dóbr ojcowskich i przezacnej prosapy i prześwietnego domu swego pozostałemu jedynemu potomkowi i dziedzicowi“. Kazanie to wypełnione jest po brzegi bogatą aparaturą naukową, filozoficzną i religijną, obfitymi cytataми łacińskimi, obowiązkowymi pochwałami dla antenatów i świeżo zmarłego, wreszcie pociechą dla pozostałej wdowy i synka. Nie możemy tu jednak doszukać się śladów tego wstrząsu, jaki musiała niewątpliwie spowodować śmierć 28-letniego człowieka w pełnym rozkwicie sił witalnych, w pełnym rozmachu plemiennego heroizmu. Jeszcze bardziej kunsztem retorycznym przesycona jest druga publikacja tego samego autora, o rok późniejsza a dedykowana pozostałej wdowie. Jest to: *Xięzyc świadek wierny na niebie ludzkiej na świecie próżności przy anniversalnych Obsequiach świętey pamięci godnego Jaśnie Wielmożnego Jego M. Pana Adama Hieronima z Granowa Sieniawskiego hrabi na Szklowie y Myszy pisarza polnego koronnego Lwowskiego starosty etc. przywołany y ukazany przez W. X. Barthłomieia Gintera J. U. D. Kanonika Kamienieckiego proboszcza y Dziekana Miedzyborskiego w Kościele Conventualnym Oyców Dominikanów we Skłowie Roku Pańskiego 1653 dnia 18 stycznia y przez tegoż Światu ku ludzkiej przestrodze, Permissu superiorum do druku podany. W Białyniczach w drukarni Oyców Carmelitów A. R. O. fundaciei I. W. I. M. P. Kazimierza Leona Sapiehy Podkanclerzego W. X. L.*

Punktem wyjścia dla autora stają się tutaj tak jak w wielu dotychczasowych utworach rozważania nad księzcym z herbu Sieniawskich.

To czego nie oddał Hieronimowi Adamowi Sieniawskiemu w obu swoich żałobnych nekrologach ks. Ginter, uczynił po latach kasztelan kamieniecki Paweł Potocki w zarysie biograficzno-historycznym p. t: *Saeculum Bellatorum et Togatorum seu Centuria Elogiorum Clarissimorum Virorum Polonorum et Lithuanorum. Cracoviae 1702*. W setce najwybitniejszych Polaków na pierwszym miejscu wymienia Hieronima Adama Sieniawskiego kreśląc w mocnych a monumentalnych rzutach jego iście bohaterski żywot. „Frontem Saeculi Bellatorum iure exornet Sieniavius ex ea stirpe, quae sub illo aureo Bellatorum Regum saeculo maxime Alexandri et Sigismundi Casimissiarum bellatricis virtutis in fronte constitisse, et primos duxisse ordines scribitur“.

Bogato przedstawia się plon literacki krótkiego żywota Hieronima Adama Sieniawskiego. Mniej szczęśliwym był pod tym względem jedyny syn i dziedzic rodu Mikołaj. Z osobą jego związane są zaledwie cztery pozycje bibliograficzne. Pierwszą stanowi omówiony już powyżej *Prognostik Gintera*, drugą dedykację literacką zyskał Mikołaj w r. 1662 ze strony Piotra Hyacynta Pruszcza w dziele p. t: *Morze łaski Bozey, które Pan Bóg w Koronie Polskiej po różnych mieyscach, przy Obrazach Chrystusa Pana, y Matki iego Przenaświętszey na serca ludzi pobożnych, y w potrzebach ratunku żądających, z głębokości Miłosierdzia swego nieprzebranego, co dzień obficie wylewa. A żeby ta szczodrobliva łaska Boża wszystkim wiernym zawsze pokazywana, była wiadoma; Przez Piotra Hyacintha Pruszcza dobrze uważona, od ludzi bogoboynych z różnych mieysc referowana, pilnie y szczerze ex Commissionibus loci Ordinariorum wy-pisane y przez druk do wiadomości Podane. Cum Gratia et Privilegio S. R. M. W Krakowie, z Drukarni Dziedziców Stanisława Lenczewskiego Roku 1662.* Dedykację powyższą „Mecenasowi swemu“ poświęcili „uniżeni słudzy, Wojciech, Józef i Stanisław Lenczowscy, w wyż pomienionej drukarni dziedzicowie i stud. Akad. Krak.“. Pozycją trzecią to nie dochowany do czasów dzisiejszych druk Marcina Nikanora Anczowskiego († 1682) p. t: *Salutatio Nicolai de Granow Sieniawski, mareschalii curiae regni, generalis Leopoliensis, Rohatin, gubernatoris in ingressu Leopolim die 2 Januarii 1680.* I wreszcie kazanie pogrzebowe, które wygłosił w czerwcu 1684 r. w Brzeżanach ks. Andrzej Załuski. Kazanie to zostało ogłoszone drukiem w zbiorze p. t: *Kazania ktore się na przedce zebrać mogły Jego Mości Xiędza Andrzeia Chryzostoma Na Załuskach, Bładowie, y Kozietułach Załuskiego Biskupa plockiego opata wąchockiego. Naiśnieyszey Teressie Kunegundzie Krolewnie Polskiej, Elektorowey banarskiej ofiarowane A Roku 1696 w grudniu do druku podane. W Warszawie w Drukarni S. K. M. w Kollegium Schol. Piarum.* Kazanie powyższe jest pierwszorzędnym materiałem źródłowym do poznania Mikołaja Sieniawskiego i jego pięknego rycerskiego żywota, który mu upłynął na koniu, w obozie, na ustawicznych posługach żołnierskich mniejszych i większych aż do potrzeby wiedeńskiej, skąd bohater nasz wracając uległ śmiertelnej niemocy w Lubomli, na Spiszu 17 stycznia 1684 r. Piękno

treści oddane zostało przez mowcę równie pięknym jakby nowoczesnym stylem.

Oto próbka:

„Twoje to naprzód przeraża serce Mcia Pani Wojewodzina Wołyńska, kiedy pół duszy tracisz. Nie tracisz ale coś od Boga wzięła, Bogu w ręce oddajesz, ta ręka Boska, która cię dotknęła, niech ci łzy z oczu zetrze, niech cię błogosławieństwem napełni, tysiąc słodczy, niech tysiąc z nieba pošle pociech. Nie możesz się uskarżać, żeby nie był, kto by nie pomagał tego słusznego żalu, et non est qui consoletur eam: płakać będą wielkiego twego Męża i ci, którzy go nie znali, z żalem przypominać będzie Ojczyzna osobę jego, crescet w potomne czasy u wszystkich pamięć Lunae incedentis clare“.

To by była cała literatura, związana z osobą Mikołaja Sieniawskiego. Zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym nie wytrzymuje ona porównania z analogiczną literaturą, inspirowaną przez jego ojca Hieronima Adama. Nie jest jednak ten fakt żadnym minusem, który by świadczył w jakiś sposób przeciwko osobowości Mikołaja Sieniawskiego. W bogatym archiwum Sieniawskich dochowały się rozliczne dowody, przemawiające za tym, że właśnie była to indywidualność nieprzeciętna, dusza piękna i wzniosła, prawdziwy rycerz *sans peure et reproche*. Jego listy do matki zawierają m. i. bardzo ciekawe zapiski z podróży do Wiednia i pobytu tamże. Mikołaj bowiem jako 15-letni chłopak przed przewodnictwem pana Ołyńskiego w latach 1659—1660 bawił we Wiedniu na studiach³⁰⁾.

Zachowały się również arcyciekawe listy pana hetmana do żony Cecylii a korespondencja ta gotowa jest stanąć tuż obok listów króla Jana III do Marysienki. Z zapyłonych i pozółkłych kart, jakże często pisanych z obozu, wstaje ku nam wizja rycerza, dla którego uśmiech żony-kochanki jest najpiękniejszą nagrodą za ofiarną służbę Bogu i ojczyźnie. O poziomie uczuć niech świadczy choćby sama tytułatura: „Moja z serca kochana Cesieńko“, „Moje jedyne serce“, „Moja Kochanko“, „Cesiu“³¹⁾. Listy te domagają się bezwzględnie ogłoszenia drukiem a zyskamy w nich niewątpliwie ważne przyczynki do dziejów naszej kultury obywatelskiej.

* * *

³⁰⁾ Ręk. Bibl. Czartoryskich Nr. 2521.

³¹⁾ Ręk. Bibl. Czartoryskich Nr. 2515 zawiera listy z lat 1663 do 1682.

Jedyny syn Mikołaja A d a m M i k o ł a j urodzony w roku 1666 to ostatni z rodu. Jak wszyscy jego przodkowie w ostatnich siedmiu generacjach i on niejako już w kolebce został predysponowany do wyższych celów, do odegrania wybitnej roli w dziejach narodu i państwa. I rolę tę w epoce Augusta II rzeczywiście odegrał jako hetman wielki koronny i kasztelan krakowski. Ocena jego działalności budziła niejednokrotnie bardzo poważne zastrzeżenia: u Józefa Czernckiego³²⁾ większe, u Maciszewskiego mniejsze³³⁾. Józef Widajewicz³⁴⁾ zajmuje tutaj stanowisko raczej pośrednie. Ale sprawa jest ciągle otwarta i historia w tej materii nie wypowiedziała jeszcze swego ostatniego słowa, kiedy nie uwzględniono dotychczas w badaniach rozległej korespondencji hetmana, zarówno prywatnej jak i urzędowej, pozostającej w rękopisach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich i Biblioteki Czartoryskich³⁵⁾.

Zanim to nastąpi, już i dziś niech nam wolno będzie spojrzeć na życie i działalność Adama Mikołaja Sieniawskiego przez pryzmat ówczesnych utworów piśmienniczych. Z literaturą związuje on kontakt bardzo wcześnie, a to już jako 11-letni chłopak, co zresztą w kronice literackiej rodu nie jest zjawiskiem odosobnionym. Dzieje się to przez wydawnictwo: *Xiężyc w przeznaczonym Domu Jaśnie Wielmożnych J. M. M. P. P. Sieniawskich. Po wielu w tak sławney Familiey Antenatów Pogrzebach żadnym nieszkodny Zaćmieniem. Lecz zawsze w Potomkach nowych Oyczyźnie na Pogodę pewną odnowiony. A Jaśnie Wielmożnemu Jego Mości Panu Adamowi z Granowa Sieniawskiemu Hrabi na Szklowie y Myszy, Staroście Rohatyńskiemu Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana P. Mikołaja Sieniawskiego Marszałka Nadwornego Koronnego, Wielkiej Nadziei Synowi. Od Retoryckiey Młodzi Collegium Warszawskiego Scholarum Piarum Pobicznym Aktem na znak powinney Domu zacnego Obserwanyey wystawiony Roku Pańskiego 1677.*

³²⁾ Brzeżany 1905, str. 23 i nast.

³³⁾ J. w., str. 70 i nast.

³⁴⁾ Rola dziejowa Brzeżan. W 400 letnią rocznicę założenia miasta Brzeżan 1530—1930. Ziemia XV, 1930, str. 84 i nast.

³⁵⁾ Głównie chodzi o te ostatnie, skupione w dawnym Archiwum Sieniawskich np.: Ręk. Nr. 2764 zawiera m. i. 54 listów dotyczących spraw publicznych, a przede wszystkim wojny szwedzkiej od 24 listopada 1698 do 26 maja 1715 roku.

Rzecz dedykowana Marszałkowi, który jak „waleczny ociec krwią nieprzyjazną wilgotną szablę przyniosłszy do domu z pola może mówić z nadzieją: *Disce puer virtutem ex verumque labore*“. „Niechaj się z niego nauczy każdy — jako na sławę i na imię robić, jako obcym ukazać narodom, co Polska ręka i odwaga umie, gdy tak wielkiej familiej sanguinem, tak pieśczonego urodzenia filium nie w pierzu, ale w pancerzu, nie w baletach i tańcach, ale w szańcach, nie w pokoju ale w boju, równo cum gregario milite in eadem pericula plumescens widzi“.

A oto treść tego ciekawego, jak się okazuje, szkolnego programu teatralnego:

Antyprolog:

Herb Domu Jaśnie Wielmożnego piastując Minerwa z młodzią Collegium Warszawskiego przy wesołym akcie scenę dedykuje.

Prolog:

Materią aktu przyszłego namienia i po zgromadzonych gościach ucha sobie łaskawego życzy.

Akt pierwszy:

Scena 1. Fata zawzięte na świat sprzysięgają się upornie, aby rzeczom wiekować nie dały, skąd i fortecom i ludziom ogniem i mieczem grożą.

Scena 2. Wojny mieszają ludzi, którymi kawalerowie sparci upadają od szabel.

Scena 3. Astiages z Assyrią, a z Persią Cyrus w okowach idą i na swoich państwach ruinę narzekają.

Scena 4. Kserkses od Astabana a od Artakserksesa Artabanus ginie.

Scena 5. Fata Troję zapalać z pochodniami bieżą, a w tem gdy Eneas z ucieka z ojcem, popiół z okazałych zamków ukazują.

Scena 6. Parmenion kawaler wielki po zwycięstwach mizernie ginie.

Scena 7. Aleksander gdy o dalszych tryumfach myśli, po niego Fata z marami przychodzi.

Scena 8. Fata z kawalerami zbrojnymi w zapasy idą.

Scena 9. I za nimi balet goniony tańcować muszą.

Chor:

Winszuje takim, którzy i w sobie i potomkach żyć będą.

Akt wtóry:

Scena 1. Lech pierwszy książę polski prosi bogów o nieśmiertelność państw swoich, widząc tak wielkie w inszych monarchiach zaćmienia.

- Scena 2. Astrea gospodyni Nieba dawszy państwu jego imię Poloniae a Polo, obiecuje mu światła niegasnące na wieczną pogodę.
- Scena 3. Fata po Lecha trybem swoim zwyczajnym przychodzi, który koronę Piastom, Jagiełom i Najjaśniejszym Janinom zostawia.
- Scena 4. Astrea księżyc i gwiazdę na polski horyzont w domu Jaśnie Wielmożnych Ichmościów Panów Sieniawskich sprowadza.
- Scena 5. Fata po ziemskich najezdach na niebo się ośmieliwszy ómic się księżycowi każą, a podczas zaćmienia sławnych Sieniawskich trumny różnymi czasy zmarłych ukazują.
- Scena 6. Nieśmiertelność o nieustający domu tego splendor drażni się z Fatami na Chory i wygrawa.
- Scena 7. Księżyc do swojej perfekcji po zaćmieniu przychodzi a nieśmiertelność Fabiusza jednego naprzykład stawia, w którym Fabiuszow imię po trzysta pogrzebach nie mogło zagasnąć, ale Hannibalowi straszne nieraz było tak i o imieniu Sieniawskich mówi, że nie znidzie nigdy na rycerzach wielkich, w których by świeciło wiecznie niejednemu nieprzyjacielowi groźliwe.
- Scena 8. Fata obaczywszy, iż księżyc wiecznie być od nich zaćmiony nie może ale po śmierci jednych znowu w innych osobach świeci, na gigantów o pomoc wołają lecz się i ci wymawiają z posiłków mówiąc, że się nam nie nadaje wojować z niebem.
- Scena 9. Nieśmiertelność z cnotami przypada i Fata zwyciężywszy wiąże, które przed księżycem upadłszy przyznają, że mu nigdy nie mogą szkodzić.
- Scena 10. Młódź splendorom księżycy tego applauduje i balet wyprawiwszy Vivat Domowi zacnemu woła.

Chor: Dziękuje Atlasowi, który nie tylko sam piastuje światła. ale je i Herkulesowi na barki składa.

Epilog: Młódź retoryczna za audiencją na wszelaką ukłonność obowiązana się uznaje przytomnym gościom.

W dwa lata później poświęca młodemu Adamowi ks. Jan Kwiatkiewicz S. J. dwujęzyczną — łacińsko - polską — książeczkę do nabożeństwa, nie tylko dla modlitwy, ale i dla nauki stylu.

Oto jej tytuł :

Supplex libellus pro Deo ad animam peccatricem seu rationes aeternae contra omne noxarum genus item invitatio gemina et parodiae geminae carmenque de aeternitate opera Joannis Kwiatkiewicz Societ. Jesu Sacerdotis A. D. M. 1679 — po dru-

giej stronie tekst polski: *Supplika wniesiona za Bogiem do grzesznika albo wywody niezbyte przeciw grzechom i nadto zaprzeczanie dwojakie i pienia o Najświętszej Pannie przydane pienie o wieczności przez tegoż kapłana Societatis Jesu Roku pańskiego 1679.*

Ze studiami w Krakowie związany jest utwór: *Sidus aureum in triumphali Cynthiae sinu, fulgentissimis Sieniavianae gloriae radiis, et in ore aureo, illustrissimi et magnifici domini, D. Adami Nicolai a Granow Sieniawski, comitis in Szklów et Mysz, Palatinidae terrarum Volhyniae, Capitanei Rohatinensis, ad auspiciatissimam studiorum, in collegio Vladislaviano almae academiae cracoviensis, innovationem, in peraugusta illustrissimorum hospitem corona perorantis, lucidissime coruscans, et in argumentum publici applausus, a M. Stanisla'o Iosepho Bieżanowski, Leopold. in eadem alma Universitate Cracoviensi Philosophie Doctore, Collega Minore, ordinario poeseos profess. panegyrico acroamate coronatum. Anno salutis 1683 d. 29 mensis aprilis Cracoviae, typis Univers.* Panegiryk Bieżanowskiego jeden ze 146, które w życiu uczony mistrz popełnił, jest typową próbką szkolnych ćwiczeń retorycznych.

Adam Mikołaj Sieniawski przeżywał w r. 1684 śmierć ojca, a następnie dla ukończenia studiów śladem swoich przodków udaje się za granicę (do Francji). Wracającego szczęśliwie z cudzych krajów wita w r. 1687 ówczesny burmistrz lwowski Dominik Wilczek³⁶⁾. W roku tym rozpoczyna młodziencę służbę swoją rycerską, wśród której — jak legenda głosi — odnalazł na polach Cecory hełm Żółkiewskiego. Fakt ten unieśmiertelnił w jednym ze śpiewów historycznych Julian Ursyn Niemcewicz, tylko w objaśnieniach związał go niewłaściwie z osobą ojca Mikołaja.

Jak wiadomo, opowiadanie o Żółkiewskim wkłada tu poeta w usta młodego Sieniawskiego:

Za szumnym Dniestrem, na cecorskim błoniu,
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny,
Jechał Sieniawski, odważny i smutny,
W błyszczącej zbroi i na śnieżnym koniu.
Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał,
Księżyc w noc cichą świecąc rozłożony

³⁶⁾ Ręk. Bibl. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich Nr 2029.

O srebrne skrzydła i hełm się odbijał,
 Lecz rycerz wzdychał żalem obciążony.
 Niebieskie oczy serce mu zraniły
 I swą srogością pokoju zbawiły:
 Wzdychał, koń jego myślom się stosował,
 Z zwieszoną głową wolno postępował.
 Tak dumał, alic' po bladym promieniu
 Błyszczącą widzi stał pomiędzy krzaki,
 Był to hełm; na nim w zbyt drogim kamieniu
 Herb Żółkiewskiego i rdzy krwawej znaki.
 Zdjął go i na tak tkliwe widowisko
 Jął mężny rycerz rzewne łzy wylewać,
 A widząc srogie walk pobojojwisko,
 Usiadł i takie rymy zaczął śpiewać.

Opowiadanie o Żółkiewskim kończy Sieniawski przysięgą:

Przysięgam że cię na głowę nie włożę,
 Aż nieprzyjaciół krwią moją nie zmyję
 Aż ceniom wodza ofiary nie złożę,
 I pół cecorskich trupem nie okryję.
 A tak Sieniawski każdy bój stoczony
 Chciał, by dla niego był chwałą lub zgubą.
 Dotrzymał słowa i laurem wieńczony
 W ogromnym hełmie stanął przed swą lubą.
 Niebieskie oczy przyjęły go mile.
 Bo zdawna cnotę zwykły tylko cenić:
 Po bojach słodkie przyszedł pędzić chwile
 I laur za myrtu gałązkę zamienić.

Gdyby iść za tokiem wiersza, to nagrodę trzeba by było młodzieńcowi przypisać przedwcześnie, bo już tego samego roku dnia 6 lipca staje na stopniach ołtarza z ukochaną, którą była Izabela Lubomirska. Fakt ten został upamiętniony aż sześcioma panegirykami. Dwa pochodzą z warszawskiego kolegium jezuitckiego: Łaciński: *Aspectus novae felicitatis Sarmatiae in geminis siderum seu coniunctio in connubio Illmi Dom. A. N. Sieniawski... Gubernatoris Leopoliensis et Illmae Izabellae Lubomirska... observatus a Collegio Varsaviensis Soc. Jesu sub hymanacii ferias praesentatus 1687 Varsoviae typis Caroli Ferdinandi Schreiber.*

Polski to: *Złote rzeki z herbowej drużyny Jaśnie Wielmożney Imci Pani Izabelli Lubomirskiej, hrabianki na Wiszniczu y Jarosławiu Marszałkowej W. Kor. wypływające oneyże samey J. W. Pannie weselny akt z JWżnym Panem Adamem Sieniawskim Hrabią na Szklowie y Myszy, Staroście Lwow-*

skiemu i t. d. szczęśliwie odprawiającej od życzliwej Pallady Szkół Warszawskich Soc. Jesu Appolinowym piórem opisane y zalecone roku p. 1687 miesiąca lipca.

Trzy inne pochodzą od Pijarów również z kolegium w Warszawie.

1. *Gemma Poloniae Ex Natio Lubomirsciorum Srzeniana Semiannulo Sieniaviana Lunae inserata. Seu Illustrissimo Domino D. Adamo Nicolao de Granow Sieniawski Comiti in Szklów et Mysza Leopoliensi, Rohatyniensi Capitaneo. Illustrissima Domina D. Isabella Lubomirska Illustrissimi et Excellentissimi Domini D. Stanislai Heraclii Comitis in Wisnicz et Jarosław Lubomirski S. R. J. Principis Supremi Mareschalii Regni Poloniae Scepusiensis Capitanei Lectissima Filia Desponsata. Ad pompam vero nuptialem panegyricae a Regio Vladislai IV Collegio Varsavien Schol. Piarum Praesentata. Anno Humanitatis verbo Divino desponsatae 1687 die 6 Iulii Varsaviae, Typis Collegij. Schol. Piarum.*

2. *Annus Heroicus Tot mensibus, quot magnis Sieniaviorum Nominibus et Gentilicia eorundem Luna Compositus atque in festo Hymenaei die, quo prima Poloniae Nomina convenerunt Illustrissimus Dominus D. Adamus de Granow Sieniawski Comes in Szklów et Mysza, Leopoliensis, Rohatinensis Capitaneus, et Illustrissima Domina D. Isabella Lubomirska Illustriss et Excelli. Domini Stanislai Heraclij Comitis in Wisnicz et Jarosław Lubomirski S. R. I. Principis, Regni Poloniae Supremi Mareschalii, Scepusiensis Capitanei Lectissima Filia. Per Michaelem Szymanowski Subdapiferidam Varsavien in Regio Vladislai IV. Schol. Piarum Varsav. Coll. Eloquen. Auditorem panegyrico plausu Celebratus Anno Domini 1687 die 6 Julij. Varsaviae. Typis Scholarum Piarum.*

Na karcie 14 nowy tytuł.

i 3. *Nympha Polona Per Gentilicium Srzenianam suam Opalenia Navi Proficescens Illustrissima Domina D. Isabella Lubomirska Illustriss. et Excell. Dni Stanislai Heraclij Comitis in Wisnicz et Jarosław Lubomirski S. R. J. Principis, Regni Supremi Mareschalii, Lectissima Filia. Cum eam sibi desponsaret Illustrissimus Dominus. D. Adamus De Granow Sieniawski Comes in Szklów et Mysza Leopoliensis, Rohatinensis Gubernator A Michaelie Szymanowski in Regio Vladisl IV, Scholarum Pia-*

rum Varsav. Collegio Eloquentiae Auditore, in Solenni Nuptiarum suarum die panegyrico cultu Adorata. Anno Domini 1687 6 Iulii Varsaviae Typis Collegii Scholarum Piarum.

Na własny benefis wydał panegyryk Jan Owaniszewicz: *Navigium amoris in amaenissimo Lubomirsciorum Srzeniava ab Illustrissimo Domino Adamo de Granov Sieniewski Comite in Szklow et Mysza, Leopoliensi, Rohatynensi Capitaneo pro Illustrissima Isabella Lubomirska Illustrissimi et Excellentissimi Domini Stanislai Heracleii Lubomirski S. R. I. Principis Comititis in Wisnicz et Jaroslaw Supremi Regni Poloniae Marschallii Capitanei Scepusiensis AA. L. L. et phil. Doctore J. U. C. circa nuptialem pompam praesentatum Anno Domini 1687 die 7 Mensis Iulii.*

Wszystkie te weselne panegyryki są bardzo podobne do siebie konwencjonalizmem treści, stereotypowym ujęciem kompozycyjnym oraz napuszonym werbalizmem stylu. Wiersze gładkie potoczyste świadczą niezbicie, że w tej szkolnej literaturze również i mistrzowie mieli swój zdecydowany udział.

Od czasu zaślubin Adama i Elżbiety z Lubomirskich Sieniewskich zainteresowania naszych autorów - panegirystów odchylają się od osoby hetmana, natomiast oplatają się *con amore* około jego żony, a później córki. Sam hetman do literatury dostaje się dopiero po śmierci w r. 1726. Fakt ten wywołuje prawdziwy zalew panegiryków. Śmierć hetmana oplakuje przede wszystkim w dwu oficjalnych publikacjach Prowincja Polska Societatis Iesu.

Bardziej konwencjonalne jest wydanie łacińskie, poświęcone zięciowi i córce. *Vastior orbe cinis in Achille Lechiai Celssissimo excellentissimo Domino D. Adamo Nicolao de Granov Sieniewski in Szklow et Mysz Comite: Crocoviensi castellano, Supremo Regni exercituum duce, Leopoliensi Capitaneo inter perennes lacrymas celsissimae excellentissimae consortis Elisabethae de Lubomiriis Sieniewska interque reliquorum superstitis sanguinis Haeredum, perennes luctus: In Corde Civium Regni-que Amoribus depositus. Deducente funus Polona Soc. Iesu Provincia Anno Domini Exenituum mortalitatem induiti 1726 Leopoli Typis Collegii Societatis Iesu.*

Wydanie polskie to: *Ostatni Splendor Herbownego Leliny J. O. Senatorskiego, Sieniewskich Domu przy fatalnym, J. O.*

Jego Mości Pana Adama Mikołaja z Granowa Sieniawskiego Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego, Lwowskiego, Lubaczowskiego etc. Starosty. Śmiertelnego życia zachodzie Na Nieśmiertelność Sławy w Niebieskim Zodyaku zapalony z J. O. Jeymości Pani Elżbiecie z Lubomirskich Sieniawski Kasztelanowy Krakowskiej, Hetmanowy Wielkiej Koronney, Lwowskiej, Lubaczowskiej, Rohatyńskiej etc. Starościnie przy feralnych lamentów cieniach na pogrzebową kondolencyą adumbrowany od żalosney po zaćmionym fundatorskim Imieniu Prowincyi Polskiej Societatis Iesu. Roku od niestworzonego Słońca wschodu 1726 we Lwowie, w drukarni Collegium Societatis Iesu.

Autor, którym jest Ignacy Polanowski S. J. (1699—1751), zamieścił tu cykl wierszy żałobnych:

Nieśmiertelność sławy — Morze łez — Żal orator w senacie polskim żałośnie peroruje po zesłym wielkim senatorze — Mars polski żalosny po straconym wielkim hetmanie w zwycięskich trofeach grzebie wielkiego tryumfatora — Powódź żalami napełnionej Srzeniawy to jest lzy przyjacielskie Elżbiety — po straconym kochanym Przyjacielu — Nieśmiertelna w sercu rana — Zofii Denhoffowej — po zesłym świętej pamięci J. O. Rodzicu swoim — Societas Iesu fundatorskie J. O. Sieniawskich imię w wiecznej pamięci grzebie.

Ostatnie skry z śmiertelnych prochów Adama Sieniawskiego... wynikają.

O próbie stylu niech świadczy następujący fragment:

Nie bał się lwa szwedzkiego za tego hetmana
Miał Zakon i w tych wojnach swego Graciana
Był bezpieczny pod buławą
Polskiej nieśmiertelną sławą

Okryty łaskami.

Dotychczas jeszcze lwowskie kamienie wołają,
W Sieniawskich fundatorskie imiona uznają,
Woła kościół, krzyczą ściany
Na swoje łaskawe pany

Wiecznymi czasami.

Również OO. Pijarzy nie pozostają w tyle: Wydają: *Xiężyc Jaśnie Oświeconego Domu Splendorem, Prac Helmańskich Światłem, Pełny. W Samey fatalnego zaćmienia Lunacyi Nieśmiertelną Sławą Jaśnie Oświeconego JMci Pana Adama Mikołaja*

Hrabi na Szklowie y Myszy Sieniawskiego Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego, Lwowskiego Generalnego, Rohatyńskiego, Lubaczewskiego, Stryjskiego, Piaseczyńskiego Starosty. Jasny. Na wieczną Jaśnie Oświeconemu Imieniu rekompense. Z ziemi na Sferę Niebieską Wschodzący. Przy żalach publicznych od obligowaney Prowincyi Scholarum Piarum obserwowany. Roku przy tak wielkiej Oyczyzny stracie, Przybyszowego 1726 w Krakowie — w Drukarni Jakuba Matyaszkiwicza.

W tym oficjalnym wydawnictwie Pijarów, dedykowanym wdowie, prozaiczne żale i lamentsy wypowiadają po kolei król, senat, stan rycerski, wojsko koronne, województwo krakowskie, małżonka, córka, Polska, skoligacone domy, kościoły i klasztory.

Z większym utworem łacińskim występuje wojewoda poznański Antoni Poniński. Jest to: *Ingens Umbra Deficientis in Pleni — Lunio seu Lelivae; seu Lugubra Carmen Magnis Cineribus, Celsissimi Adami Nicolai de Granow Sieniawski Comititis in Szklow et Mysz, Castellani Cracoviensis supremi, Exercituum Regni Ducis, Leopoliensis Generalis, Lubacoviensis, Striensis, Rohatynensis, Piasecensis etc. etc. Capitanei. Ab Equite Polono Suscriptum — Anno Domini 1726 Varsaviae Typis S. R. M. Scholarum Piarum.* — Autor — najgłośniejszy poeta doby Augusta II — usiłował dać tutaj rzecz poważniejszą, wybiegającą poza szablony zwyczajnych panegiryków. Jest to więc jak gdyby rodzaj rapsodu rycerskiego, w którym poeta z szerokim rozmachem epickim kreśli historię rodu, jego koligacje i zasługi, a na tym tle dopiero omawia z niegasnącym patosem wszystkie najważniejsze fakty biograficzne zmarłego hetmana. Na końcu poematu zamieszcza epithaphium Celsissimi Ducis:

Ultimus ad lacrymas venio, maestissimus Author,
 Ultimus! et gelidi complexus marmora busti
 Expiraturam pariter cum carmine mentem,
 Pallidus, in talem Vates compono querelam:
 Hic iacet Imperii fulcrum, bellique Minister
 Primus Adam, postremus homo de stirpe Sieniawski.

Do poematu powyższego autor musiał przywiązywać wielką wagę, kiedy go wydał po raz wtóry w wydaniu zbiorowym: *Opera heroica*. 1739, a że utwór ten i w opinii publicznej cieszył się wielkim uznaniem widać z jego przedruku w reprezentatywnym

compedium szkół jezuiickich Jana Ostrowskiego Daneykowicza p. t.: *Suada latina...* 1747 (Tomus II, str. 238 i nast.).

Poza wymienionymi już publikacjami do utworów okolicznościowych należały kazania. Jednakże z rozlicznych kazań, które zostały wygłoszone w czasie pogrzebu Adama Mikołaja Sieniawskiego, jedno tylko doczekało się uwiecznienia drukiem. Jest to: *Jaśnie Oświeconey Sieniawskich Lelivy na Sarmackim niebie splendor wieczny dla wielkich in utroque Ordine Zasług Jego Mści Pana Adama Mikołaja Hrabi na Myszy y Szklowie etc. Kasztelana Krakowskiego Hetmana Wielkiego Koronnego Lwowskiego, Lubaczewskiego, Rohatyńskiego Starosty Domu swego ostatniego. Pogrzebowym w Brzeżanach Kazaniem przez X. Jana Leguckiego Societatis Iesu pokazany Roku Pańskiego 1726 Dnia 26 lipca (Lwów) w Drukarni Collegium Lwowskiego Soc. Jesu 1726.* Kazanie powyższe ogłoszone powtórnie przez autora w wydaniu zbiorowym *Kazań z r. 1750 ze swoją aparaturą naukową i barokiem* słowa nie zaleca się żadnym rysem wyjątkowym.

Ostatnia wreszcie pozycja, którą wymienić należy w związku z faktem śmierci Adama Mikołaja Sieniawskiego, to *Relacja wyprowadzenia ciała Adama Mik. Sieniawskiego hetmana d. 23 Martii 1726 i pogrzebu 29 Julii pióra Franciszka Puławskiego, pisarza wojskowego zmarłego hetmana. Mieści się ona w wydawnictwie p. t.: Krótka Annotacya Seymów Warszawskich, Grodzieńskich, także Elekcyi y Koronacyi Najjaśniejszych Królów Ichmościów Polskich y Jana Kazimierza, Michała, Jana III y Augusta II, tudzież za Panowania ich Kampaniy corocznie odprawionych, publiczniejszych Dzieiów y Rewolucyi ab Anno 1648 ad Annum 1733 zebrane przez Franciszka na Pułaziach, podczaszego Województwa Podlaskiego, Pułkownika J. K. Mci y Rzpltey, Pisarza Wojskowego za Buławy czterech Hetmanów W. K. Kasztelanów Krakowskich, a post ąta iego do Druku podana przez Baltazara Pułaskiego Starostę Radanickiego R. P. 1740 w Lublinie w Drukarni J. K. M. Soc. J.*

W relacji powyższej mamy opis obu pogrzebów t. j. we Lwowie i w Brzeżanach, opis żywy i bezpośredni, kreślony literackim piórem naocznego widza. Korzystał z opisu tego przed laty (choć bez podania źródła) Józef Dunin Karwicki w artykule *Kłósów*, 1880, Nr. 804 i 805 p. t.: *Relacya pogrzebu J. O. Imci Pana Adama Sieniawskiego, kasztelana krakowskiego,*

Hetmana Wielkiego Koronnego we Lwowie i Brzeżanach 1726 r. opisał i ułożył ze współczesnych źródeł... Z artykułu Karwickiego czerpał znowu Maciszewski, co zwalnia nas z obowiązku zajmowania się bliżej opisem Pułaskiego, jednakże dorzucić musimy stamtąd nieznaną dotychczas fragment panegirycznego wiersza żałobnego:

Cytujemy:

Oprócz innych pogrzebowych panegiryków kondolencji super fata wielkiego tego wodza, żale Marsa Polskiego, w zwycięskich go grzebiącego trofeach, tak opisał panegirista:

Mars w szyszaku, stań Polaku z orężem do bitwy
 Niech rysuje, miecz farbuję skrwawione gonitwy!
 Już Bellona, sprzysiężona Bogini do boju
 Z Getyckiego, laurowego, wychodzi pokoju.
 Kawalery, w swoje sfery, na placu stawają.
 Polsko! trwoga! Co dla Boga! za imprezę mają?
 Armat rykiem, dział okrzykiem powietrze wzruszone,
 W Arsenale, kute stale, w szelest sprzysiężone,
 Kotły biją, spiże wyją, smutne trąby krzyczą,
 Tu kartany, huk ulany, tu moździerze ryczą.

Mars bułatem, stali bratem, po polach wywija,
 Myśl szalona, zajuszona, tęsknicę rozbija.
 Stój Gradywie, w twoim żniwie czy Wodzów nie stało?
 Czy stalowych, bułatowych Kawalerów mało?
 Mars w tym fuknie, słowem huknie, krzyknie rozgniewany,
 Tu się gniewa, tu omdlewa, żalem pomieszany;
 Ach pozbyłem, utraciłem, w Polsce Sieniawskiego,
 Wojsk obronę, dzieł Koronę, hetmana wielkiego!
 Wieczna strato! płacz Sarmato, straciłeś Hektora,
 Fabiusza, Decyusza, Polski Protektora!
 W tym Adamie, Polskie znamie, Aleksandra miałeś,
 Sieniawskiego godniejszego Alcyda uznałeś.
 Płacz Polaku, Jedynaku! straciłeś zwycięstwa,
 Mówię śmieje, w tym popiele, pochowałeś męstwa.
 W tym tu grobie, duma sobie Mars Polski zgrzebiony,
 Że już wszędzie, mieć nie będzie z Sieniawskich obrony.

Mars w żałobie nucąc sobie, stanie zadumiony,
 Patrz Polaku: Ot w tym znaku Sieniawskich dom cały:
 Zeszedł z świata, wieczna strata, żal w Polsce niemały.

Tak wygląda ostatni Sieniawski w świetle współczesnych utworów piśmienniczych. W literaturze późniejszej wskrzesił tę postać głośny pisarz Z y g m u n t K a c z k o w s k i w pięciotomo-

wej powieści historycznej, „ze starych ksiąg i papierów spisanej“ p. t.: *Sodalis marianus* (1859)³⁷⁾. Bohaterem tej powieści jest wprawdzie nie Sieniawski tylko Jerzy Ożarowski, podstoli, później oboźny w. kor., generał piechoty koronnej, marszałek sejmu, ale przez związanie jego losów z hetmanem, jego kancelarią, polityką i rodziną na postaci Sieniawskiego zatrzymuje autor specjalnie uwagę czytelnika. Kaczkowski nie szczędzi Sieniawskiemu rysów wybitnie ujemnych. „Sieniawski — czytamy w jednym z rozdziałów powieści (t. IV, rozdział XX) — był człowiekiem nie tyle złym ile poprostu strupieszałym w swym wnętrzu i dziedzicznie przeżytym. Duch rodziny Sieniawskich, zasklepiiony od wieków w pewnych i tradycyjnie nieodmiennych formułkach, przeżył się, spleśniał, zgnił w sobie samym, stał się bezpłodnym i bezużytecznym. Ostatni tej rodziny potomek, duże to jeszcze i bogato przyozdobione naczynie, ale niestety próżne, a raczej napełnione nektarem, który przez długoletnie zamknięcie skwaśniał, dawną moc stracił, a słodycz zmienił w truciznę“. „Strupieszały na duchu starzec i lekkomyślne dziecko zarazem, owóz ostatni potomek gasnącego rodu Sieniawskich“. Tego surowego i ostrego sądu o Sieniawskim nie można oczywiście zestawiać z omówionymi przez nas utworami piśmienniczymi, bo one już w założeniu swoim jako panegiryki miały charakter jednostronny. Ale w oparciu o dzieje epoki Augusta II sąd ten ulegnie z pewnością znacznej modyfikacji. Przed jednym zarzutem jednakże nigdy nie będzie można obronić Sieniawskiego, a to przed zarzutem rusofilizmu, który m. i. przejawiał się również i w piśmiennictwie. Oto z kancelarii hetmańskiej spod pióra Piotra Bolesty wyszła: *Nieśmiertelna pamięć rzadkiemu doczekana wiekowi przy walecznem imieniu wielkiego zwycięzcy najjaśniejszego i naysposobniejszego cara JMci rosyjskiego nad Karolem XII królem szwedzkim i całym wojskiem jego, w generalney bataliey pod Pollawą 27 junii 1709 tryumfującego przez.... wierszem domowym XV junii roku tegoż ogłoszone 1709*³⁸⁾.

³⁷⁾ Ocenę tej powieści rozgrywającej się na wielu kartach i we Lwowie i w Brzeżanach, podaje Krechowicki Adam w książce p. t.: „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy“ 1918, str. 209 i nast. — Krechowicki m. i. omawia zarzuty stawiane powieści Kaczkowskiego przez Kraszewskiego, a mianowicie zarzuty rozwlekłości dialogów i mało wyrazistej charakterystyki kobiet.

³⁸⁾ To samo jest w dziele Pułaskiego Franciszka p. t.: *Annotacye Seymów* (Lublin 1740 na ark. T. x) pod napisem: *Opisanie generalney batalii*

W ścisłej łączności z literaturą, inspirowaną bezpośrednio czy pośrednio przez Adama Mikołaja Sieniawskiego, pozostają utwory piśmiennicze, związane z osobą jego żony i córki.

Pierwsza Elżbieta Helena z Lubomirskich Sieniawska pozostawała w korespondencji z królową Marią Kazimierą Sobieską³⁹⁾ i posiadała rozliczne koneksje literackie, które uzewnętrzniły się w dedykacjach. Pomijamy dedykacje omówione już pierwej, a związane z datą ślubu (1687 r.) i datą śmierci męża (1726 r.).

Oto rejestr utworów dedykowanych Elżbiecie Helenie z Lubomirskich Sieniawskiej:

1. *Navis rectoria immortalium trophaeorum in Oceano mortalitatis naufragium passa ad solamengue magni doloris obitu funesto, Illustrissimi et Magnifici Domini Comititis in Tenczyn Stanislai Lucae de Bnin Opaliński et excellentissimae Dominae Comitissae in Wiśnicz, Jarosław et Tenczyn, S. R. J. Principis Elisabeth Sieniawska Palatinae Belżensis etc. etc. Longa Illustrissimorum Antenatorum Avorum Atavorumque serie, in portum perennaturae fama ac aeviternae gloriae, inter publicos funeris luctus ab infra — scripto condolente in avita Basilica Rytwiański Rel. P. P. Camaldulensium. Stabilita. Anno Salutis nostrae 1705.* Autorem tego utworu to Krzysztof Dobiński.

2. *W imie Pańskie, amen. Rzymski y Ruski Kalendarz... na rok Pański 1712...* przez M. Franciszka Niewieskiego, fil. D. prof. astronoma y geometrę w Krakowie.

3. *Wolski Jan Dni Pańskie słońcem Boskiego słowa wypogodzone to jest Kazanie na niedziele całego roku 1714.*

4. *Złote godziny patrona szczęśliwości ludzkiej S. Felixa, wyznawcy w herbownym Srzenianie płynące, J. O. Xsiężnie J. M. Panie Elżbiecie z Lubomirskich Sieniawskiej, Kasztelanowy Krakowskiej, Hetmanowej W. Koronney, Przez Konwent Warszawski Braci Mniejszych S. Franciszka Kapucynów ofiarowane. Varsaviae Typis Scholarum Piarum Anno Dni 1718.*

pod Pułtawą 27 Junii 1709 przez Piotra Bolestę, zostającego w kancelaryi J. W. Imci P. Sieniawskiego Hetmana W. K. Wojewody na ten czas Bełzkiego a potym Kasztelana Krakowskiego.

³⁹⁾ Żeleński-Boy Tadeusz: Pauvre nieboszontko. Wiadomości literackie nr. 24 (710) z 6 czerwca 1937.

5. *Splendor Troyzakonnego Cienia z pod Klasztorney Um-bry i Świętego Pożycia w S. Afrykańskim Augustynie, w S. Kas-syńskim Benedykcie, w S. Padewskim Cudotwórcy Antonim na Świat y Światło Polskiego firmamentu dniający. Przy oyczystych Splendorach Iaśnie Oświeconey Xiężny Imci Jeymości Pani El-żbiety z Lubomirskich Sieniawskiej Kasztelanowey Krakowskiej, Hetmanowey W. K. lwowskiej, rohatyńskiej, lubaczewskiej, striyskiej etc. etc. Starościney kaznodziejskim stylem w różnych Warszawskich kościołach adumbrowany przez X. A d a m a N a - r a m o w s k i e g o Soc. Jesu Prowincyi Lilewskiej Roku Pań-skiego 1721 Typis Collegii Varsoviensis Societatis Jesu.*

6. *Lustr pierwszych Polskiego Nieba splendorów, wyiaś-niona po fatalnym zaćmieniu Cyntya, z posepnych herbownego Strzeniawy Luktow przy wyjściu żaloby wynurzona Domem, Cnotą y Honorem świetna w osobie Jaśnie Oświeconey Jeymości P. Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej Kasztelanowey Krakow-skiej Wielkiej Koronney przez M. Antoniego Chryzan-tego Łapczyńskiego w Akademii Krakowskiej Philos. Dokt. y Profess. Kanonika Smoleńskiego proboszcza Wasilkow-skiego estymuiący wszytkich adoracyi wystawiona Bez w. m. i r. (1727).*

7. *Kalendarz Rzymski, Grecki, Ormiański, Święt pozosta-łych y Hebreyski. W którym Chronologia znaczniejszych Dzieiów Polskich Święta Roczne i Biegi Niebieskie Ephemirides Planeto-rum albo Aspekty... należytyym porządkiem położone i opisane... Na Rok Pański 1728... Przez M. Stanisława Dunczew-skiego Nauk wyzwolonych y Filozofij Doktora, w Zamoyskiej Akademij Kursu Filozoficznego y Astronomij Ordynaryjnego Professora z należytą pilnością wyrachowany, W Drukarni Aka-demij Zamoyskiej.*

* * *

Nie mniejszymi względami u poetów-panegirystów cieszyła się również i córka *Zofia Sieniawska*. Pozostawimy na uboczu dedykację kazania Ks. Leguckiego w związku ze śmiercią ojca w r. 1726.

Najwcześniejsza pozycja to dedykowana jej: *Pustynia szczę-śliwey pokuty, Bractwo S. Maryi Magdaleny w Kościele Zalaskim diecezji Krakowskiej, staraniem y kosztem W. X. Piotra Pa-wła Gawlikowskiego, tegoż kościoła plebana ufundowane*

w roku 1715 solennie introdukowane y do druku podane. W Krakowie.

Ślub Zofii z hetmanem Stanisławem Denhoffem stał się okazją do pojawienia się czterech panegiryków. Pierwszy powstał w Krakowie, pochodzi spod pióra ks. Bernarda Sienkiewicza i jest hołdem szkół pijarskich.

Caput Gentis Denhoffianae Cui nulla par in Orbe corona, Se ipso, suaeque Stirpis Augustis Proceribus Coronatum. In Capite Honorum ac fortunarum, ac inter ipsa Sydera Felicissima Coniunctione Illustrissimi Et Excellentissimi Domini D. Stanislai Donhoff, Sacri Romani Imperii Comitis, Palatini Polocensis, Campi Ducis Exercituum M. D. Lithuaniae, Neo — Korczynensis, Latovie, Kościerzycen: Kalussienii etc. Capitanei Ac Celsissimae Illustrissimae Dominae D. Sophiae Sieniawska Principis Senatus Ducis Magni Exercituum Unigenitae Collocatum. Inter publicos Comitiales totius gestientis Poloniae Applausus Panegyrico Homagio Collegii Cracoviensi, Scholarum Piarum Adoratum. Anno Christi in Caput gentium constituti 1724 Cracoviae.

Do powyższego tekstu łacińskiego dołączony został tekst polski, wydany także osobno:

Konstellacya Pierwszych Koronnego Nieba Planet, pożądanym Prześwietney Cynty w domu Polskiego Marsa wschodem y Senatorskich splendorow zkoncentrowaniem wznowiona. Po zkonkludowanym szczęśliwie Maryażu Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana Stanisława Hrabi Donhoffa, woiewody Połockiego, Hetmana Polnego Wielkiego Xięstwa Litewskiego, Nowomieyskiego, Kaluszyńskiego, Łatowickiego, Kościerz. etc. Starosty: y Jaśnie Oświeconey Imci Pani Zofii Sieniawski, Kasztelanki Krakowskiej, Hetmanowny Wielkiej Koronney, Całemu Polskiemu światu, podczas Walnego Seymu z pewnym Unwersalney fortuny prognostykiem uniżonym Collegium Krakowskiego Scholarum Piarum powinszowaniem publikowane. Roku od wschodu wielkiego światła M. DCC. XXIV (1724) w Krakowie.

Konstelacja, z której wyjątki podawaliśmy powyżej, zawiera wierszowaną historię rodu Sieniawskich, utrzymaną jednakowoż w tonie przesadnie barokowym.

Dwa dalsze panegiryki pochodzą znowu z lwowskiego Kolegium Jezuickiego. Najwybitniejsi mistrzowie szkolni chwycili

za pióro, aby uwiecznić zamążpójście ostatniej latorośli rodu dla szkolnictwa jezuickiego tak bardzo oddanego.

Autorem łacińskiego utworu to ks. Jan Jaworski.

Faederata Marti Bellona Poloniae inter procerum titulos, ducum clavas, affinium majestatum coronas illustrissimo et excellentissimo D. D. Stanislao Comiti Donhoff Palatino Polocensi, exercituum M. D. L. Campi duci, Neocorcensi etc. capitaneo, celsissima et illustrissima Sophia de Granow Sieniawska, celsissimi et illustrissimi castellani Cracoviensis unica filia felicissimo connubio, Desponsa publicis faustissimi hymenaei acclamationibus applaudente Collegio Sieniawiano Soc. Jesu Anno faederati terris Dei hominis 1724. Leopoli.

Zarazem dodane:

Polskie niebo przy wesółych Himena ogniach Jaśnie Wielmożnego Stanisława Hrabi Denhoffa, wojewody połockiego z Jaśnie Oświeconą Imci Panną Zofią Sieniawską, kasztelanką krakowską niewygasłymi iasnością imiom światłami zapalone, a z nieśmiertelney sławy splendor podane od lwowskiego collegium Soc. Jesu 1727. Autorem polskiego panegiryku jest ks. Bartłomiej Luder.

Do tego głosu jezuitów lwowskich dołączyło również dalekie kolegium w Połocku utwór p. t: *Konwokacya planet na Sarmackim firmamencie sławą honoru, imienia y cnoty iaśniejących pod elektoralnem polskiem niebem, na iasnoświatną Senatorskiego ingressu do Wojewodzińskiego Kaszlelu Apparencyę, JWżnego Imci Pana Stanisława Donhoffa woiewody Połockiego, hetmana polnego W. X. L., Nowokorcińskiego, Kościerzycznego, Lucyńskiego i t. d. Starosty ogłoszona, przy wypogodzoney prezencyi dziedzicznych luminarzów, JWżney Imci Pani Zofii z Sieniawskich Donhoffowey woiewodziny połockiey, hetmanowey W. X. L. podczas tryumfalnych oyczystego świata applauzów polskich rytmem opisana od Kollegium Bathorowego Połockiego Soc. Iesu roku 1725 w Wilnie w drukarni akademickiey Societatis Iesu.*

Panegiryki powyższe, tak jak wszystkie wogóle podobnego typu utwory piśmiennictwa doby saskiej pozbawione są jakiegokolwiek wartości literackiej.

Jeżeli zaś idzie o walory kulturalno - obyczajowe, to wymienić musimy na pierwszym miejscu spisany przez cytowanego już

wyżej Franciszka Pułaskiego *Dyaryusz odprawionego wesela J. W. Stanisława Denhoffa wojewody Połockiego, Hetmana Polnego W. X. L. z J. O. Panną Zofią Sieniawską kasztelaną krakowską Hetmanówną Wielką Koronną we Lwowie 30 Julii 1727*. Jest to opis, żywy, barwny, zawierający w sobie bardzo wiele kolorytu lokalnego, przez Estreichera uznany za godny przedruku, dodajmy, razem z opisem pogrzebu hetmana-ojca. Z opisu tego korzystał (jak poprzednio tak i teraz bez podania źródła) Józef Dunin Karwicki w swoim artykule, pomieszczonym w *Kłosach* z r. 1881 (str. 365, 372, 388) pod tytułem: *Diaryusz wesela J. W. Stanisława Denhoffa... z J. O. Panną Zofią Sieniawską. Spisał i ułożył ze współczesnych źródeł*.

Z późniejszego okresu życia Zofii Sieniawskiej pochodzi dedykacja dzieła p. t: *Facies anatomica corporis humani dismembrati, to jest krótkie opisanie wszystkich części ciała człowieka, według ich położenia y pożytku, wielce pożyteczne y służące dla poznania części ciała swojego*. Znowu podane do druku od Chrystyana Henryka Kircheim woysk J. K. *Mci Dra Cum facultate ordinaria. Warszawa w Drukarni Coll. S. Piarum sumptibus authoris 1731*.

Ostatnia wreszcie pozycja to Juniewiczza Mikołaja *Dziwosłab na ślub Zofii Sieniawskiej i Xięcia Aug. i Alex. Czaratorskiego. Częstochowa 1731*.

Z wygaśnięciem rodu Sieniawskich nie skończyła się rola Sieniawskich w literaturze. Oczywiście minął okres osobistej może ingerencji, pewnego inicjowania w sprawach literatury, sztuki, nauki, czy kultury i jakby pewnego promieniowania w tych dziedzinach, natomiast do użytku literackiego pozostała otwarta księga rodu, ożywiona tradycją regionalną. W sto lat po śmierci ostatniego z Sieniawskich sięga do tego kompleksu rodzinno-lokalnego Juliusz Słowacki w swojej powieści poetyckiej *Jan Bielecki*. Dzięki ustaleniom prof. Wiktora Hahna⁴⁰⁾ i Józefa Ujejskiego⁴¹⁾ potrafimy sobie stworzyć komentarz do wierszy:

W kronikach znajdziesz powieści osnowę
Z kronik czerpane rysy i kolory.

⁴⁰⁾ Drobne notatki do pism J. Słowackiego. *Prawda* 1899, str. 168.

⁴¹⁾ Juliusz Słowacki: *Dzieła wszystkie*. T. I, str. 15 i nast.

Otóż Słowacki zaczerpnął fabułę do swej „powieści narodowej polskiej, opartej na podaniu historycznym“, jeżeli nie wprost z Kroniki Heidensteina: *Rerum polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*, to z całą pewnością na opartym na tej kronice Siarczyńskiego: *Obrazie wieku panowania Zygmunta III. Lwów 1828*. Heidenstein a za nim Siarczyński mówią tu ogólnie o pochodzeniu polskim Bieleckiego, o jego młodości spędzonej w niewoli tatarskiej, o powrocie do kraju, o służbie tłumacza na dworze króla Stefana, o wyposażeniu go przez króla dzierzawą, *sed quod Rex libenter illi concesserat, hoc Domini alii turpiter eripuerunt*. Oburzony na to Bielecki wraca do Tatarów i w r. 1588 wyprawia się z nimi na Podole, aż po Lwów. Wypuszcza na wolność brańców polskich Korycińskiego, Warszewickiego i innych, ale do Polski już nie wraca. Do materiału powyższego jako uzupełnienie dodać należy życiorys *Ibrahima Bieleckiego* opracowany źródłowo przez Kazimierza Lepszego w *Polskim Słowniku biograficznym*. P. A. U. (Tom II, 1936, s. 41). Życiorys ostatni łączy wyraźnie losy Bieleckiego z historią rodziny Sieniawskich, bo czytamy w nim, że Ibrahim Bielecki był faktorem kasztelana kamienieckiego Sieniawskiego, i że w r. 1588 po otrzymaniu wsi Kalince w województwie braclawskim popadł w bliżej nieznany konflikt z którymś z wielmożów Ukrainy, najprawdopodobniej Sieniawskim, który wziął siłą nadane mu dobra.

Na podstawie materiałów powyższych dojść możemy do wniosku, że fabuła poematu Słowackiego oparta jest tylko częściowo na historii. Autentyczny Sieniawski, z którym Ibrahim Bielecki mógł pozostawać w kontakcie, to był Rafał, kasztelan kamieniecki, cześnik ruski. Nie był on nigdy panem Brzeżan, bo według dzieła w r. 1570 otrzymał inne dobra⁴²⁾ ale tak czy tak o jego nagłej śmierci w czasie napadu Tatarów milczą kroniki. Panem Brzeżan w r. 1589 czy też, jeśli tę datę cofniemy w lata Batorego, był młodociany Adam Hieronim, za którego rządy sprawowała matka Jadwiga z Tarłów, wdowa po Hieronimie zmarłym w roku 1582. Charakterystyka fikcyjnego Sieniawskiego wykazuje wiele niekonsekwencji psychologicznych, jak to udowodnił prof. Ujejski, a także i pod względem rzeczowym nie po-

⁴²⁾ Maciszewski j. w., str. 62 i nast.

krywa się z historią rodu. Taki Sieniawski nie istniał w rzeczywistości Poeta posługiwał się wyłącznie fikcją, nie mógł też poznać bliżej miejscowej legendy. Widzi ona „cerkiew wiejską“ na Adamówce lub w Leśnikach, dworek Bieleckiego w Hinowicach⁴³), ale trudno dziś stwierdzić, czy legenda ta nie jest właśnie inspirowana ex post przez poemat Słowackiego, który i dzięki własnym walorom i dzięki ilustracjom Juliusza Kossaka lub Stanisława Batowskiego lub też muzyce Franciszka Koniora stał się utworem bardzo popularnym i mógł „zblądzić pod strzechy“. Poeta nigdy nie był w Brzeżanach, a opis zamku, fary i okolicy ma swoje źródło nie w autopsji, lecz w fantazji, wspomaganej tą tradycją lokalną, która falą swoich oddziaływań rzemieennym dyszlem albo ekstra pocztą dosięgała może i Krzemieńca. Słowacki może też oglądał powstałe współcześnie drzeworyty Lestera i Langego, którzy miasto uwiecznili od strony dzisiejszego młyna z zamkiem na planie pierwszym. Dziwna rzecz, że opis poetycki odpowiada rzeczywistości, a odchylenia są minimalne⁴⁴). Poemat Słowackiego dla literackiej historii Sieniawskich i kultu Brzeżan posiada znaczenie fundamentalne.

Poematowi Słowackiego natomiast ustępuje pod każdym względem anonimowa powiastka pseudonaukowa p. t: *Wasyl Boremczuk dziak czyli Ariani w Brzeżanach*, pomieszczona w drugim tomie *Lwowianina*, wydawanego przez Ludwika Zielińskiego (1837 r.). Autor przedstawia tu antagonizm między Arianami brzeżańskimi a Rusinami a na tym tle najazd Rusinów na Brzeżany w dniu 24 grudnia 1626. Dowódcą obrony staje się tu „zamożny pan brzeżański“. Choć autor podaje w tytule, że jego „rzecz wyjęta z akt grodowych kronik ojczystych“, nie ma nic wspólnego ani z historią ani z literaturą.

* * *

Materiał, jaki zamyka w sobie „kronika literacka“ rodu Sieniawskich, przedstawia się pod względem ilościowym bardzo

⁴³) Pietrzycki Jan: *Legenda o Bieleckim. Przyczynek do poematu J. Słowackiego. Przegląd (Lwów) 1906, str. 241 — Ts. Bielecki w życiu i poezji. Rola (Warszawa) 1906 nr. 7. — T. s. Bielecki. Na marginesie poematu Słowackiego. Lwów, z drukarni Polonia 1908, 8 w., str. 5—7. Nadto Janusz Bohdan: *Z ojczystych stron Jana Bieleckiego. (Do opowieści J. Słowackiego). Wieś ilustrowana 1914, styczeń, str. 21—25.**

⁴⁴) Omawia je Maciszewski j. w., str. 88.

bogato. Można poprowadzić śmiało graficzny wykres stałego narastania tej literatury rodowej w ciągu wieków. W jej rozwoju spotykamy także wyjątkowe charakterystyczne nasilenia (np. połowa wieku XVII), ale są to sprawy, które należy złożyć na karb czynników indywidualnych, może mniej wyraża się w ten sposób atmosfera epoki, stylu, kultury. Literatura ta oplata się, koncentruje niejako około poszczególnych osobistości, ale ma także szersze aspekty narodowe i ogólno-ludzkie. Ze względu na treść i formę utworów piśmienniczych daje się tu wyróżnić kilka grup zasadniczych. Innymi kategoriami musimy traktować utwory nowoczesne, których autorzy opracowywali kompleksy rodzinno-lokalne dla celów artystycznych. Będą tu należały powieści Krechowickiego, Kaczkowskiego, dramat Grabowskiego, poematy Niemcewicza, Słowackiego. Poza tym są to zjawiska współczesne. Lwią część ich wypełniają listy dedykacyjne, ale wbrew temu, czegobyśmy się spodziewali, przez konwencjonalizm wypowiedzi dalekie są one od odgrywania roli jakichkolwiek dokumentów w życiu osób i ich epoki. Trudno w nich dopatrzeć się jakiegoś metodycznego i systematycznego inicjowania w sprawach kultury, nauki, sztuki, literatury, a tylko wyjątkowo można zauważyć ślady jakiegoś opiekuństwa, jakby zarysy⁴⁵⁾ mecenatu kulturalno-literackiego (np. u Katarzyny z Kostków Sieniawskiej). Poza listami dedykacyjnymi spotykamy w materiale naszym pewną ilość opisów i wzmianek, a pozostałe utwory możemy ująć wspólnym mianem panegiryków. Te ostatnie posiadają rozległą skalę tematyczną, ale najczęściej opracowują wesela i pogrzeby. Zasadniczym wkładem, niejako żelaznym repertuarem wszystkich panegiryków jest historia rodu. Konwencjonalizm treści zaznacza się szczególnie w mowach pogrzebowych. Charakterystyczny jest współdziałanie autorów w tej literaturze rodowej. Autorów tych jest cała galeria z Szymonowiczem na czele. Rekrutują się oni po największej części z grona najbardziej uzdolnionych mistrzów szkolnych. Oficjalne uczestnictwo szkoły w tej literaturze jest zjawiskiem zasługującym na dosadne podkreślenie.

Ogólnie — już raczej poza nawiasem niniejszych wywodów — można powiedzieć, że panegiryki rodowe przynaj-

⁴⁵⁾ Według pojęcia prof. Stanisława Lempickiego: Mecenat kulturalny w Polsce w Studiach staropolskich ku czci Aleksandra Brücknera (i w osobnej odbitce).

mniej tak, jak je poznaliśmy, nie wnoszą zasadniczo żadnych nowych wartości estetycznych, a chociaż odznaczają się niejednokrotnie finezyjnym wyrafinowaniem formy, odbiegają bardzo od postulatów autentyzmu literackiego. Są one jakby uzupełniającym pendent do naszej literatury mieszczańskiej, w której wypowiedział się demos drobno-szlachecki i mieszczański. Literaturze dołów społecznych odpowiadać się tu wydaje również nieoficjalna literatura szczytów społecznych. Poznanie tej literatury jest ważnym postulatem nauki polskiej na najbliższą przyszłość ⁴⁶).

⁴⁶) Studium prof. Bruchnalskiego Wilhelma p. t.: „Panegiryk“ (Dzieje literatury pięknej w Polsce, Cz. II. Akad. Umiejętności) może być uważane za inaugurację tych przyszłych badań.

STEFAN KINIEWICZ

MIŁKOWSKI I GALICJA

Pamiętniki Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), znane dotychczas z rozprószonych po czasopiśmie fragmentów, ukazują się nareszcie w druku w 20 lat po śmierci autora. Powita je z zainteresowaniem historyk, literat, badacz kultury polskiej i sławista, chętnie przeczyta je i „szary“ czytelnik. Miłkowski był, jak wiadomo, działaczem politycznym czynnym przez lat z górą 50; był równocześnie zdolnym powieściopisarzem oraz mistrzem narracji; dodajmy, że życie miał szczególnie bogate, pamięć bardzo wierną, zmysł obserwacji bardzo czujny, naturę zaś prawdomówną i niezdolną do błagi, — a zrozumiemy łatwo, że mamy tu do czynienia z pamiętnikiem wysokiej klasy. Istotnie, trzy grube tomy „Od kolebki przez życie“¹⁾ czyta się z przyjemnością, niby miłą gawędę, — z pewnością ciekawszą od niejednej „prawdziwej“ powieści T. T. Jeża.

Artykuł niniejszy nie ma zamiaru publikować życia i dzieła wielkiego patrioty, albo kreślić sylwetkę duchową. Sam pamiętnik jest tutaj niezastąpionym źródłem i możnaby go uzupełnić tylko dłuższymi studiami. Chcemy po prostu wyodrębnić z niego szczegóły, dotyczące dawnej Galicji, o ile mogą one interesować biografów Jeża i historyków tego zaboru. Miłkowski jako emigrant przez długie lata docierać mógł do Galicji tylko „incognito“. Ale począwszy od 1860 r. ta część Polski była dlań jeszcze stosunkowo najbardziej dostępną. Tu, we Lwowie, drukował swe pierwsze powieści, tutaj zaczął przygotowywać powstanie styczniowe, tu wreszcie, u Wróblewskich w Czortkowie znalazł swą miłość. Również w późniejszych latach mieć będzie Miłkowski we Lwowie najwięcej stosunkowo przyjaciół i powierników. Pamiętnik jego jest przez to samo bardzo ciekawym źródłem do poznania Galicji ówczesnej w jej życiu politycznym i obyczajowym.

Wiązało T. T. Jeża z tym krajem naprzód pochodzenie rodzinne: Ślepowronowie Miłkowsy siedzili zdawna w Gorlicach w Sandecczyźnie. Ale

¹⁾ Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski). *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*. Do druku przygotował Adam Lewak, wstępem poprzedził Aleksander Brückner. Tom I, Kraków 1936, nakł. Pol. Ak. Umiejętności, z zasiłku Funduszu Kultury Nar., stron XL+474. Tom II idem, stron 480. Tom III, stron 599. Porównaj: Z. Miłkowski. *W Galicji i na Wschodzie*, Poznań 1880. Marina Bersano Begey. *Zygmunt Miłkowski*, Roma 1935. M. Ostrowska. *T. T. Jeż (Z. Miłkowski), życie i twórczość*. Kraków 1936.

już dziad Zygmunta w końcu 18 w. wywędrował z tych stron na Podole i zerwał stosunki z rodziną, a jego wnuk nigdy jakoś nie próbował ich nawiązać z powrotem. Galicja nie była już dla niego gniazdem rodzinnym. Wychował się na Pobereżu Dniestrowym, gdzie ojciec jego chodził dzierżawami. Dzieckiem tamtej, szerokiej Rusi czuł się aż do śmierci. Za młodych lat, po powstaniu listopadowym, które wstrząsnęło nim tak silnie w siódmym roku życia, Galicja w jego oczach miała inne znaczenie. Na linii Zbrucza kończyło się państwo carów; z poza tej granicy dochodziły na Podole wieści z Europy, stamtąd przemycano książki i wiersze patriotyczne, tamtędy przekradali się emisariusze z Konarskim na czele. Uciemieżona, ale rozspiskowana Galicja była dla kresowej młodzieży żywym przykładem walki z uciskiem i nieustanną szkołą konspiracji.

Zygmunt Miłkowski konspirował od młodu. Jako sztubak 14-letni w gimnazjum niemirowskim zawiązał pierwszy, bardzo dziecinny spisek, i cud prawdziwy, że uniknął wtedy śledztwa i zesłania. Na Uniwersytecie Kijowskim w 1847 r. kierował już wśród studentów poważnym sprzysiężeniem. Wybuch rewolucji w Paryżu, Wiedniu i Berlinie był dla całej młodzieży w zaborze rosyjskim niechybną zapowiedzią światowego przewrotu. To też w zaborze rosyjskim najgorętsze jednostki rwały się za granicę, na spotkanie nadchodzącej burzy. Nie usiadł też w Kijowie Miłkowski, zasłyszał tylko coś o formowaniu w Galicji gwardii narodowych i zaraz pod byle pretekstem puścił się za granicę, rzucając (jak myślał — na krótko) rodzinę, studia i konspirację. W lipcu 1848 przekradł się przez granicę z garścią złotych monet w zanadrzu i tuzinem koszul w tłumoku. Przewodnik Fed'ko za fatygę nie chciał od niego wziąć ani grosza i życzył Boskiej opieki. Za to w pierwszym napotkanym dworze ugoszczono Zygmunta serdecznie, ale oszukano haniebnie przy zmianie imperiałów. Zapamięta sobie dobrze ten kontrast młody demokrata.

Dzisiejsze pokolenie nie wczuje się już w stan duszy młodego entuzjasty, w tamtej, romantycznej epoce. W Złoczowie, z okna hotelu dojrzał Miłkowski po raz pierwszy oddział gwardii narodowej. Na dźwięk polskiej komendy: — „Pluton stój! Prezentuj broń!“ — zalał się łzami ze szczęścia. Rozczarował się dosyć prędko. Gwardie nie były wojskiem, a Rady Narodowe prawdziwym rządem. Galicja korzystała ze słabości Wiednia, ale prowokowała go tylko, zamiast dbać o siłę realną. Lwów cały tonął w polskich sztandarach, orkiestry grały mazurka Dąbrowskiego, ale cytadela zostawała w rękach Hammersteina. Miłkowski odczuł, że nie ma tu co robić, nie mógł nawet jako obcoppoddany, wstąpić do gwardii narodowej. To też, gdy Węgry podjęły we wrześniu 48 roku walkę z Habsburgami, a emigracja zaczęła formować tam legion polski, Miłkowski bez namysłu podążył za Karpaty. Nieprędko ujrzał Galicję z powrotem, — ale wspomnienie tej niezwyklej doby patriotycznych uniesień zachował w sercu na zawsze. Mógł, jak Mickiewicz, powtarzać o roku 48: „Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu“...

Przez następnych lat 10 los rzucał nim jak piłką. Odbił po bohatersku kampanię węgierską, przeszedł z Legionem do Turcji i po wielu przygodach oparł się w Londynie bez grosza przy duszy. Długo przymierał głodem, nim znalazł zarobek u fabrykanta obić papierowych. Wyprawa na Podole w roli

emisariusza (1851—2) skończyła się dlań tragicznie: Moskale zastrzelili mu brata za udział w spisku. W czasie wojny wschodniej kręcił się po całych Bałkanach, raz dla zarobku, to znów w politycznej misji, częściej pod wozem, niż na wozie, a zawsze wierny tym kilku prawdom wiary, co przyświecały mu przez całe życie. Były zaś nimi: idea niepodległości, kult demokracji i wstręt do wszelkich paktów z jakąkolwiek obcą potęgą.

W Stambule, po pokoju paryskim chwycił się pierwszy raz pisarskiego rzemiosła. Impuls dały mu przysyłane ze Lwowa „Nowiny“ Dobrzańskiego. Pierwszy raz w życiu widział Miłkowski polskie pismo literackie, zbudziło to w nim uczucie, „jakie po zimie budzi pierwszy podmuch wiosny“. Sam zaczął pisać i opis wędrówek swych po Dobrudży posłał Dobrzańskiemu, który wydrukował je w „Dzienniku Literackim“ p. t. Pamiętniki włóczęgi. Dziwna to była współpraca przyszłego T. T. Jeża ze słynnym już publicystą i trybunem lwowskim. Miłkowski uważał pióro naprzód za środek propagandy, potem dopiero za sposób wypowiedzenia się i źródło zarobku. O honorarium nie myślał, zapytany przez Dobrzańskiego podał na chybił trafił 5 fr. od kolumny. Dobrzański się zgodził, wydrukował w ciągu lat kilku szereg jego powieści i nigdy za nie nie zapłacił. Miłkowski nie upominał się, nawet gdy przyjeżdżał do Lwowa, Dobrzański zakłopotany mawiał: „porachujemy się, porachujemy się“, raz dał mu 120 reńskich, kiedyindziej „koszul 12 webowych, jaknajstaranniej uszytych, o przodach haftowanych“. Miłkowski pisze z humorem i z wyraźną sympatią dla pogrążonego w wiecznych długach redaktora.

Nadszedł rok 1860, niosąc ze sobą „pierwsze znamiona burzy“. Miłkowski zjawił się w Galicji, aby w porozumieniu z Paryżem i Warszawą zawiązać tu i w krajach zabranych organizację powstańczą. Nie był już jak przed 12 laty, młodym wyrostkiem entuzjastą: zjechał przez ten czas pół świata, wyrobił sobie pozycję w polityce i literaturze. A jednak powrót na ziemię ojczystą wstrząsnął nim znowu do głębi. Gdy zwiedzał stary, zrujnowany i opuszczony Kraków, „w głowie mu się robiło pełno i w sercu pełno“; w nocy w numerze hotelowym usłyszał hejnał mariacki i spłakał się jak bóbr.

Akcję swą rozpoczął we Lwowie, obierając kwatery w redakcji dłużnika swego, Dobrzańskiego. Zetknął się z Ziemiańskim, Pawlikowskim, Dzieduszyckimi (Aleksandrem i Włodzimierzem). Zraziło go od razu, że te niby demokratyczne powagi chcą przed wybuchem powstania pytać się o zdanie Napoleona III. (A. Dzieduszycki i Pawlikowski we wrześniu t. r. jeździli w tym celu z misją do Paryża). Obiecali mu zawiązać we Lwowie komitet tajny, ale słowa nie dotrzymali: pociągnęła ich inaugurowana przez Gołuchowskiego polityka ugodowo-autonomiczna.

Miłkowski osiadł tymczasem w Foltyczanach (później w Michalenach), w bezpiecznej Mołdawii i dojeżdżał stąd do Galicji, rozglądając się, budząc ducha, nawiązując stosunki. Zbliżył się do luminarzy demokracji lwowskiej: Szujskiego, Ujejskiego, Schmitta; na wsi poznał niejednego szlachcica, a jako obserwator bystry i dowcipny uwiecznił w pamiętnikach całą galerię wiejskich dziwaków i oryginałów. Warto by ją kiedyś zestawić ze współczesnym światem bohaterów Fredry. Zabawne, jak po tylu latach przymusowej gło-

dówki zdumiewał Jeza apetyt polskiej szlachty „i sposób załatwiania się z rozbratłami ogromnymi, które na czworo rozkrawywane, w czterech ruchach przenosiły się z talerzy do żołądków“.

W czasie jednej z tych wędrówek po kraju odwiedził w Czortkowie znajomego Władysława Wróblewskiego, zakochał się w jego siostrze, oświadczył się i wziął ślub po roku, chociaż wiedział, że w krótkce wypadnie mu iść na bój, być może śmiertelny. Ale minęło jeszcze 15 miesięcy, zanim przez Bobrowskiego wszedł w bezpośrednie stosunki z Komitetem Centralnym. — W grudniu 1862 wezwano go do Warszawy na decydującą naradę w sprawie terminu wybuchu. Przebył całą Galicję pocztą obywatelską, we Lwowie był w znanej cukierni Rottändera, opychany przez właściciela ciastkami i cukierkami; stykał się też z czerwoną ławą galicyjską. W Krakowie Alfred Szczepański wyrobił mu fałszywy paszport. Na zjeździe warszawskim dyskutowano czy powstanie wybuchnąć ma równocześnie z „branką“, zarządzoną przez margrabiego. Miłkowski ze wszystkich sił domagał się odłożenia wybuchu do maja, aby dać czas na sprowadzenie broni. Na tym w końcu stanęło, Miłkowski wracał do domu pełen otuchy, mając w kieszeni nominację na naczelnika siły zbrojnej na Rusi. Wieść o przedwczesnym wybuchu (na skutek przewrotu w Kom. Centralnym) uderzyła w niego, jak gromem.

Swój udział w powstaniu opisał Miłkowski w 1865 r., w książce p. t. „W Galicji i na Wschodzie“. W pamiętniku sądy autora są bardziej wycieniowane, ale stanowisko się nie zmieniło. Galicja jego zdaniem powinna była na wieść o wybuchu poddać się władzy warszawskiej i podjąć zaraz wyprawę na Ruś. Niestety w myśl przysłowia „bliższa ciału koszula“ Galicjanie więcej myśleli o bezpieczeństwie własnej prowincji, niż o losach całego kraju. Jeż mimo to nie umie ich potępić stanowczo. Na spory Komitetów lwowskich patrzy trochę z zewnątrz, w grę lokalnych ambicji i zawiści się nie wdaje, więc nawet u przeciwnika umie ocenić zasługę. I tak podkreśla dobrą wolę Komitetu Białego, ofiarność i karność ziemiaństwa, zapal patriotyczny „czerwonego księcia“, Adama Sapiehy. Rozumie nawet to, że galicyjscy panowie nie mogli poddać się własnowolnie hałaśliwym, skłóconym, w gruncie nielicznym lwowskim demokratom. Za to nie może sobie darować, że zaraz w lutym, po przybyciu do Lwowa nie okazał swej nominacji i nie ujął w garść wszystkich komitetów, jako wódz naczelny. Sam zastanawia się, czy grała tu rolę skromność, czy też duma. My dziś powiemy, że raczej... brak czynnego temperamentu. Przy całym poświęceniu dla sprawy, niezłomności i czystości zasad Miłkowski nie był bojowcem. Jego robotę spiskową w latach 1860—2 trudno nazwać wydajną; podobnie w czasie powstania nie umiał on przewyciężyć trudności, aby dostać się na pole walki. Krytykował przywódców, ale poddawał się biernie ich rozkazom.

Targi o naczelne dowództwo na Rusi ciągnęły się między Warszawą a Lwowem aż do pierwszych dni kwietnia, póki wodzem nie został Wysocki. Ta zwłoka miała skutki fatalne, gdyż wyprawa na Wołyń mogła wyruszyć w pole ledwie w końcu czerwca. Opóźniły ją w pierwszej linii kolosalne trudności techniczne, dalej przełom w Rządzie Narodowym, w związku z dyktaturą Langiewicza, — a niewątpliwie też opór białych na Wołyniu i Podolu. Miłkowski asystował tylko początkom tej akcji, ale bardzo stanowczo potępił

niedbalstwo i intrygi Komitetu „sapieżyńskiego“ we Lwowie, — o tyle słusznie, że jeden z jego członków, Artur Gołuchowski, wykazał faktycznie niedołęstwo. Dziś z dochowanych po części papierów Komitetu, z jego korespondencji z Warszawą i Paryżem, wreszcie z pamiętników Ziemiałkowskiego wynika dość jasno, że choć biali przywódcy nie poddali się warszawskim „anonimom“, chociaż udział w walce uzależniali od względów dyplomacji, przecież służyli sprawie szczerze, ofiarnie, sprawnie a nieraz skutecznie.

W kwietniu 1863 Miłkowski opuścił Galicję, aby organizować ową wyprawę zbrojną z Turcji na Podole, która bohatercko i bez pożytku zakończyła się pod Kostangalią. Wrócił do Lwowa we wrześniu, gdy Komitet biały nie był już panem sytuacji. Sam dostał się wtedy w niezdrową atmosferę pozafrontowego łażikowania i nieróbstwa. Trzy miesiące przesiedział z założonymi rękami w oczekiwaniu na dowództwo oddziału. Wreszcie uwięziła go policja austriacka i bardzo grzecznie odstawiła do granicy. Ostatnie chwile powstania spędził już w innych stronach, na misji dyplomatycznej w Belgradzie.

Powstanie upadło, a T. T. Jeż znalazł się z żoną i dziećmi na obczyźnie, bez środków do życia. Przyjaciele z Galicji radzili mu się starać o poddaństwo austriackie i osiąść we Lwowie. Miłkowski oświadczył wtedy, że przysięgi na wierność uczestnikowi rozbiorów nie złoży. W ten sposób zamknął sobie raz na zawsze drogę powrotną do kraju, bo namiestnik Gołuchowski dla emigrantów tego typu pozostał nieubłagany. Raz jeszcze, latem 1871 pisarz patriota dojechał do Lwowa. Opracowywał wtedy referat o Polsce dla Ligi Pokoju i Wolności i chciał naocznie przyjrzeć się stosunkom w kraju. Witany serdecznie przez demokratów lwowskich: Ujejskiego, Romanowicza, Gillera, zaklinał ich, aby w dalszej pracy nie odwracali się od najwyższego celu: od idei „odrodzenia Polski, Rzeczypospolitej demokratycznej, całej, wolnej, niepodległej na podstawie Unii Lubelskiej“.

Temu ideałowi został wiernym do końca, ale co do Galicji nie robił sobie iluzji. Nie wierzył, by pod zaborem zwłaszcza w dobie ugody, udało się zachować w czystości ducha irredenty. Kompromis z zaborcą odrzucał — bez względu na okoliczności łagodzące. Wszak jeszcze w 1914 r. oburzał się na austriacką przysięgę Legionów Piłsudskiego! Zresztą potępiał równie stanowczo niedojrzałe spiski, np. Konfederację Narodu Polskiego, która w 1877 r. stała po stronie Turcji przeciw walczącym o wolność Słowianom. Przy tym usposobieniu stosunki jego z zaborem austriackim z natury rzeczy stały się bardziej dorywcze i luźne. Kontakt listowny ze Lwowem utrzymywał Jeż i nadal: przez rodzinę Wróblewskich, przez wydawców i redaktorów firm, przez osiadłych tu dawnych druhów i komilitonów. Należeli do nich: Zima, Giller, Młocki, Ujejski w późniejszych latach Stanisław Szczepanowski. Ludzie ci pracowali z myślą o nowej walce o wolność; w porozumieniu z nimi pisał Miłkowski swoją „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym“, w oparciu o nich zakładał później w Galicji oddziały Ligi Narodowej. Pogrobowcy 63 roku wychowywali w ten sposób nowe pokolenie szermierzy niepodległości.

Pamiętnik Miłkowskiego urywa się na roku 1873, końcowych lat życia już nie obejmuje. Zapewne odtworzy je kiedyś biograf historyk. Opowie on nam wtedy o ostatnim pobycie Jeża we Lwowie na Wystawie Krajowej w 1894 r. i o hołdzie złożonym przez kraj zasłużonemu pisarzowi i patriocie;

opowie, jak odnosił się Jeż do nowych ruchów politycznych w Galicji i jaki miał wpływ na wyrobienie się ich programów. On sam w pamiętnikach odzywa się o tym kraju zawsze z sympatią i pogodnym humorem. Działaczy tutejszych sądzi nieraz surowo, wedle własnej, nieugiętej doktryny, ale umie ocenić w nich dobrą wolę i patriotyczne uczucie. Widać z tych kart, że nie-liczne chwile, spędzone przez Miłkowskiego na ziemi polskiej, czy to w Krakowie i Lwowie, czy to w cichym dworze czortkowskim, zostały w trwalszej pamięci, niż późniejsze lata tułaczki.

Z DZIEJÓW HANDLU NIEWOLNICAMI RUSKIMI WE WŁOSZECH W XV WIEKU

Krajami europejskimi, w których najdłużej utrzymało się niewolnictwo i handel niewolnikami, były trzy południowe półwyspy nad Morzem Śródziemnym¹⁾. Jednym z głównych centrów handlu niewolnikami były nadmorskie miasta włoskie, przede wszystkim Genua i Wenecja. Najnowsze badania wykazały, że liczba niewolników wywożonych z Wenecji na przełomie XIV i XV stulecia dochodziła rocznie do 10 tysięcy głów. Głównymi dostawcami tego towaru były kraje wschodnie, skąd przybywał on bądź drogą morską, bądź lądową. Przeważna część niewolników czy niewolnic pochodziła z krajów bałkańskich, choć nie brak ich także z innych obszarów, przede wszystkim z krajów położonych nad Morzem Czarnym, gdzie znajdowały się liczne kolonie handlowe miast włoskich²⁾.

Nie brak było na targach zagranicznych, na co już niejednokrotnie zwracano uwagę w literaturze³⁾, również niewolników, a zwłaszcza niewolnic pochodzących z krajów ruskich. W świeżo ogłoszonych dokumentach dotyczących kwestji niewoli na obszarze republiki sieneńskiej⁴⁾ znajdujemy dwa nowe dokumenty o niewolnicach ruskich we Włoszech, które niżej przedrukowujemy.

¹⁾ Dla półwyspu bałkańskiego: Božidar Petranović, O robstvu po srbskim spomenicima i statutima dalmatinskih gradova. Rad Jugosl. Akad. XVI, Zagreb 1871, str. 59—75; dla półwyspu apenińskiego: Amerigo d'Amia, Schiavitù romana e servitù medievale. Milano 1931; dla półwyspu pirenejskiego: Charles Verlinden, L'esclavage dans le monde ibérique médiéval. Anuario de historia del derecho español, XI, 1934, str. 282—448, XII, 1935, str. 360—424, Madryt. Praca ta z powodu wypadków wojennych nie ukazała się niestety dotąd w całości.

²⁾ Wojciech Hejnosz, Zagadnienie niewoli na Rusi Czerwonej pod koniec średniowiecza w świetle stosunków prawnych Polski i krajów sąsiednich. Lwów 1933, str. 161 nn.

³⁾ Michał Hruszewskij, Historia Ukrainy — Rusy, t. VI, Kijów — Lwów, str. 21 nn. i tamże podana literatura.

⁴⁾ Giulio Prunaj, Notizie e documenti sulla servitù domestica nel territorio senese (Secc. VIII—XVI), Bullettino senese di storia patria. N. S. VII. Siena 1936, str. 133—182, 245—298, 398—438.

Oba te dokumenty pochodzą z pierwszej połowy XV stulecia. Pierwszy ⁵⁾ z nich pochodzi z r. 1445 i dotyczy sprzedaży niewolnicy w Wenecji. Sprzedawcą był Wenecjanin, kupującym Sienieńczyk. Przedmiotem transakcji była dwudziestokilkuletnia niewolnica ruska Ulinda, „sana et integra mente et corpore et omnibus aliis suis membris oculis et manifestis“, jak to wyraźnie podkreślone jest w kontrakcie. Cenę kupna ustalono na 46 złotych dukatów. Jednym z charakterystycznych punktów umowy było nałożenie na kupującego obowiązku wywiezienia niewolnicy z Wenecji. Tego rodzaju klauzule powtarzały się w kontraktach kupna sprzedaży niewolników dość często. Jak przypuszczają niektórzy ⁶⁾, umieszczano tę klauzulę w interesie sprzedawcy, który obawiał się, że niewolnik przeszedłszy w ręce innego pana w tej samej miejscowości miałby sposobność zemścić się na poprzednim swym panu za złe obchodzenie się z nim. Możliwym jednak jest, że obowiązek wywozu niewolnika łączył się z chęcią wyeliminowania ewentualnego konkurenta natargu, na co wskazywałoby zastrzeżenie w kontrakcie prawa odkupu niewolnicy przez sprzedawcę, gdyby ją kupujący przywiózł ponownie do Wenecji. Kupujący musiał się nawet zobowiązywać, iż w razie sprzedania niewolnicy w trzecie ręce, zamieści osobną klauzulę warującą prawo odkupu przez pierwszego sprzedawcę w razie sprowadzenia niewolnicy do Wenecji.

Drugi dokument, z r. 1448 ⁷⁾, podaje tylko krótką wiadomość o niewolnicy ruskiej. Mianowicie zwolniony zostaje z więzienia niejaki Benedykt Andrzejowy ze Sławonii, który skazany został na grzywnę za kradzież niewolnicy ruskiej Magdaleny z domu obywatela sienieńskiego z zamiarem wywiezienia jej do Rzymu.

D o k u m e n t y.

I.

In Cristi nomine, amen. Anno a navitate eiusdem millesimo quadringentesimo quadragesimo quinto, indictione octava, die vigesimo mensis martii. Providus vir ser Andreas quondam Dominici, tinctor, de contrata Sancti Pauli, sponte et ex certa scientia, dedit, vendidit et tradidit sub vinculo servitutis Dario Salmini de Senis presenti et pro se et suis heredibus ementi, stipulanti et recipienti unam sclavam de genere rossorum etatis annorum viginti duorum vel circa, vocatam Ulindam, pro sana et integra mente et corpore et omnibus aliis suis membris oculis

⁵⁾ Tamże, str. 404, nr 34.

⁶⁾ Tamże, str. 253 w uwadze.

⁷⁾ Tamże, str. 407, nr 36.

et manifestis et a morbo caduco, secundum usum terre, pro pretio ducatorum quadraginta sex auri, quos dictus venditor contentus et confessus se fuit habuisse et recepisse in bancho ser Bernardi Nera et sotiorum a Cecho de Thomaxis et sotiis, nomine dicti emptoris dans et conferrens dictus venditor dicto emptori et suis heredibus purum et merum dominium super dicto sclava cum plena auctoritate et potestate de ipsa sclava faciendi et disponendi prout de sua processerit voluntate, promittens predictus venditor per se et heredes suos de cetero de predicta sclava et eius pretio predicto emptori heredibusque suis litem ullam vel questionem non movere vel inferre nec moventi vel inferrenti consentire, sed sibi ipsam pro sua sclava ab unoquoque legitime defendere et guarentare omnibus ipsius venditoris et heredum suorum sumptibus et laboribus et sub ypotheca et obligatione omnium suorum bonorum presentium et futurorum quam quidem sclavam dictus venditor vendidit hac conditione, quod dictus Darius emptor teneatur eam portare seu mittere et teneri facere extra Venetias et in casu quo unquam veniret quod dictus venditor possit ipsam sclavam accipere solvendo, et restituendo dicto Dario suos denarios et si venderet quod teneatur vendere cum dicta conditione et in casu quo non venderet cum dicta conditione et quod ipsa veniret Venetias, quod dictus emptor incurrat ad penam ducatorum quinquaginta auri solvendorum dicto venditori quoniam sic invicem concorditer convenerunt dicti venditor et emptor qua pena soluta vel non nichilo minus, presens contractus firmus permaneat.

Actum Venetiis, in Rivo Alto ad statonem mei notarii infrascripti, presentibus presbitero Valentino a Turre et ser Bartholomeo de Fabenis de Mantua testibus ad hoc convocatis et rogatis.

(S. T.). Ego Franciscus Bono, filius ser Antonii de Venetiis publicus imperiali auctoritate notarius, predictis omnibus et singulis interfui et rogatus scripsi et publicavi.

II.

... Benedictus Andree de Slavonia condemnatus in libris LXXV cum tertio pluri et adducta restitutionis rei furate eo quod ivit ad domum Ruggierotti de Ugurgerii de Senis et de domu dicti Ruggierotti ad domum ipsius Benedicti conduxit Magdalenam de Russia, sclavam dicti Ruggierotti, ut eam conduceret Romam et eam interim tenuit absconsam, ut de dicta condennatione latius patet in Bicherna in libro duorum griforum affolio 113.

LEWICKI KAZIMIERZ

PRZEGLĄD NAJNOWSZEJ LITERATURY DO DZIEJÓW PRAWOSŁAWIA I UNII W POLSCE

Znajomość dziejów kościoła prawosławnego i stosunku Rzymu do tego kościoła w Polsce, opierała się u nas do niedawna przede wszystkim na wielkim dziele Pełesza I., *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom* i na dwu obszerniejszych książkach ks. Likowskiego, tj. jego „*Unii brzeskiej*“ i „*Dziejach kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX w.*“. Książki te obejmują niemal całość zagadnienia unii prawosławia z Rzymem w Polsce, zawierają też mnóstwo szczegółowych informacji, nie mogą jednak zadowolić dzisiejszej nauki historycznej, kiedy tak materiały wydobyte na światło dzienne z archiwów, jak i metoda badań historycznych, domagają się także w studiach nad dziejami unii rewizji i nowych opracowań. Zresztą historię kościoła prawosławnego w Polsce traktują jak gdyby tylko na marginesie dziejów unii, a przecież kościół ten tak przed rokiem 1596, jak i po tej dacie, do końca niepodległej Rzeczypospolitej istniał i bronił swoich pozycji przed propagandą zjednoczeniową. Ponadto z kart rozpraw Likowskiego przebija nieraz zbyt wyraźnie stanowisko rzymsko - katolickiego duchownego, który unię uważa za rzecz zbawienną, opozycję przeciw niej (np. ks. Ostrogskiego) za nieuzasadnioną i upartą działalność na szkodę kościoła łańciskiego itd. Niejednokrotnie też w ocenie przeszłych zjawisk utożsamia Likowski interes kościoła rzymskiego z interesem Państwa, nawet tam, gdzie między nimi mogła istnieć i istniała rozbieżność. Poza tym brak, albo niedostateczna analiza wiadomości źródłowych sprawia, że książki Likowskiego muszą być czytane z wielkim krytycyzmem. Mimo to jednak wywarły one duży wpływ i wywierają dotąd na opinię społeczeństwa na znaczenie i dzieje unii, a także na późniejszą naukową monograficzną literaturę tego przedmiotu. Rozumie się samo przez się, że prace Likowskiego, oparte na dość szerokiej podstawie źródłowej, stanowiły w chwili ich wydania duży postęp w stosunku do dotychczasowej polskiej literatury fachowej. Badania Likowskiego zamykają w sobie niemal cały nasz przedwojenny dorobek naukowy w dziedzinie historii unii. Obok Likowskiego w naszej literaturze do wojny światowej mamy do zanotowania jeszcze szereg pozycji, są to jednak przeważnie bądź prace drobniejsze, bądź omawiające zagadnienia specjalne (prace Prochaski, Brücknera i innych).

Literatura ukraińska reprezentowana była już przed wojną przez szereg zasłużonych na polu badań dziejów prawosławia i unii nazwisk, żeby wymienić tylko najważniejsze: Antonowicza, Krypiakiewicza, Lewickiego Oresta, Pełesza, Petruszewicza, Studyńskiego, Szaraniewicza i wielu innych. Wreszcie zanotować tu należy obszerne rozdziały, poświęcone dziejom cerkwi prawosławnej w Polsce i unii, pióra Hruszewskiego, w jego fundamentalnej Historii Ukrainy — Rusi.

Najpoważniej przedstawia się tak pod względem ilości prac, jak i ich wartości naukowej (zresztą z wyjątkami) literatura rosyjska. Nie sposób wymieniać długiego szeregu autorów, którzy pracowali w Rosji nad dziejami prawosławia i unii. Prace Bantysz-Kamieńskiego, Czystowicza, Flerowa, Gołubiewa, Kulisza, Makarija, Maliszewskiego, Titowa, Ustriałowa, Żukowicza i wielu innych, chociaż często wybitnie tendencyjne, tak jeśli idzie o zakres zainteresowań, jak i o podstawy źródłowe, jak wreszcie niejednokrotnie i o metodę badań, także z małymi wyjątkami przewyższają nasz przedwojenny dorobek w tej dziedzinie.

W ogólności jednak daje się zauważyć, jak to już gdzieindziej podkreślono¹⁾, zjawisko, że przynależność do łańciskiego (unickiego) lub prawosławnego kościoła, odbijała się w mniejszym lub większym stopniu na stanowisku autorów do omawianych przez nich dziejów prawosławia i unii w Polsce. Wtym względzie do najbardziej bezstronnych należy zaliczyć pracę Żukowicza o walce z unią na sejmach²⁾ (doprowadzoną do r. 1632), jedną z najpoważniejszych pozycji przedwojennej nauki rosyjskiej. Praca ta, poprzedzona szeregiem szczegółowych studiów autora, i w naszej nauce cieszy się dużym uznaniem do dziś dnia, a wartość jej zwiększa uwzględnienie bogatego materiału rękopiśmiennego, którym zresztą w większej mierze w przedwojennej epoce mogła się posługiwać nauka rosyjska, mając do dyspozycji bogate archiwa kijowskie, moskiewskie czy petersburskie (nie mówiąc już omateriałach archiwalnych warszawskich), oraz liczne wydawnictwa źródłowe do dziejów unii i prawosławia. A u nas sprawa wydawnictw źródłowych dziejów kościelno-politycznych cerkwi prawosławnej i wówczas i dzisiaj stanowi postulat niemal zupełnie nie uwzględniony.

Sytuacja spowodowana wskutek rozbiorów Polski i wysunięcie w badaniach naszych historyków dziejów politycznych czy społeczno-gospodarczych na plan pierwszy, w dużej mierze stanowią wytłumaczenie słabego zainteresowania się sprawami unii i prawosławia w naszej przeszłości. Pierwsze lata powojenne też nie wywołały większej uwagi naszej nauki dla dziejów kościoła wschodniego; prądy rewizjonistyczne objęły przede wszystkim teren historii politycznej. Można powiedzieć, że dopiero okres ostatnich lat dziesięciu przyniósł pewne zmiany na lepsze; zresztą trzeba zauważyć, że dziejami kościoła prawosławnego w Polsce coraz bardziej zaczyna inte-

¹⁾ Lewicki K., *Ks. Konst. Ostrogski a unia brzeska 1596 r.* Lwów 1933 r.

²⁾ Żukowicz P., *Sejmowaja borba prawosł. zapadno-russkago dwo-rianstwa s cerkownoj uniej.* Płt. 1901—1912.

resować się nauka zagraniczna. W szczególności można wskazać na artykuły i recenzje pojawiające się w czasopismach niemieckich, a przede wszystkim wydawnictwa rzymskie z poważnym wyd. *Orientalia Christiana* (od r. 1923) na czele.

Konieczność uregulowania stanu faktycznego i prawnego kościoła prawosławnego w odrodzonej Rzeczypospolitej zwróciła większą uwagę polityków i badaczy na dzieje prawosławia. Zagadnienie prawosławia nabiera w dzisiejszej Polsce całkiem innego, niż przed wielką wojną, charakteru: upadek carów i rewolucja socjalna w Rosji spowodowała też kompletny przewrót w sprawach kościelnych naszego sąsiada wschodniego, a fakt ten wraz z odbudową Państwa Polskiego, stawia przed nim nowe zadania wobec organizacji kościoła prawosławnego. Moment, że Rosja mogła poważnie zażywać na sprawach wyznaniowych polskich, (jak to miało miejsce nieraz w naszej przeszłości), argument, jakim stale posługiwali się zwolennicy unii, obecnie nie posiada realniejszego znaczenia. Pojawił się natomiast nowy czynnik na arenie: papieska komisja „pro Russia“, stworzona w zasadzie dla propagandy katolicyzmu w Rosji. Działalność tej komisji, uniemożliwiona w tej chwili na terenie rosyjskim, objawia się jako propaganda tzw. neo-unii na naszych kresach wschodnich, które kiedyś, w nadziejach tej komisji, będą mogły służyć Rzymowi, jako podstawa wypadowa dla propagandy katolicyzmu w Rosji. Sytuacja w dużym stopniu podobna jak z końcem XVI i w początkach XVII w., kiedy unia z Rzymem propagowana w Polsce, miała być rozszerzona na bezkresne obszary moskiewskie.

Założenia i działalność tej komisji w Polsce wywołała na łamach prasy codziennej i czasopism politycznych i naukowych ożywioną dyskusję, zwłaszcza kiedy w r. 1932 pojawiła się książka H. I. Łubieńskiego p. t. *Droga na wschód Rzymu*. W książce tej autor na podstawie argumentów historycznych i aktualno-politycznych wystąpił zdecydowanie przeciw akcji Komisji pro Russia i propagandzie nowego obrządku wschodnio-słowiańskiego na naszych ziemiach wschodnich. Dyskusja wywołana uwagami Łubieńskiego, w zdecydowanej większości poparła wywody autora³).

Aktualne cele polityczne miał też na oku (jak sam pisze) autor pierwszego w Polsce zarysu dziejów stosunku państwa do kościoła prawosławnego, prof. Kazimierz Chodynicki⁴). We wstępie tej książki czytamy: „wobec zbliżającego się terminu soboru prawosławnego w Polsce i ostatecznego uregulowania prawnych podstaw tego kościoła, jest rzeczą wskazaną poznać dzieje tego kościoła, zwłaszcza w jego stosunku do Państwa“. Dzieje te zamierza autor opracować aż do obecnych czasów, a dotychczas wydany

³) Ogiomną dyskusję prasową w związku z pracą Łubieńskiego wydał F. Hoesick w osobnej książce (Warsz. 1933).

⁴) Kazimierz Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita polska*. Zarys historyczny 1370—1632. Warsz. 1934. — Sprawy stosunku Państwa Polskiego do prawosławia poruszali przed wojną niemal wszyscy autorowie, piszący o dziejach unii i prawosławia w Polsce. W powojennej naszej literaturze Chodynicki w artykule: *Stosunek Rzeczypospolitej do wyznania grecko-wschodniego*. Przegl. hist. 1922, oraz Ptaszycki St. w artykule: *Stosunek dawnych władz polskich do cerkwi ruskiej* (Księga pam. ku czci Wł. Abrahama t. I) Lwów 1930.

tom obejmuje okres lat od 1370 (tj. od zajęcia Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego) do śmierci Zygmunta III. Pierwsze w Polsce tego rodzaju opracowanie ma charakter jakgdyby zestawienia i podsumowania dorobku naukowego naszego i zagranicznego w zakresie dziejów prawosławia w Polsce i z tego chociażby już względu będzie miało trwałą wartość w naszej historiografii. W obecnej chwili książka prof. Chodynickiego stanowi najpoważniejszą pozycję powojennej literatury odnośnego zakresu. Studium autora, omawiane już wielokrotnie w naszych czasopiśmie naukowych i zagranicą⁵⁾, jest rezultatem dużej pracy, już choćby z tego względu, że literatura poświęcona w całości lub w części dziejom polskiego prawosławia i unii jest ogromna⁶⁾. Szczegółowe omówienie książki Chodynickiego przekracza zadania niniejszego artykułu. Stosunek państwa do prawosławia i odwrotnie kreśli autor na ogromnej przestrzeni lat ponad 250, począwszy od pierwszego zetknięcia się naszej państwowości z problemem prawosławia u schyłku XIV w., aż do pierwszej połowy XVII w., kiedy problem ten wysuwał się nieraz do rzędu pierwszych trosk naszych mężów stanu. Decydujący dla późniejszych losów kościoła prawosławnego w Polsce okres Jagiellonów, przynosi ostatecznie faktyczną i prawną organizację tego kościoła, w której przy kościelnej zależności od Konstantynopola, uzyskała cerkiew wschodnia zupełną niezawisłość od władz kościelnych moskiewskich. W epoce Batorego mamy do zanotowania konkretne już usiłowania połączenia prawosławia polskiego z Rzymem, wychodzące z koła przedstawicieli kurii papieskiej w kraju. Okres Zygmunta III przynosi tzw. unię brzeską⁷⁾ i daje początek podziału wyznawców kościoła wschodniego na unitów i ortodoksyjnych prawosławnych, wrogów zjednoczenia z Rzymem. Trwające do końca panowania Zygmunta III (i później) walki zwolenników i przeciwników unii powodują duże trudności wewnętrzne w kraju; król jednak konsekwentnie popiera unię i nie godzi się na żadne poważniejsze ustępstwa na rzecz prawosławnych. Na podstawie swoich studiów dochodzi autor do konkluzji, że stanowisko państwa do wyznania prawosławnego w Polsce było na ogół przychylne i bezstronne. Jeśli idzie o czasy jagiellońskie czy Batorego, krytyka na ogół przyjmuje z małymi modyfikacjami poglądy Chodynickiego o tolerancyjności władców polskich w stosunku do prawosławia; podobne poglądy wyrażała zresztą w dużym procencie starsza literatura przedmiotu. Natomiast większość dotychczasowej literatury widzi zasadniczą sprzeczność między czasami poprzednimi a okresem Zygmunta III.

⁵⁾ Z ważniejszych recenzji książki prof. Chodynickiego wymienić należy: W. Zaikyna i K. Lewickiego (dwie rec.) w Kwart. hist. 1934 Dalej Zaikyna w formie osobnej książki (63 str.) Warsz. 1935, Tyszkowskiego w Jahrbüch. f. Kultur u. Gesch. d. Slaven Bd. X, 3—4, Völckera w Zeitschrift f. Osteurop. Gesch. Bd. IX (V), H. 4, Berl. 1935, nie mówiąc już o drobniejszych.

⁶⁾ Pracę niniejszą poprzedził prof. Chodynicki całym szeregiem artykułów z dziejów prawosławia i unii w Polsce.

⁷⁾ Grabowski T. *Z dziejów literatury unicko-prawosławnej w Polsce 1630—1700*, Pozn. 1922, str. 3 pisze: „Układy wstępne do unii były właściwie dziełem króla, który był też osobiście odpowiedzialny za treść całego układu“.

Niektórzy wprost twierdzą, że okres ten stanowi przewrót w dziejach stosunku państwa do prawosławia w Polsce. Wywody tej części pracy prof. Chodynickiego, który w źródłach nie znajduje potwierdzenia takiej zmiany w polityce państwa wobec prawosławia od czasów Zygmunta III — spotkały się właśnie z solidarną niemal krytyką recenzentów. Wspomniane recenzje znacznie krytyczniej oceniają politykę wyznaniową Zygmunta III od prof. Chodynickiego.

Obok rysu tolerancyjności w stosunku do prawosławia ze strony władz państwowych, drugi zasadniczy moment w dziejach kościoła wschodniego w Polsce, to usiłowania Rzymu zjednoczenia tego kościoła pod zwierzchnością św. Piotra. Ciągłość historyczną tych usiłowań stara się autor udowodnić. Poza Polską dążenia zjednoczeniowe Rzymu nie dały żadnych rezultatów, w Polsce doprowadziły najpierw do unii florenckiej, mającej jednak zupełnie teoretyczny charakter, następnie do unii brzeskiej, której wprowadzenie napotkało w kraju na ogromne trudności. Wbrew tymże poglądom autora na brak ciągłości tradycji zjednoczeniowej i na zupełnie teoretyczne znaczenie unii florenckiej wskazał niedawno zmarły, świetny znawca stosunków kościelnych w Polsce ks. Fijałek. Charakterystyka roli Moskwy wobec polskiego prawosławia również spotkała się z zastrzeżeniami recenzentów. Wreszcie krytyka zwróciła uwagę, że autor omawia sprawę prawosławia i stosunek władz państwowych do tego wyznania przede wszystkim z punktu widzenia prawnego, nie doceniając stanu faktycznego, często znacznie odbiegającego od obowiązujących norm prawnych. Za słabo uwzględnione momenty faktyczne, dają nieraz w przedstawieniu autora obraz zbyt wyidealizowany⁸⁾. Moment ten w książce Chodynickiego wystąpił prawdopodobnie pod wpływem starszej literatury przedmiotu a także wskutek zupełnego nieuwzględnienia przez autora materiału rękopiśmiennego. Już dzisiaj recenzenci wykazali w pracy prof. Chodynickiego szereg miejsc, które winny być zrewidowane; dotyczy to tak okresu końca XIV w., jak i okresu unii brzeskiej i początków XVII w. Mimo to praca prof. Chodynickiego jak to już zaznaczono, w naszej literaturze poświęconej sprawom polityczno-wyznaniowym stanowi fakt pierwszorzędnej wagi. Z niecierpliwością oczekuje polski świat naukowy zapowiedzianego II tomu rozprawy, tym bardziej, że obejmie on według zapowiedzi autora, losy polskiego prawosławia w dobie Kozaczyzny i dzieje polityki interwencyjnej ze strony Moskwy.

Tymczasem zaś pojawiła się w druku książka J. Wolińskiego pt. *Polska i Kościół prawosławny* (Lwów 1936), omawiająca zagadnienie stosunku państwa do kościoła wschodniego na całej przestrzeni wieków istnienia tego stosunku. Stanowisko królów polskich do prawosławia, zdaniem tego autora, było również zawsze poprawne; ograniczenia wyznaniowe były nieliczne, względnie nieprzestrzegane w praktyce, co więcej w ciągu wieków coraz bardziej kasowane. Sytuacja prawosławnych w Państwie Polskim zmienia się od unii brzeskiej, której Zygmunt III udzielił całkowitego

⁸⁾ Podobne uwagi wyraził Zaikyn w swojej rozprawce napisanej na marginesie książki Chodynickiego, *K'woprosu o položeniji prawosławnoj cerkwi w polskom gosudarstwie w XIV—XVII w.*, Warsz. 1935.

poparcia państwowego. Mimo to, jak słusznie zaznacza autor, unia brzeska nie była popularna nawet wśród rzymsko-katolików i z biegiem czasu przyjmowała coraz bardziej charakter „wiary chłopskiej“. Dopiero Władysław IV przez przywrócenie prawnych podstaw istnienia prawosławia, zainaugurował nowy kurs polityki wyznaniowej, który trwał aż do wybuchu wojen kozackich. Wojny te z całym splotem ujemnych dla Rzeczypospolitej skutków, przyniosły też odpadnięcie lewo-brzeżnej Ukrainy na rzecz Moskwy i poddanie pozostałych w Polsce prawosławnych zwierzchnictwu kościoła moskiewskiego. Izolowane od końca XVII w. od Konstantynopola prawosławie, kurczy się w Polsce w ciągu XVIII w. zwłaszcza na ziemiach południowo-wschodnich. W sukurs wyznawcom kościoła wschodniego przychodzi interwencyjna polityka moskiewska, biorąca ich w opiekę przeciw szerzącym się w Polsce XVIII w. nietolerancyjnym prądom wyznaniowym. Dopiero sam koniec tego stulecia przynosi zmianę nastrojów w kraju i Sejm Wielki przeprowadza zasadniczą reformę ustroju kościoła wschodniego. Przez zatwierdzenie tzw. ustaw pińskich z r. 1791 położono podwaliny pod autokefalną cerkiew prawosławną w Polsce pod kościelnym zwierzchnictwem Konstantynopola. Ustawy te kładły też na zawsze koniec mieszaniu się Rosji w sprawy wyznaniowe Rzeczypospolitej.

Zwięzły zarys stosunku państwa do prawosławia Wolińskiego⁹⁾, choć w miarę postępu badań monograficznych w niejednym zapewne będzie mógł być uzupełniony, stanowi dzisiaj jedyny przewodnik dla orientacji nauki i społeczeństwa w całości tego ważnego dla państwa zagadnienia. Całość dziejów kościoła ruskiego zamierzał opracować zmarły przed paru laty historyk ukr. Stefan Tomaszewski. Pierwszy tom tych dziejów¹⁰⁾, obejmujący charakterystykę kościelnych stosunków na wschodzie Europy od początków chrześcijaństwa, kiedy Ruś pozostawała jeszcze w jedności z kościołem powszechnym (tj. do r. 1054), doprowadzony do końca XIII w., miał dać początek ogromnego studium dziejów kościoła ruskiego. Niestety przedwczesna śmierć nie pozwoliła autorowi zrealizować swoich zamierzeń w całości i tylko wydany pierwszy tom, dla najwcześniejszych dziejów kościoła na Rusi przedstawiać będzie zapewne długo jeszcze jedyne w tym zakresie opracowanie¹¹⁾.

Większe okresy dziejów prawosławia obejmują jeszcze dwie książki, pióra ukraińskich uczonych. Jedna to W. Lipińskiego *Relihia i cerkwa w istorii Ukrainy*, (Filadelfja 1925 i Lwów 1933), druga W. Faworskiego, *Cerkwa ta nacjonalnyj ruch na Ukraini w XVI—XVII st.* (Charków—Kijów 1929). Książka Lipińskiego ma charakter publicystyczny i omawia w formie odpowiedzi na pytania (24 pytań) m. i. znaczenie zajęcia Konstantynopola przez Turków, sprawę genezy unii brzeskiej, roli w niej biskupów ruskich itd. Unia religijna zrodziła się według autora w momencie

⁹⁾ Zobacz dokładne streszczenie pracy Wolińskiego w lwowskim Dzienniku Polskim nr 44, 1936 (Dodatek liter. nauk.).

¹⁰⁾ St. Tomaszewski, *Wstęp do istorii cerkwy na Ukraini*. Zap. Czyna św. Wasylija W. T. IV, Z. 1—2, Żółkiew 1931.

¹¹⁾ Można tu zanotować artykuł Czubałego N., *Ukr. Cerkwa w pol. XI st. na rozdrożzi*, Lwów 1931.

wielkiego upadku polityczno - religijnego i kulturalnego ówczesnego ukraińskiego społeczeństwa, kiedy unia lubelska niszczyła ostatki politycznej jego niezależności. Unici końca XVI i początku XVII w. byli radykałami i rewolucjonistami i zerwali z konserwatywnymi starowiercami typu Iwana Wiszeńskiego, czy członków bractw religijnych, czy reprezentantami kozactwa grodowego typu Sahajdacznego. Unici, zaznacza dalej autor, to postępową ukraińską inteligencja, zdeklasowane elementy mieszczaństwa i jednostki z pośród szlachty. Powstanie Chmielnickiego, które na zewnątrz było walką z Polską, na wewnątrz objawiło się wybuchem prawosławnej reakcji przeciw postępowi unii. I to był drugi akt tragedii ukraińskiej: prawosławna reakcja tępiąc unię, niszczyła równocześnie to, co w ówczesnym społeczeństwie było najbardziej żywe, wrażliwe, postępowe i zachodnie. Jeszcze dopóki działali wodzowie Mołyła i Chmielnicki, potrafili zachować równowagę między Wschodem i Zachodem, między Rzymem i Bizancjum. Autor przeprowadza dalej porównanie między rosyjskim i ukraińskim prawosławiem i zaznacza, że prawosławie ukraińskie bliższe jest pierwiastkom bizantyńskim, a przez nie rzymskim i katolicyzmowi rzymskiemu. Wywody powyższe, choć noszą charakter wybitnie publicystyczny, zawierają w niejednym interesujące i oryginalne ujęcie problemu prawosławia i unii na ziemiach Rzeczypospolitej¹²⁾.

* * *

W polskiej literaturze w ostatnich latach pojawiło się kilka poważniejszych artykułów, obejmujących większe okresy z dziejów kościoła prawosławnego polskiego. Między innymi trzeba wymienić artykuł Wł. Tomkiewicza pt. *Cerkiew dyzunicka w dawnej Rzeczypospolitej Polskiej 1596—1795* (Przegl. powsz. nr 599 i 600) i K. Lewickiego: *Sprawa unii kościoła wschodniego z rzymskim w polityce dawnej Rzeczypospolitej* (Odb. ze „Spraw Narodowościowych“ R. VII, nr 5, 6, Warsz. 1934). Oba artykuły omawiają podobny temat z tym, że praca Tomkiewicza, daje nam dzieje prawosławia w Polsce od zawarcia unii brzeskiej do końca niepodległości, artykuł Lewickiego omawia przede wszystkim stanowisko Rzeczypospolitej wobec prądów i tendencji zjednoczeniowych reprezentowanych głównie przez przedstawicieli kościoła rzymsko - katolickiego w Polsce. Tak jak w czasach, kiedy zawierano i realizowano zjednoczenie kościołów, współcześni odmiennie zapatrywali się na wartość unii dla Polski, tak i w wymienionych artykułach mamy dwie zasadniczo różne oceny unii, jako ważnego zjawiska w dziejach państwa. Artykuł Lewickiego podkreśla, że ze stanowiska interesów państwowych unia propagowana od końca XVI w. pociągała za sobą więcej zjawisk ujemnych, niż dodatnich, praca Tomkiewicza natomiast, przeważnie diametralnie różni się od poprzedniej tak w ogólnej ocenie polskiego prawosławia, idei i realizacji unii, jak i w szeregu szczegółach, np. w charakterystyce przywódcy polskiego prawosławia z końca XVI w. ks. Konstantego Ostrogskiego.

Literatura monograficzna i mniejsze opracowania w ostatnich latach są dość liczne. Pojawia się także wiele artykułów i przyczynków, z których

¹²⁾ Można tu wymienić jeszcze z większych prac *Ukraine und die kirliche Union*, Berlin 1930. Praca zbiorowa czterech ukr. autorów.

tylko niektóre zostały uwzględnione w niniejszym przeglądzie. Studia te dotyczą tak politycznej strony zagadnienia prawosławia w Polsce, jak też zajmują się sprawami ustrojowymi, gospodarczymi, kulturalnymi, jak wreszcie czysto teologicznymi. Osobną grupę stanowią badania poświęcone pomnikom literacko-kościelnym i polemicznym XVI i XVII w. Najwięcej zainteresowania uczonych budzą sprawy kościelno-polityczne. Najwcześniejsze dzieje zabiegów rzymskich o pozyskanie prawosławnych ziem ruskich omawia A. Iszczak w pracy poświęconej projektom zjednoczeniowym Rzymu na terenie Rusi polsko-litewskiej do śmierci metropolity Cypriana Camblaka (1406)¹³⁾. W polskiej literaturze mamy do zanotowania wspomniany już referat ks. Fijałka pt. *Losy unii florenckiej*. W opublikowanym streszczeniu pracy ks. Fijałka autor rozwiewa snującą się stale w naszej nauce legendę o praktycznym znaczeniu unii florenckiej jak i o rzekomych dążeniach do unii panów świeckich i duchownych prawosławnych w drugiej połowie XV w. na Litwie. To ostatnie zapatrywanie naszej historiografii oparte jest na akcie wileńskim z 14 marca 1476, zawierającym poselstwo panów ruskich do papieża Sykstusa IV. Ks. Fijałek udowadnia, że to jedyne świadectwo dążności unijnych z drugiej połowy XV w. jest falsyfikatem, sfabrykowanym w okresie polemiki prawosławno-unickiej z początku XVII w.¹⁴⁾. Jeśli idzie o unię florencką, zanotować też należy wydane przez A. Prochaskę dokumenty, niemal unikatowe wydawnictwo źródłowe w naszej powojennej nauce z zakresu dziejów prawosławia¹⁵⁾. Obok ks. Fijałka problemem unii florenckiej zajmuje się u nas prof. Halecki w szeregu artykułów drobniejszych, a z obcych badaczy J. Hofmann, zresztą głównie ze stanowiska nauki teologicznej¹⁶⁾.

Okres drugiej połowy XV w. i pierwszej XVI w. nie przynosi starań Rzymu o zjednoczenie kościołów w Polsce, natomiast daje się obserwować stały wzrost latynizacji i przechodzenie rodzin rusko-litewskich wśród magnatów i szlachty -- na rzymsko-katolicyzm. Mimo bowiem faktu, że ograniczenia wyznaniowe szlachty prawosławnej w praktyce coraz bardziej zanikają z postępującym zacieśnianiem się węzłów polsko-litewskich, odstępstwa na rzecz religii rzymsko-katolickiej (a także do protestantyzmu), jako wyznania sfer kulturalnych, są coraz liczniejsze. Ten okres najsłabiej jest u nas opracowany; ostatnio jedynie w pracach Chodynickiego został nieco naświetlony, choć do uzyskania wymaganych rezultatów muszą być jeszcze przeprowadzone badania archiwalne, ponieważ istniejące wydawnictwa źródłowe nie przynoszą wystarczających materiałów. Jeśli idzie o sprawy wyznaniowe dotyczące prawosławnego mieszczaństwa, obok uwag Ptaśnika rozrzuconych tu i ówdzie w jego pracy o miastach i mieszczaństwie, mamy do zanotowania artykuł Ł. Charewiczowej pt. *Ograni-*

¹³⁾ Iszczak A., *Unionni i awtokefalni zmahannia na ukr. zemlach wid Danyła do Izydora*. Bohosłowija 1923, 1924, 1927.

¹⁴⁾ Fijałek J., *Losy unii florenckiej w W. Ks. litewskim za Kazimierza Jagiellończyka*, Sprawozdania Akad. Um. T. XXXIX, (1934), nr. 1.

¹⁵⁾ W Ateneum Wileńskim r. 1923.

¹⁶⁾ Hofmann G., *Concilium florentinum...* I, II, III, *Orientalia Christ.* XXII, 1, nr. 68, Rzym 1931.

czenia gospodarcze nacji schizmatyckich i żydów we Lwowie XVI i XVII w. (Kwart. hist. 1925), który jednak omawia powyższy problem na podstawie bardzo fragmentarycznych materiałów, i art. Chodynickiego *O stosunkach wyznaniowych w cechach wileńskich od XV do XVIII w.* (Księga pam. ku czci O. Balzera, Lwów 1925, t. I).

* * *

W drugiej połowie XVI w. zaczynają się starania ze strony kościoła łacińskiego o przyłączenie kościoła prawosławnego, uwieńczone akcesem większej części wyższego duchowieństwa prawosławnego do unii w Brześciu w r. 1596. Geneza unii brzeskiej, nie jest dotąd wyjaśniona całkowicie, chociaż można zanotować ostatnio pewne badania, które posuwają naprzód znajomość tej kwestii. W artykule pt. *Geneza idei brzeskiej*¹⁷⁾ podkreśla autor, że idea i inicjatywa zjednoczenia kościołów wyszła z Rzymu względnie od przedstawicieli Kurii w Polsce pod koniec XVI w. Obecnie myśl ta trafiła na podatniejszy grunt, spowodowany szeregiem okoliczności. Polityka patriarchy carogrodzkiego wobec bractw religijnych prawosławnych wywołała duże niezadowolenie wśród episkopatu polskiego, dla którego unia z Rzymem miała być wyzwoleniem z tego skrepowanego wobec bractw stosunku. Obok innych jeszcze momentów wewnątrz organizacji kościoła prawosławnego, z zewnątrz szła wzmożona ofenzywa katolicyzmu, podjęta przez młody zakon Jezuitów, ułatwiona znacznie od czasu wstąpienia na tron Zygmunta III. W książce o stosunku Ostrogińskiego do unii brzeskiej omawia autor genezę, powody, przebieg, charakter i skutki opozycji księcia wobec zamierzeń Rzymu na tle stosunków polityczno-kościelnych i społecznych na wschodzie Polski w chwili objęcia rządów przez pierwszego Wazę¹⁸⁾. Książka stara się wyświetlić rolę oficjalnych przedstawicieli Kurii, duchowieństwa łacińskiego i episkopatu prawosławnego w przygotowaniu unii i stwierdza, że unia została przeprowadzona zbyt pośpiesznie, bez należytego przygotowania, bez liczenia się nastrojem mas prawosławnych (szlachty, mieszczaństwa i Kozaków) i wbrew największemu potentatowi ówczesnemu wśród prawosławnych ks. Ostrogskiemu. Przeciwnie, jak duża część naszej literatury (która unię traktuje ze stanowiska kościelnego), autor podkreśla z naciskiem, że unię trzeba uważać za problem natury politycznej. Ten wielkiej doniosłości akt państwowy, został aprobowany przez czynniki rządzące w Polsce bez należytej rozwagi i bez oglądania się na konsekwencje. Interes Rzymu nie pokrywał się w tej sprawie, jak w innych jeszcze momentach dziejów naszego państwa z racją stanu polską. Główny opozycjonista ks. Ostrogski ani we współczesnym, ani w dzisiejszym znaczeniu nie może być oskarżany o antypaństwowe działanie; pojawiające się od czasu do czasu tego rodzaju zarzuty pod adresem księcia, nie mają według autora uzasadnienia w źródłach, które dość dokładnie rysują nam wizerunek wojewody kijowskiego, zwłaszcza od czasu unii brzeskiej do śmierci (1608).

¹⁷⁾ Lewicki K., *Geneza idei unii brzeskiej*, Lwów 1929. Do poglądu wymienionego skłania się Chodynicki w omawianym już dziele.

¹⁸⁾ Lewicki K., *Książę Konst. Ostrogski a unia brzeska*.

Sejmowa akcja prawosławnych prowadzona przez długie lata w celu skasowania lub ograniczenia unii, znana jest u nas dotąd jeśli idzie o czasy Zygmunta III, ze wspomnianej już pracy Żukowicza. W ostatnich latach omawiano sprawę prawosławia na sejmie 1597 r. (w książce K. Lewickiego, specjalny rozdział o przeprowadzonym na powyższym sejmie procesie Niki-fora, którego bronił ks. Ostrogski), dalej na sejmie 1605 r.¹⁹⁾, wreszcie w rozprawie Dobrowolskiej o Zbaraskich²⁰⁾. W obu tych ostatnich rozprawach zresztą tylko incydentalnie. Poza tym walki prawosławnych z unią na sejmach, nie zaciekały specjalnie żadnego naszego badacza, a w książce Chodynickiego omówienie ich nie wyszło poza badania Żukowicza.

Pozostające w ścisłym związku z sytuacją prawosławnych w okresie unii brzeskiej przyjazdy patriarchów wschodnich do Polski i ich akcja na terenie Rzeczypospolitej również osobno opracowane nie zostały. O usiłowaniu zjednania dla reformy kalendarza Grzegorza XIII, patriarchy carogrodzkiego Jeremiasza II, (który w latach 1580-tych przeprowadzał reformy kościelne w czasie swego pobytu w Polsce) piszą G. Hofmann w jednym z artykułów swojej serii pt. Griechische Patriarchen und römische Päpste (Orientalia Christiana nr 76, r. 1932. XXV—2). Tam też zamieszcza uwagi o stosunku do Rzymu patriarchów: Melecego Pigasa, Neofytosa, Timoteosa, Joannikiosa. Stosunek Melecego Pigasa (um. 1601) do kościoła prawosławnego w Polsce charakteryzuje I. Sokołow²¹⁾. Wzajemne walki kandydatów na stolice patriarsze i pozostające z nimi w związku starania pretendentów o pomoc Rzymu, budziły niejednokrotnie nadzieje papieży na pozyskanie ich dla idei połączenia kościoła wschodniego z Rzymem. Nadzieje te jednak nigdy się nie ziściły, a korespondencja prowadzona przez patriarchów z papieżami miała na celu pozyskanie sobie w Rzymie sprzymierzeńców przeciw kontrkandydatom czy uzurpatorom tronów patriarszych w Konstantynopolu czy w Jerozolimie²²⁾.

Planom misyjnym papieżstwa dała się też porwać Polska, której ekspansja polityczno-militarna na terenie Moskwy w pierwszej połowie XVII w. pozwalała Rzymowi żywić wielkie nadzieje na pozyskanie państwa carów dla kościoła św. Piotra. Sprawy te są przedmiotem ciekawych artykułów Szmurły w książce wydanej w r. 1929 pt. *Rimskaja Kuria na ruskom prawosławnom wostokie w 1609—1654 g.* Rzym śledził każdy krok

¹⁹⁾ Strzelecki A., *Sejm z r. 1605*, Kraków 1921.

²⁰⁾ Dobrowolska W., *Książęta Zbarascy w walce z hetmanem Żółkiewskim*, Kraków 1930.

²¹⁾ Sokołow I., *Pro widnosyny Ukr. cerkwy do hrečkoho Schodu na prykinci XVI ta na poczatku XVII st.* (Zap. Ist. Fiłolog. Widd. Ukr. Akad. Nauk nr. 1, Kijów 1919).

²²⁾ Ciekawe uwagi na ten temat i nowe materiały drukuje G. Hofmann p. t. *Teofanes III und Papst Urban VIII* (Orient Christ. XXX—1, nr. 84. Rzym 1933). Równocześnie prawie pojawiły się dwie książki: Chr. Papadopulos: *Historia kościoła aleksandryjskiego* (62 — 1934) Aleksandria 1935 i Germanosa, metrop. sardyjskiego: *Katalog patriarchów konstantynop...* (1452—1702) Konstant. 1935. Obie książki po grecku, znane u nas tylko ze sprawozdania w „Elpis“ 1935, Z. 1—2.

wojsk polskich na ziemi moskiewskiej i inspirował polskie plany dynastyczne, mając na oku swoje własne interesy. A rząd polski nie uświadamiał sobie faktu, że na terenie Moskwy plany Kurii unicestwiają sukcesy oręża polskiego i osłabiają możliwości owładnięcia tronem carów. Wrogi nastroj ludności moskiewskiej do Polski, za którą krok w krok szli misjonarze rzymscy, to jedna z głównych przyczyn (według autora) niepowodzenia polskiej polityki wobec Moskwy na początku XVII w. Artykuły, czy raczej szkice Szmurły, zawierają szereg zagadnień i myśli, które mogłyby być rozwinięte w osobnych monografiach. Oparte są niemal wyłącznie na materiałach archiwów watykańskich, z których część niejednokrotnie pierwszorzędnej i rewelacyjnej nieraz wartości drukuje autor w dodatku do wspomnianych artykułów²³).

Rola egzarchy tronu carogrodzkiego na soborze brzeskim (potem patriarchy aleksandryjskiego) Cyryla Lukarysa podczas jego pobytu w Polsce w r. 1596 czy 1600 nie jest dostatecznie wyjaśniona nawet po ostatnich pracach poświęconych dziejom prawosławia. Nie wiadomo też, jaka była jego działalność w związku ze zjazdem prawosławnych i protestantów w Wilnie w r. 1599. Współcześnie notowano pogłoski, jakoby Lukarys skłonny był do porozumienia z Rzymem. Nazwisko jego głośne było jednak głównie z tego powodu, że przypisywano mu autorstwo wyznania wiary z r. 1629, aktu posiadającego wybitne cechy protestanckie. Na temat tego wyznania wiary Lukarysa istnieje bogata literatura, a uczeni do dzisiaj dnia nie są zgodni w tym, czy wspomniane wyznanie pochodzi od Lukarysa, czy przypisywane mu było tylko przez jego przeciwników. Ostatnio zreferował polemikę naukową na ten temat P. Sawczuk w artykule pt. *Przyczynki do prawowirności Kyryła Lukarisa* (Bohosłowija 1930, t. VIII. ks. 3—4), przy czym skłania się w nim do poglądów tej grupy uczonych, którzy twierdzą, że wyznanie wiary pochodzi od Lukarysa, dowodząc, że patriarcha silnie podlegał wpływom protestanckim. Wymieniony tu już Sokołow natomiast zaznacza, że istnieją podejrzenia, że „oryginał“ konfesji Lukarysa został sfabrykowany przez Jezuitów. Dużym krokiem naprzód byłoby zbadanie materiałów dotyczących pobytu Lukarysa w Polsce w r. 1600, jego roli w związku ze zjazdem wileńskim i rozmów, jakie prowadził z różnymi osobistościami, m. i. z arcybiskupem Solikowskim i z Radziwiłłem, wojewodą trockim, znanym przeciwnikiem protestantyzmu.

Sprawy te także nie zostały zresztą wyświetlone w ciekawej rozprawie Lelańskiego o usiłowaniach zawarcia unii prawosławnych z ewange-

²³) Tytuły tych artykułów w polskim przekładzie. 1. Wojna moskiewska w r. 1609—1611. 2. Koronowanie królewicza Władysława koroną moskiewską 1617 r. 3. Polska i Moskiewska Ruś po rozejmie dywilińskim. 4. Kongregacja propagandy i unia w Polsce. 5. i 6. Środki do podtrzymania unii. 7. Unia uniwersalna 1624—1629. 8. Biskupstwo smoleńskie. 9. Misjonarz Orsini. 10. Misjonarz Jansen 1630—1633. 11. Francuscy najemnicy w moskiewskim wojsku. 12. Artykuły dla uspokojenia narodu moskiewskiego. 13. Uniwersalna unia 1636—1648. 14. Moscovia — droga do Persji i Armenii. 15. Szkoły kalwińskie w Moskwie, Kijowie i Nowogródku 1639. Jerzy Krizanie 1618—1683. 17. „Syn“ cara Wasyla Iwan. Szujskiego (Tymot. Akundynow) 1648. 18. Unia i powstanie kozackie.

likami²⁴⁾. Jak wiadomo współpraca protestantów z prawosławnymi datuje się od czasu pierwszej elekcji po wymarcu Jagiellonów. Współpraca ta miała na celu ochronę praw społeczeństwa różnowierczego przed naciskiem katolicyzmu i Jezuitów. Autor podkreśla, że porozumienie to miało charakter polityczno - religijny i dawało realne usługi stronom układającym się po śmierci Zygmunta Augusta. Synod generalny w Toruniu 1595 r., zakazany przez Zygmunta III, delegował komisję, która miała przedstawić królowi postulaty dyssydentów. Problemu religijnego zjednoczenia protestantów z prawosławnymi synod toruński niemógł rozpatrywać, z powodu nieobecności na nim duchownych prawosławnych. Współpraca obu tych grup religijnych w Polsce zacieśnia się w latach 1595—1598 na tle walki z unią brzeską, prowadzonej przez prawosławnych i doprowadza do nowego zjazdu (wileńskiego) w r. 1599. Autor omawia obszernie genezę, skład, przedmiot obrad i dyskusję na zjeździe i zaznacza, że nie dał on pozytywnych rezultatów, jeśli idzie o unię religijną. Za jedynego zwolennika zjednoczenia religijnego uważa Lelawski ks. Ostrogi, któremu według autora, imponowała organizacja i dyscyplina protestantów. Wobec problemów religijnych był nieco obojętny²⁵⁾. Jeśli przeciwstawił się unii brzeskiej, czynił to z tego powodu, że unia ta zagrażała władzy jego jako księcia - feudała nad religijnym bytem poddanych i zasadzie „cuius regio eius religio“. W stanowisku księcia Ostrogi wobec protestantów widzi autor niekonsekwencję, niedziwną zresztą (dla niego) u takiej impulsywnej natury, jak Ostrogi, któremu daleko do monolitowej postaci Kurbskiego, czy Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła (Rudego). „Pół-prawosławny, pół-katolik (przez żonę), pół-ewangelik (przez stosunki towarzyskie) i pół-arianin (przez działalność oświatową)“, przez całe życie objawiał Ostrogi (mówi autor) połowiczność, chwiejność i sprzeczność. Zwolennik i odpowiedzialny za wybór Zygmunta III człowiek, staje się potem jego najgorszym wrogiem. Wychował samozwańca u siebie w Hoszczy, a potem oburzał się z powodu „awantury“ swojego dawnego protegowanego. W stosunku do unii prawosławia z Rzymem, jego niekonsekwencja dotyczy tylko religijnej strony zagadnienia, nie zwalczał unii z powodu obrażonej ambicji człowieka, któremu wymykała się z rąk inicjatywa. Dla niego decydującą była walka o swobodę wyznania, której gwałt zadawała unia²⁶⁾. Ta ostatnia nie była konieczna, chyba ad maiorem gloriam Romae, i dopiero gdy wstrząsnęła Rzeczpospolitą, obrońcy jej wyszukiwali quasi państwowego charakteru uzasadnienie jej wprowadzenia.

²⁴⁾ Lelawski B., *Popytki unii ewangelików s prawosławnymi w Polsce*. Woskresnoje Cztienie, Warsz. 1934.

²⁵⁾ W pracy o stosunku Ostrogi do unii brzeskiej odrzucam poglądy niektórych dawniejszych uczonych o indyferentyzmie religijnym księcia. Wobec niespornego, głębokiego przywiązania do prawosławia wojewody kijowskiego (na co jest wiele dowodów), jest wielce wątpliwe, czy godził się on na religijny kompromis czy ustępstwa na rzecz protestantów. Natomiast po unii brzeskiej był on zdecydowanym zwolennikiem przymierza politycznego prawosławnych z protestantami.

²⁶⁾ Podobne poglądy zostały wyrażone już wcześniej w książce K. Lewickiego *Ks. Konst. Ostrogi a unia brzeska*.

Prawosławie nigdy nie było powodem trudności dla państwa, jak i patriarchat carogrodzki (odmiennie, jak Rzym) nie mieszał się nigdy w sprawy świeckie Rzeczypospolitej. Stosunek do Moskwy też nie grał u ks. Ostrońskiego żadnej roli w jego opozycji względem unii, gdyż wiadomo, że stanowisko wszystkich Ostrońskich w XVI w. wobec Moskwy nie było przyjazne. i gdy się pamięta o stosunku wojewody kijowskiego do unii lubelskiej. Podstawa walki Ostrońskiego z unią była natury politycznej, a nie religijnej, tak jak podstawa porozumienia prawosławnych z protestantami miała charakter polityczny. Plan Ostrońskiego w Wilnie 1599, religijnego porozumienia, spotkał się tam z opozycją wśród prawosławnych duchownych. W ten sposób doszło tylko do konfederacji politycznej, która była krokiem naprzód w wywalczeniu swobód religijnych, miała charakter samoobrony i była aktem całkiem legalnym. Tekst jej ułożyli najprawdopodobniej (według autora) prawosławni, a autorem jej mógł być nawet sam książę Ostroński.

Nie wszystkie może uwagi autora zostaną przyjęte w nauce (dotąd niema poważniejszej recenzji pracy Lelawskiego w naszych czasopismach naukowych), z niektórymi uwagami napewno można będzie polemizować, niemniej jednak należy podkreślić nie tylko oryginalność wielu poglądów rozprawy, ale przede wszystkim samo ujęcie tematu, bodaj pierwszy raz spotykane w naszej fachowej literaturze.

* * *

Rok 1620 posiada w dziejach prawosławia polskiego ogromne znaczenie w związku z faktem nielegalnego wyświęcenia przez patriarchę jerozolimskiego Teofanesa hierarchii prawosławnej, nieistniejącej, lub nie uznawanej prawnie od czasu unii brzeskiej. Ten moment w dziejach polskiego prawosławia w przedwojennej literaturze przedmiotu wielokrotnie poruszany, również nie jest wystarczająco opracowany. Kiedy jedni autorowie podnoszą, że geneza aktu z r. 1620 ma swe źródło w Moskwie, pod której wpływem Teofanes zdecydował się na ów nielegalny krok, inni twierdzą, że inicjatywa w tym względzie wyszła z otoczenia Sahajdacznego. Sprawie tej poświęcił niedawno więcej uwagi Suwara²⁷⁾ i doszedł do wniosku, że akcja Teofanesa w Polsce wypłynęła na podłożu wrogiej izolacji politycznej, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita w dobie wojny tureckiej 1620—1621 r., i że w działalności patriarchy jerozolimskiego znać rękę Moskwy. Tę opinię przyjmuje też Chodynicki. Natomiast Zaikyn²⁸⁾ polemizując z nim, nie wyklucza roli Kozaków w decyzji patriarchy. Tak czy inaczej sprawa bez wątpienia pozostaje w związku z Sahajdacznym i domaga się wyjaśnienia. Wytłumaczenie roli Kozaków będzie możliwe dopiero po przeprowadzeniu poszukiwań archiwalnych²⁹⁾.

²⁷⁾ Suwara F., *Przyczyny i skutki kłeski cecorskiej*, Kraków 1930.

²⁸⁾ Zaikyn W., *K'woprosu o položeniji prawosł. cerkwi...* Warsz. 1935.

²⁹⁾ Poszukiwania prowadzone przeze mnie w korespondencji współczesnej w Bibl. Ord. Zam. w Warszawie dają wskazówki, że na decyzję Teofanesa wywarli silny wpływ Kozacy z Sahajdacznym na czele.

Od momentu nielegalnego wskrzeszenia hierarchii kościelnej aż do wstąpienia na tron Władysława IV prawosławni na różnej drodze niemal rokrocznie domagają się zatwierdzenia stanu faktycznego przez państwo. Do końca panowania Zygmunta III usiłowania te jednak nie zostały uwieńczone rezultatem.

W kraju dają się odczuwać pewne skłonności do kompromisu wśród różnych przedstawicieli obu stron walczących³⁰⁾. Możliwie, że na te skłonności wpłynęła też wiadomość o zabójstwie unickiego arcybiskupa połockiego J. Kuncewicza³¹⁾ w r. 1623. Te skłonności do kompromisu, jeśli chodzi o prawosławnych, prawdopodobnie i współcześnie i w literaturze historycznej znacznie są przesadzone, gdyż na wspólny sobór proponowany do Kobrynia na r. 1626, ani na synod we Lwowie w r. 1629 prawosławni nie przybyli. Do Kobrynia nie przyjechali, bo, jak pisze Rudowicz³²⁾, Kozacy i kijowskie duchowieństwo steroryzowało prawosławnych, a na wspólny synod we Lwowie Rzym nie dał pozwolenia unitom. Zresztą prawosławni także do Lwowa nie przybyli³³⁾.

Pomyślniejszy dla prawosławia okres nastał od czasu wstąpienia na tron Władysława IV, który zainaugurował kurs łagodniejszy przez zatwierdzenie Mohyły na metropolii i biskupów prawosławnych. Kościół wchodni w Polsce pod kierownictwem Mohyły przeżywał okres moralnego i kulturalnego odrodzenia. Jednak i sytuacja w kraju (walka prawosławnych z unitami) i stosunki w patriarchacie carogrodzkim były tego rodzaju, że nie można się dziwić, jeśli obiegały pogłoski o skłonności Mohyły do unii. Ten temat omawia prawosławny biskup polski Aleksy³⁴⁾, przy czym analizuje kolejno stosunek do unii sfer rządowych w Polsce, Rzymu, ks. Ostrońskiego i Mohyły. Metropolita Mohyła, według autora, to jedna z najbardziej wartościowych jednostek polskiego prawosławia, wierny do końca swego życia religii przodków³⁵⁾. Opinia o skłonnościach unijnych Mohyły pozostaje w związku z planami założenia dla Polski osobnego patriarchatu, której to myśli nie był podobno obcy Mohyła. Sprawa kreowania patriarchatu prawosławnego w Polsce, z którą Władysław IV łączył podobno pewne swoje plany polityczne, nie była wówczas otwarcie i jasno postawiona. Unici skłonni byli do przyjęcia tej koncepcji, bo liczyli, że w ten sposób uda się poddać całe polskie prawosławie Rzymowi, niektórzy zaś prawosławni uważali, że zależność od Rzymu będzie miała wyłącznie formalne znaczenie a religia sama pozostanie bez zmian. W każdym razie nie

³⁰⁾ Szmurło E., *Smotrickij w jego snoszenijach s Rimom*. Trudy V Sjezda Russk. Akad. Org. 1. Sofia 1930.

³¹⁾ Obfita literatura o Kuncewicu (także po wojnie) została zestawiona w pracy Chodynickiego i dlatego tu jej nie omawiam.

³²⁾ Rudowicz Iw., *Kobryński synod 1626*, Bohosłowija II, r. 1924.

³³⁾ Ryżewskij W., *Zjazd ukr. nładyk u Lwowi w 1629 r.*, Bohosł. 1928, ks. 3.

³⁴⁾ Aleksij, archiep. *Otnoszenije Mytrop. Mogily k unii s Rymom*, Warsz. 1932. Praca oparta na literaturze.

³⁵⁾ Gruntowną analizę znanego wyznania wiary prawosł. Mohyły, przeprowadzają Malvy i Viller w pracy p. t. *La Confession orthodoxe de Pierre Moghila*. *Orientalia Christ.* vol. X, nr. 39, Octobr. et Decembr. 1927.

było mowy o tym, by unii czy Rzym zgodził się na osobny patriarchat dla Polski taki, jaki Moskwa uzyskała już z końcem XVI w. Wszczęte rokowania między unitami i prawosławnymi rozbiły się zresztą o zdecydowany opór Rzymu, który nie godził się ani na zwołanie wspólnego synodu prawosławno-unickiego, ani w ogólności na plan patriarchatu w Kijowie. Do upadku idei patriarchatu na Rusi przyczyniły się też zmiany, jakie zaszły przed samą połową XVII w., wskutek śmierci Władysława IV, Mohyły i wybuchu powstania Chmielnickiego³⁶).

* * *

Sprawy prawosławia i unii w okresie powstania Chmielnickiego omawia w poszczególnych ustępach swojej *Istorii Ukrainy — Rusy Hruszewski*. Tom IX tej *Historii*, obejmujący okres od traktatu zborowskiego, zawiera jednak mniej informacji o stanie unii i prawosławia na Ukrainie (na korzyść spraw politycznych i wojskowych), niż tomy poprzednie tego dzieła, opracowane jeszcze przed wielką wojną. Ciekawe są uwagi autora o znaczeniu klauzul wyznaniowych w traktacie zborowskim. Hruszewski uważa, że wysunięcie przez Chmielnickiego w czasie układów pod Zborowem momentu religijnego, miało na celu zmniejszenie niezadowolenia Kozaczyzny z socjalnych i politycznych ustępstw, jakie hetman musiał poczynić Polsce na niekorzyść Kozaków. Skasowanie unii, mówi Hruszewski, było takim atutem, dla którego można było ścierpieć powrót polskiej administracji na teren Ukrainy i inne ustępstwa³⁷). Zresztą, mówi dalej autor, choć strona kozacka ugody dotrzymywała, strona polska swoich zobowiązań w sprawach wyznaniowych w ogóle nie zrealizowała. W dalszym ciągu podkreśla Hruszewski, że w perejasławskiej ugodzie Chmielnickiego z Moskwą duchowieństwo kijowskie zachowywało się z wielką rezerwą i z niechęcią godziło się na układy. Wolało ono autonomię pod nominalną zwierzchnością patriarchy konstantynopolitańskiego, niż niebezpieczną w następstwach władzę moskiewskiego dyktatora. Należy tu podkreślić, że w tym punkcie nasza najnowsza literatura (Woliński J., *Polska a kościół prawosławny*) dochodzi do identycznych spostrzeżeń i zaznacza, że duchowieństwo kijowskie niechętnie patrzyło na zwierzchnictwo kościelne moskiewskie³⁸). Równocześnie Hruszewski stwierdza, że duchowieństwo to wywarło duży wpływ na Chmielnickiego, w sprawie stworzenia i rozwinięcia oryginalnego programu politycznego i wyznaniowego kozackiego.

Ciekawe uwagi na temat stosunku Chmielnickiego do prawosławia czytamy we wspomnianej już książce *Szmurły*: *Rimskaja Kurija*. Autor

³⁶) Andrusiak M., *Sprawa patriarchatu kijowskiego za Władysława IV-go*. Prace hist. w 30-lecie działaln. profesorsk. St. Zakrzewskiego, Lwów 1934.

³⁷) Ciekawe zdanie wypowiada Grabowski T. „Nie można zaprzeczyć, że ustępstwa poczynione prawosławnym (w czasie wojen kozackich) wzmocniły położenie państwa i osłabiły nie tylko moskiewskie ale i szwedzkie intrygi na terenie kozackim“. (*Z dziejów literatury unicko-prawosławnej w Polsce*).

³⁸) Wśród dodatków źródłowych do IX t. *Istorii Ukrainy-Rusy* drukuje Hruszewski diariusz religijnej dyskusji na sejmie warszawskim 1650 r.

podkreśla wbrew niemal całej literaturze ukraińskiej, że sukcesy Chmielnickiego w zakresie likwidacji unii religijnej z Rzymem na terenie Ukrainy — były bardzo małe. Stan ten wynikał ze słabości stanowiska Chmielnickiego i jego zależności od Tatarów. Nawet ustępstwa polskie po zwycięstwach kozackich pod Żółtymi Wodami i Korsuniem nie były potwierdzone przez sejm polski, a układ białocerkiewski z r. 1651 odebrał zresztą i te koncesje na rzecz prawosławia, które gwarantował traktat zborowski.

Prawnym stanowiskiem cerkwi w państwie kozackim zajmuje się Czubałyj (*Pro prawne stanowyszcze cerkwy w kozackij derżawi*, Bohosłowija III, r. 1925, ks. 1—4), który zauważa, że unia faktycznie przestaje istnieć na obszarze objętym powstaniem kozackim, nawet za Wyhowskiego, który unii sprzyjał, a także za Mazepy, o którym przypuszcza się, że nie był unii wrogi. Na terenie kozackim kościół prawosławny cieszy się szeroką autonomią wobec organów władzy politycznej, a duchowieństwo uzyskuje różne przywileje finansowe, zwolnienie od służby wojskowej itd. W umowie perejasławskiej (1654) cerkwi kijowskiej udało się nadal pozostać pod zwierzchnością patriarchy carogrodzkiego. Jednak Moskwa dążyła do całkowitego podporządkowania sobie Ukrainy i stała się żądała poddania jej także cerkiewnemu zwierzchnictwu patriarchy moskiewskiego. W r. 1686 wbrew woli społeczeństwa ukraińskiego świeckiego i duchownego, za zgodą nowo wybranego metropolity kijowskiego Gedeona Czetwertyńskiego i hetmana kozackiego Samojłowicza żądanie Moskwy zostało uwzględnione. Od tego momentu datuje się początek przewagi władzy świeckiej nad kościelną. Przewaga ta rośnie szybko za czasów Piotra Wielkiego, i w r. 1786 zostaje ukoronowana całkowitym zniesieniem odrębności kościoła ukraińskiego. Kościół ten staje się instytucją państwową, służącą interesom politycznym Wielkiej Rosji. Autor podnosi, że takiej polityki nie prowadziła nawet Polska, a z ukazem r. 1686 może być (zdaniem autora) chyba porównana uchwała sejmu z r. 1676, zabraniająca stosunków prawosławnych polskich z patriarchatem carogrodzkim³⁹⁾.

Odmienne stanowisko na temat stosunku Kozaczyzny do spraw religijnych zajmuje Faworski⁴⁰⁾, co jest zrozumiałe już choćby z tego powodu, że rozprawa wymienionego autora ukazała się w wydawnictwie: „Antyreligijna Biblioteka”. Faworski podkreśla tu rozdźwięk między starszyzną kozacką i organizacją cerkiewną a masami kozackimi. Ten rozdźwięk widzi już w ruchach kozackich Ostrzanina i Pawluka. W czasie rewolucji 1648 r. (pisze Faworski str. 82) było dość wypadków pogromów prawosławnych klasztorów przez niewolne włościanstwo ukraińskie, bo klasztory wysysały ze wsi soki żywotne nie gorzej od polskich panów. Z tego też powodu w XVI i XVII w. na Ukrainie wyrosły herezje religijne, których treść zbliżała się do chrześcijańskiego socjalizmu np. socynianizm. Duchowieństwo

³⁹⁾ Rozprawa Czubałego spotkała się z krytyką N. Wasyleńki, który uważa rzecz Czubałego za mało samodzielną i nie wyczerpującą całej literatury przedmiotu. Ten drugi zarzut podnosi też Zaikyn w recenzji w czasopiśmie „Elpis”.

⁴⁰⁾ Faworskiy W., *Cerkwa ta nacjonalnyj ruch na Ukraini w XVI—XVII st.* Chark. — Kij. 1929.

było częścią burżuazji, która po rewolucji r. 1648/9 wzięła w swoje ręce władzę. Obdarowywane przez starszyznę kozacką przywilejami, pomogło jej zlikwidować powstanie mas ludowych i umocnić władzę. Dopiero od Brzuchowieckiego „przedstawiciela zaporoskiej hołoty“ stosunki Kozaków z cerkwią psują się, hetman konfiskuje dobra cerkiewne itd. Jeśli duchowieństwo kijowskie w okresie Chmielnickiego było do Moskwy niechętnie usposobione, daje się to wytłumaczyć tym, że prowadziło wówczas pertraktacje z królem polskim (1654). W drugiej połowie XVII w. stosunek ten zmieni się, duchowieństwo oddaje Moskwie różne usługi natury politycznej, za co otrzymuje od rządu nadania i darowizny. Ciekawe są uwagi autora o jednym z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego prawosławia Mohyle. Mohyla, według autora, wychowanek Jezuitów, to postać wybitnie oportunistycznego charakteru; mimo, że wstąpił do klasztoru, pozostał nadal szlachcicem, lekceważącym interesy Kozaków. Jego prace nad podniesieniem kulturalnego i moralnego poziomu duchowieństwa prawosławnego, które miało być przewodnikiem średniej szlachty, mieszczaństwa i starszyny kozackiej, nie przemawiały do serca tłumowi Kozaków. Kiedy po wojnach kozackich prawosławie w Polsce zostało podzielone między dwa państwa, Polskę i Moskwę, obserwować się dały przede wszystkim dwa momenty. Z jednej strony ciężenie pozostałych przy Polsce prawosławnych do centrum religijnego w Kijowie (który odpadł na rzecz Moskwy), a z drugiej strony dość silny rozwój unii na pozostałych przy Polsce obszarach, do czego przyczyniła się w znacznym stopniu izolacja polskiego prawosławia tak od Kijowa jak i od Konstantynopola. Zwłaszcza związek z Konstantynopolem, przerwany ze względów politycznych przez Sobieskiego, w dużej mierze powodował osłabienie siły i poczucia moralnego społeczeństwa prawosławnego.

Największe postępy poczyniła unia na ziemiach ruskich Rzeczypospolitej. W tym względzie owocną okazała się ścisła współpraca biskupa lwowskiego Szumlańskiego z Janem III i taktyka samego Szumlańskiego. Biskup lwowski formalnie należąc do kościoła ortodoksalnego, potajemnie złożył wyznanie wiary unickie i przygotowywał w całym południowo-wschodnim kraju generalne przyjęcie unii. W ostatnich latach wiele wyjaśniła w tym zakresie rozprawa M. Andrusiaka o Szumlańskim⁴¹⁾. Autor analizuje ówczesne stosunki wewnętrzne w kościele prawosławnym i unickim w Polsce, stanowisko Sobieskiego i wpływ Moskwy na zagadnienia wyznaniowe Rzeczypospolitej. Szumlański, który jako 24-letni młodzieniec zostaje biskupem lwowskim, toczy blisko 10 lat trwającą walkę o to biskupstwo z Winnickim i Świsłelnickim. A walka ta rozgrywa się na tle coraz silniejszej propagandy unii, w której wydatną aczkolwiek dość nieszczerą rolę odgrywał sam biskup lwowski, który dopiero od r. 1700 oficjalnie propaguje unię. Autor omawia też zasługi położone przez Szumlańskiego na polu podniesienia kulturalnego poziomu duchowieństwa ziem południowo-wschodnich i udział biskupa w sprawach politycznych (poselstwa do Kozaków) ówczesnej Rzeczypospolitej. Nie mniej jednak zupełnie niemal zniknięcie prawosławia na ziemiach ruskich Polski na początku XVIII w. nie da się wytłumaczyć tylko sprytną

⁴¹⁾ Andrusiak M., *Józef Szumlański. Pierwszy biskup unicki lwowski. (1667—1708)*, Lwów 1934, wyd. Tow. Nauk.

taktyką Szumlańskiego; działały tu zapewne także inne czynniki, których wyświetlenia nie znajdujemy w książce Andrusiaka. Zwłaszcza rola kościoła łacińskiego w tych czasach nie jest wystarczająco wyjaśniona we wspomnianej monografii. Pewne uzupełnienie stanowi artykuł Zaikyna p. t. Josyf Szumlański i Stawropigja, o walkach biskupa lwowskiego z bractwem staurop. lwowskim, zakończonych przyjęciem unii przez tę organizację na początku XVIII w.

Dzieje unii we wschodnich województwach Rzeczypospolitej w tym czasie uzyskały ostatnio oświetlenie w osobnej rozprawie Derugi o stanowisku Piotra Wielkiego wobec unii⁴²). Osiaj rozprawy jest sprawa tak zwanej rzezi połockiej z r. 1705 i stanowiska, jakie zajęły wobec niej czynniki oficjalne rosyjskie z carem Piotrem na czele i polskie sfery rządzące. W rozdziałach wstępnych charakteryzuje autor losy unii pod koniec XVII w. Ustępów ostatnie rozprawy poświęcone są omówieniu wrażenia i konsekwencji, jakie wywołała rzeź połocka. Autor podkreśla silnie ścisły związek między słabością polityczną i kulturalną Polski na początku XVIII w., a trudnościami, w jakich znalazła się unia w tym czasie, zwalczana tak zdecydowanie przez protektora polskich prawosławnych Piotra Wielkiego. Dążenie do likwidacji unii w Polsce, stanowiło dla niego drogę do politycznego opanowania rozkładającej się Rzeczypospolitej w dobie pierwszego Sasa.

Schyłek niepodległej Rzeczypospolitej obejmuje praca Eug. Sakowicza o kościele prawosławnym w dobie Sejmu Wielkiego⁴³). Autor podkreśla zmianę nastrojów wobec prawosławia, jaka dokonała się w społeczeństwie polskim. Mimo rozwoju unii w XVIII w. prawosławie bowiem nie przestało istnieć. Ta zmiana nastrojów społeczeństwa polskiego objawia się przede wszystkim w dążeniach do stworzenia organizacji kościoła prawosławnego w obrębie państwa polskiego, organizacji niezależnej od Moskwy. Dążenia te znalazły wyraz na Kongregacji Pińskiej 1791 r., która przeprowadza zasadę autokefalii cerkwi prawosławnej w Polsce, opartej na zasadach obieralności. Sejm Czteroletni w r. 1792 olbrzymią większością głosów zatwierdził ustawy pińskie. Trudności związane z genezą tych ustaw, do których powstania przyczynił się najwięcej poseł na Sejm W. Michał Kochanowski, dalej osoba i działalność pierwszego od 1772 na terenie Rzeczypospolitej biskupa prawosławnego (zatwierdzonego przez króla 1786) Wiktora Sadkowskiego — to treść dalszych ustępów książki Sakowicza. Autor pokreśla wbrew zdaniu wielu uczonych, że mimo różnorodnych trudności, wyznanie prawosławne utrzymało się w Polsce aż do Sejmu Wielkiego, kiedy wołają społeczeństwa otrzymało prawne i organizacyjne ramy oficjalnie uznanego wyznania Rzeczypospolitej⁴⁴).

* * *

⁴²) Deruga A., *Katolicyzm w Moskwie (1684—1704)*, Przegl. powsz. t. 208, listop. i grudz. 1935 i większa rozprawa tego autora p. t. *Piotr Wielki a unia i unia kościelna 1700—1711*, Wilno 1936. (Rec. Andrusiak, Kwart. hist. 1936).

⁴³) Sakowicz E., *Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego 1788—1792*. Prawosławne rozprawy teologiczne 1. Warszawa.

⁴⁴) Recenzje pracy Sakowicza: Łotocki A., w *Elpis* 1935, Z. 1—2; Deruga A., *Kwart. hist.* 1936, Z. 2; Lewicki K., *Nowa Książka* 1936, Z. 4.

Z ważniejszych pozycyj literatury specjalnej wymienić należy przede wszystkim pracę Zaikyna o udziale elementu świeckiego w zarządzie cerkwi⁴⁵⁾, w której autor omawia stanowisko prawne i faktyczne społeczeństwa świeckiego w życiu kościelnym i zarządzie kościołem prawosławnym w Polsce. Autor zaznacza, że silny wpływ elementu świeckiego na życie cerkiewne datuje się od końca XIV w. i początku XV w. ale na Rusi Moskiewskiej, północno-wschodniej. Natomiast u nas do końca XIV w. ustrój kościelny nie posiadał cech soborowości i demokratyczności. Daje się za to zauważyć silny wpływ władzy królewskiej na obsadzanie godności kościelnych, cecha znana nie tylko w Polsce i nie tylko w kościele prawosławnym. Mieszanie się elementu świeckiego w sprawy zarządu kościołem znajduje swoje uzasadnienie: a) w królewskim prawie podawania⁴⁶⁾, b) w patronacie właścicieli ziemskich, c) w opiece mieszczanstwa prawosławnego nad cerkwiami w miastach. Ale ten szeroki udział świeckich zaznacza się stosunkowo późno, w w. XVII obserwujemy go do okresu Mohyły, a na Ukrainie w czasie powstania Chmielnickiego. W związku z tym omawia autor sprawę egzarchatu ze stanowiska prawnego i historycznego i rozróżnia pojęcie egzarchatu kościelnego i świeckiego (ks. Ostrogskiego). Działalność tego ostatniego ocenia autor bardzo dodatnio. Natomiast wzmoczoną rolę bractw religijnych (zwłaszcza lwowskiego) określa Zaikyn jako ujemną dla kościoła prawosławnego z punktu widzenia prawnego i ustrojowego. Autor podkreśla dalej demokratyzację soborów krajowych, jaką obserwujemy z końcem XVI w. i zwraca uwagę na konieczność rozróżniania 3 rodzajów soborów: a) sobory biskupów (najczęstsze), b) sobory biskupów i znacniejszych duchownych i c) sobory mieszane z udziałem książąt, panów itd.⁴⁷⁾.

Jeśli idzie o sprawy ustrojowe, parę lat temu wyszła praca A. Łoćockiego p. t. *Ukraiński źerela cerkownoho prawa* (Warsz. 1931), która jest niejako pierwszą próbą zestawienia materiałów prawa kanonicznego ruskiego. Praca daje przegląd źródeł tego prawa od czasów Włodzimierza W. aż do najnowszych. Omawia w niej autor także zagadnienia dotyczące stosunków kościoła ruskiego z patriarchatem carogrodzkim czy z Moskwą. Podkreśla wpływ Bizancjum na Moskwę, przy czym wpływ ten uważa za ujemny. Przeprowadza paralelę stosunków ustrojowych cerkwi moskiewskiej i polskiej i dochodzi do wniosku, że na Ukrainie od najdawniejszych czasów wielkie znaczenie posiadały sobory z udziałem ludzi świeckich, co w Moskwie miało miejsce bardzo rzadko⁴⁸⁾. Z punktu widzenia dziejów kościelno-politycznych najważniejsze w pracy Łoćockiego są ustępy, w których autor cha-

⁴⁵⁾ Zaikyn W., *Uczastie swietskago elementa w cerkownom uprawle-ni, wybornyje naczalo i sobornost w kijewskoj mitropoliji w XVI i XVII w.*, Warsz. 1930.

⁴⁶⁾ Chodyncki K., *Tak zwane prawo „podawania“ w cerkwi prawosl. na ziemiach Rzplitej w XVI w.*, Spraw. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. 1931, tom 5.

⁴⁷⁾ Należy tu wymienić jeszcze artykuł Zaikyna p. t. *Ustrój wew-nętrzny Kościoła ruskiego w Ks. Litewskiem w XV i XVI w. do unii lubel-skiej*. Sprawozd. Tow. Nauk. Lwów 1930, Z. 3.

⁴⁸⁾ Zupełnie odmienny pogląd niż u Zaikyna.

rakteryzuje stanowisko Moskwy wobec prawosławia polskiego od końca XVII w., przy czym surowo ocenia dokonane przejęcie zwierzchnictwa nad kościołem prawosławnym w Polsce przez patriarchę a potem synod rosyjski i rusyfikację kościoła ukraińskiego z tym połączoną⁴⁹⁾. Z naszych autorów prawno-faktyczne momenty z dziejów prawosławia porusza St. Ptaszycki w wspomnianym już artykule. Autor na podstawie dokumentów królewskich jak i na zasadzie uwag niektórych pisarzy (Lewicki Orest, Budanow i i.) ukraińskich, zbija twierdzenie większości historyków rosyjskich o prześladowaniu kościoła prawosławnego w Polsce⁵⁰⁾.

Sprawy gospodarcze metropolii kijowskiej z końca XVI w. omawia Aleks. Hruszewski⁵¹⁾. Autor podkreśla kłopoty gospodarcze metropolii, której majątki ziemskie znajdowały się nie tylko w Kijowszczyźnie ale i w Nowogródzczyźnie, Wileńszczyźnie czy Mińszczyźnie. Konieczność stałej obrony tych majątków przed zagrabieniem czy zaoraniem przez chciwych sąsiadów, ich najazdy zbrojne itd. wywoływały ciągłe procesy, na które zastępcy prawni metropolii musieli wyjeżdżać nieraz do bardzo odległych od Kijowa okolic.

Kulturalne kwestie na terenie prawosławnym omawiane są w paru pracach, z których na pierwszym miejscu postawić należy Ohijenki pracę o dziejach ukr. drukarstwa⁵²⁾. Mamy tu charakterystykę i działalność drukarzy ruskich oraz przegląd drukarni i druków w różnych częściach ziem ruskich i Ukrainy. Książka jest pierwszym tomem na szeroką skalę zakrojonego wydawnictwa (7 tomów), które ma objąć historię książki, opis i album zdjęć starych druków itd. Ponieważ najwyższy rozwój drukarstwa i sztuki wydawniczej ruskiej przypada na okres walki prawosławia z unią, a nawet duża część tych druków powstała w związku z tą walką⁵³⁾, książka Ohijenki przedstawia dla dziejów prawosławia i unii w Polsce znaczenie pierwszorzędne, tym bardziej, że autor podaje bogatą literaturę przedmiotu. W związku z historią drukarstwa pozostaje książka Il. Świącickiego p. t. *Początki knyhopeczatania* (Żółkiew 1924). Autor omawia tu produkcję drukarni ks. Ostrogskiego ze sławną biblią ostrogską na czele, podkreślając, że działalność wydawnicza księcia uderza nas dzisiaj jeszcze po 350 latach swoimi rozmiarami, zwłaszcza, gdy się zważy, że Ostrogski drukował rzeczy kosztowne, przeznaczone dla górnych warstw społeczeństwa, a obok nich książki przeznaczone dla szkół. Słusznie też zaznacza, że na takie przedsięwzięcia wydawnicze mógł sobie pozwolić tylko taki „ideowy bogacz“ jak wojewoda kijowski. Po śmierci Ostrogskiego ruch wydawniczy przenosi się do Kijowa.

⁴⁹⁾ Praca Lotockiego spotkała się z dość surową krytyką tak ze względu na niewyczerpanie przez autora literatury przedmiotu, jak z powodu szeregu momentów rzeczowych, ze strony Zaikyna (Kwart. hist. 1932).

⁵⁰⁾ Ptaszycki St., *Stosunek dawnych władz polskich do cerkwi ruskiej w XVI w.* (Księga pam. ku czci Wł. Abrahama t. I, Lwów 1930).

⁵¹⁾ Hruszewskyj Oł., *Hospodarstwo kijivśkoj Mytropoliji ta monastyriw*, Ukraina 1924, ks. 3.

⁵²⁾ Ohijenko Iw., *Istoria Ukrajinśkoho drukarstwa*, t. I, Lwów 1925.

⁵³⁾ Zobacz Grabowskiego T., *Z dziejów literatury unicko-prawosławnej w Polsce.*

gdzie też wkrótce okryje się sławą najznakomitsza szkoła prawosławna t. zw. Akademia Mohylańska⁵⁴).

* * *

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje rzecz jasna, całego dorobku naukowego w zakresie studiów nad dziejami kościoła prawosławnego i unii w Polsce ostatnich lat kilkunastu. Podaje tylko pozycje ważniejsze z pominięciem szeregu artykułów, omawiających drobne epizody tych dziejów. Tak samo nie omawia szeregu prac i przyczynków natury historyczno-publicystycznej, jakich w ostatnich latach tak wiele rejestruje bibliografia. Wielka ilość tych pozycji bibliogr. pozostaje w związku z dyskusją, jaka od szeregu lat toczy się w kraju na temat przyszłości organizacji kościoła prawosławnego w Polsce, stanowiska państwa wobec niej i dziejów tego kościoła w dawnej Rzeczypospolitej⁵⁵).

⁵⁴) Działalność oświatową metropolity Rutskiego omawia Chomyn P. w art. p. t. *Mytropolyt I. W. Rutskij i joho oswitni zmahannia*. Bohosł. 1923, ks. 3—4. Z okazji minionej 300-letniej rocznicy początków akademii mohylańskiej ukazał się artykuł M. Petrowa, *Kijiwśka Akademijska* (Ukr. Akad. Nauk, Zap. Ist. Fiłolog. Widd. r. 1919, nr. 1).

⁵⁵) Do takich należy zaliczyć m. i.: Tańska M., *Historia unii... na ziemiach polskich*, Warsz. 1919; Ohijenko Iw., *Losy cerkwi ukr. i jej stan obecny* (Sprawy Narodowościowe 1929, T. 3); Proskura D., *Watykan a Rosja* (Sprawy obce 1929/30, T. 1); Suchenek-Suhecki H., *Państwo a cerkiew prawosławna w Polsce i w państwach ościennych*, Warsz. 1931; Walkowiak L., *Unia brzeska jako pierwsza realna próba nawiązania łączności z kościołem wschodnim*, (Rocznik Związku Akad. kół hist. 1931/2); Langrod J., *O autokefalii prawosławnej w Polsce*, Warsz. 1931; Piotrowicz W., *Unia i dysunia w Polsce*, Wilno 1933; Andrusiak M., *Prawosławie i unia w dziejach narodu ukr.*, Biuletyn pol.-ukr. 3, 1934, nr. 31; ponadto szereg drobniejszych artykułów, drukowanych w czasopiśmie Oriens, Elpis, Woskresnoje Cztiennije, Zap. Czyna św. Wasylija, Bohosłowija, Przegl. powsz. i innych.

SPRAWY TOWARZYSTWA

W ostatnim kwartale r. 1937 prace Oddziału szły normalnym trybem: odbyto cztery posiedzenia naukowe z referatami:

22. 10. 1937 prof. dr M. Gębarowicza p. t. Polska, Węgry czy Sycylia adre-
satem listu Paschalisa II z ok. 1115 r.
5. 11. „ doc. dr H. Polackówny p. t. The marriage of Elspeth Cuming
with prince Theod. Lubomirski.
27. 11. „ prof. dr Stan. Lempickiego p. t. Zadania P. T. H. i rola nau-
czycieli w ich obrębie.
17. 12. „ dr Feliksa Pohoreckiego p. t. O średniowiecznych księgach mia-
sta Poznania.

Referaty powyższe wywołały jak zwykle duże zainteresowanie lwow-
skich historyków. Specjalną frekwencją cieszyło się posiedzenie z referatem
prof. Lempickiego, referenta propagandy P. T. H. i Oddziału Lwowskiego
Zasadnicze tezy referatu t. j. konieczność zrzeszenia się wszystkich nauczy-
cieli historii pracujących w szkołach naszej prowincji w organizacji Pol.
Tow. Historycznego, i wezwanie do współpracy z P. T. H. w propagandzie
polskiej myśli historycznej i pogłębienia znajomości naszych dziejów — zo-
stały przyjęte przez licznie zgromadzonych historyków-nauczycieli z poszcze-
gólnych ośrodków prowincjonalnych. Według oświadczenia obecnego na ze-
braniu reprezentanta Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego P. wizyta-
tora dra Stefana Papégo, władze szkolne naszej dzielnicy przyrzekają daleko
idące ułatwienia dla nauczycieli współpracujących naukowo i organizacyjnie
z P. T. H.

Odczyt prof. Lempickiego, który powinien się stać punktem wyjścia
dla obudzenia żywszego ruchu kulturalnego wśród ogółu nauczycieli szkół
średnich miast i miasteczek Ziemi Czerwieńskiej, będzie drukowany w Dzien-
niku Urzędowym Kuratorium Lwowskiego.

Już obecnie w ostatnim kwartale 1937 mamy do zanotowania dwa-
dzieścia parę zgłoszeń (przeważnie średnich zakładów naukowych) do To-
warzystwa, a można żywić nadzieję, że w przyszłym roku każdy średni za-
kład naukowy i każdy historyk prowincjonalnych środowisk Ziemi Czer-
wieńskiej będzie członkiem P. T. H.

Autonomiczna organizacja Towarzystwa Sekcja dydaktyczna konty-
nuując rozpoczęte w roku ubiegłym wydawnictwo Biblioteki historycznej dla
młodzieży, opracowała plan dalszego wydawnictwa, obejmujący kilkanaście
następnych tomików. Dotychczasowe pozycje tego wydawnictwa zyskały tak
dobre przyjęcie w szkole, że z pocz. roku bieżącego musiano wydać nowe na-
kłady. Równocześnie jest w druku (w Państw. Wydawn. Książek Szkolnych)
książka p. t. Lwów i Ziemia Czerwieńska w opracowaniu K. Małczyńskiego,
T. Mańkowskiego, F. Pohoreckiego i M. Tyrowicza.

Poza akcją wydawniczą współpracowała Sekcja z Komisją Dydak-
tyczną P. T. H., przesyłając na jej ręce opinię o programach licealnych
i wnioski w sprawie rewizji programu gimnazjalnego.

Smiała inicjatywa Prezesa P. T. H. prof. Ludw. Kolankowskiego bu-
dowy Centrali Polskiego Towarzystwa Historycznego już obecnie wchodzi
w stadium realizacji. Zarząd miasta Lwowa ofiarował Towarzystwu parcelę

wartości 100.000 zł w najładniejszym punkcie miasta (u zbiegu ulic Dwerneckiego i św. Zofii). Odnośna decyzja Zarządu Miejskiego została już akceptowana przez Radę Miejską, a szereg wielkich instytucji finansowych i przemysłowych, pracujących na terenie naszej dzielnicy zgłosił gotowość wydatnego poparcia finansowego przy budowie gmachu. Hojne dary przyznały już Miejska Komunalna Kasa Oszczędności, Akcyjny Bank Hipoteczny, Galicyjska Kasa Oszczędności i inne. Z wiosną 1938 r. będzie mógł Zarząd P. T. H. przystąpić do budowy.

Z innych zrealizowanych prac P. T. H. trzeba wymienić na pierwszym miejscu ukończenie I tomu Bibliografii Finkla, którego reedycji i uzupełnienia po r. 1925 dokonał czł. Oddz. Lwowsk. doc. dr K. Maleczyński. Praca nad dalszymi tomami jest w pełnym toku.

Na odbytym w początkach grudnia 1937 we Lwowie posiedzeniu Zarządu Głównego P. T. H. powołano już Komitet Organizacyjny VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich z prof. Kolankowskim na czele. Zjazd sam odbędzie się w roku 1940 wraz z uroczystościami jubileuszowymi 600-lecia przyłączenia Ziemi Czerwieńskiej do Polski.

K. L.





WYDAWNICTWA
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

	Zł.
Kwartalnik Historyczny — 1 rocznik (4 zeszyty)	20.—
Wiadomości historyczno-dydaktyczne, 4 zeszyty rocznie	8.—
Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 1925 — tom I—II	20.—
Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930 — tom I—II	20.—
Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 1935 2 t.	25.—
Indeks do Kwartalnika Historycznego z r. 1887—1922	12.—
Finkel L., Biblijografia Historji Polskiej, wyd. II w oprac. K. Małeczyńskiego, zeszyt 1—3 po	15.—

Członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego otrzymują opust od cen powyższych.

Adres:

Polskie Towarzystwo Historyczne, Lwów — Uniwersytet.
Konto P. K. O. Nr. 152.226.

ZIEMIA CZERWIŃSKA

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: LWÓW — UNIWERSYTET
Konto P. K. O. Lwów, Nr. 505.530.

PRENUMERATA ROCZNA Zł. 8.—. DLA CZŁONKÓW P. T. H. Zł. 5.—.

CZŁONKOWIE ODDZIAŁU LWOWSKIEGO
P. T. H. OTRZYMUJĄ BEZPŁATNIE.